

OD REDAKCJI:

Idąc przez życie, mamy do czynienia z trzema jego aspektami. Są to przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.

Bywają chwile, gdy myśląc o przeszłości, czujemy jak wypełnia nas radość, zadowolenie, jesteśmy szczęśliwi i spełnieni. I są chwile, gdy przeszłość jest dla nas tak szara, beznadziejna, bezbarwna i przygnębiająca, że chcielibyśmy się jej jak najszybciej pozbyć. Marzymy wtedy z tęsknotą o jakimś dniu, który wszystko odmieni lub naprawi. A w końcu, teraźniejszość staje się oczekiwaniem na coś lepszego, coś, co w końcu nas zadowoli. Kiedy indziej myśl o przyszłości niczym nas nie zaciekawia, nie oczekujemy po niej niczego nowego, a to, co przyjąć musi, wydaje nam się równie szare i beznadziejne, jak to, co przeżywamy w tej chwili.

To nie są stany ani przyjemne, ani słuszne. Mogą w nas się budzić, ale nie mogą trwać. W psalmach znajdujemy nuty melancholii, jak ta zawarta w tej oto treści: *Dni człowieka są jak trawa: tak kwitnie jak kwiat polny. Ps 103,15.* Jednak zawsze kończą się one akordem radości, nadziei i uwielbieniem Boga. Psalm powstał w nastrojach cierpienia i przygnębienia, ale ich twórcy w tych nastrojach nigdy długo nie pozostawali. Ostatecznie zawsze zwyciężała wiara w Boga, który wyrwa, ratuje i zbawia!

Nasze życie należy do Boga. On jest Panem czasu, który nam jest dany do przeżycia go na tej ziemi jak najlepiej. Nasza przeszłość należy do Niego - gdyż On był również jej uczestnikiem, kierował naszymi ścieżkami. Nasza przyszłość jest Jego, gdyż On decyduje o naszym życiu, jesteśmy narzędziem w jego rękach i może uczynić z nami to, co uważa za słuszne. Nawet mogą zdarzyć się takie sytuacje, których w ogóle byśmy się nie spodziewali. Często jego decyzje bardzo nas zaskakują, odczuwamy żal, smutek. Czasami zaczynamy wątpić w prawdziwą miłość Boga w stosunku do nas. Nie znamy planu, jaki ma w stosunku do nas, on wie o nas wszystko i jedynie chwila obecna oraz nasza przyszłość należy do niego. On nam ją daje, a my możemy ją użyć dla naszego dobra lub zła. Każdy z nas chciałby cofnąć czas, aby go jeszcze raz przeżyć. Jednak dobrze wiemy, że tego typu marzenia już się nie spełnią. Zamiast się lękać, żyjmy tym, co posiadamy - chwilą obecną. Użyjmy tych powszednich, szarych nieraz i bezbarwnych, dni ku chwale naszego Boga. Szukajmy w tych dniach okazji do uwielbienia Go w tym, co nam dany dzień niesie, a wówczas zniknie jego szarość. Po prostu cieszymy się tym co mamy, a posiadamy tak wiele -naszych bliskich, którzy wnoszą do naszego życia tyle słońca i miłości. Po prostu to wykorzystujemy. W miłości do Stwórcy i Zbawiciela, tak jak w świetle słonecznym, zacierają się cienie i szarość, a wszystko nabiera życia i świeżych barw.

Beata Macura

„Kto wierzy ten się nie zachwieje.”
Księga Izajasza 28,16

Wiara jest zupełnie czymś innym niż wolna wola. Przyjacielu, spróbuj z twoją wolną wolą stawić czoła zarazie, wojnie czy drożyznie. W czasie zarazy ze strachu nic nie jesteś w stanie uczynić, w czasach drożyzny myślisz tylko, skąd wziąć jedzenie. Oto są te wielkie czyny, które wykonuje nasza wolna wola.

Wobec niej wiara jest panią i cesarzową. Choćby nawet była słaba i mała, to jednak się ostoja i nie da się śmiertelnie zastraszyć. Wiara okazała już wielkie rzeczy, jak świadczy o tym Pismo i uczniowie Jezusa. Oto wiatr, fale morza i inne nieszczęścia sprzyściły się, by przywieść nas do śmierci, i kto w takim położeniu i śmiertelnym niebezpieczeństwie nie byłby przerażony, poblądły ze strachu? Lecz wiara, choćby i słaba, jest niczym mur i staje jak Dawid przeciw Goliatowi, przeciw grzechowi, śmierci i wszelkiemu niebezpieczeństwu, i walczy - szczególnie dzielnie, gdy jest to silna, doskonała wiara. Wiara słaba walczy także, choć nie tak śmiało.

„Drogowskazy chrześcijanina na każdy dzień”
Marcin Luter

Boże przesłanie



Pojednanie darem i zadaniem...

BÓG W CHRYSZUSIE ŚWIAT ZE SOBĄ POJEDNAŁ...

2 Kor 5,19

Hasłem biblijnym miesiąca września, które ma nam towarzyszyć w kolejnych dniach, są słowa apostoła Pawła, które są częścią 19 wersetu. W przekładzie Biblii Warszawskiej przeczytamy: (...) *Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał, nie zaliczając im ich upadków, i powierzył nam słowo pojednania*, a w Biblii Ekumenicznej (BE), tekst grecki przetłumaczony został w słowach: *W Chrystusie bowiem Bóg pojednał z sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, a nam powierzył głoszenie pojednania*.

Chwilę wcześniej, apostoł napisał o przemijalności naszego życia w tym świecie. Przypomina, że odejścia z tego świata nie musimy się bać. Ten strach powinien być nam obcy, ponieważ mamy Bożą obietnicę, że jest dla nas przygotowane miejsce w Niebie, gdzie przez Boga będziemy przyjmowani. (zob. 2 Kor 5,1-10; J 14,1-6)

I dalej Paweł przedstawia powód swojej działalności, którym dla niego jest okazana

jemu i ludziom miłość Chrystusa. Wskazuje, że z powodu tej miłości Jezus umarł za nas. Umarł, żebyśmy odtąd do Niego należeli i dla Niego żyli. (w.15) *Że zależy Mu na wszystkich ludziach bez wyjątku. Dlatego wziął naszą karę za grzechy – śmierć, na siebie.* (zob. Rz 6,23)

Apostołowi zależy, żebyśmy w śmierci Jezusa dostrzegli jego miłość i dowód Bożej troski o nas. Przypominając Koryntianom Ewangelię, którą pierwszy raz od niego usłyszeli, pokazuje, że rozpoznanie w tym, co zrobił dla nas Jezus – miłości Boga, ma skłaniać nas do innego życia.

Zawsze mamy bowiem pamiętać, do jakiego życia zostaliśmy od samego początku przez Boga stworzeni i na nowo przez Chrystusa wezwani. *Nikt z nas przecież dla siebie nie żyje i nikt dla siebie nie umiera. Jeśli bowiem żyjemy, dla Pana żyjemy, a jeśli umieramy, dla Pana umieramy. Po to przecież Chrystus umarł i ożył, aby panował nad umarłymi i nad żyjącymi.* (BE, Rz 14,8.9, por. w. 15-17)

Biblijne hasło tego miesiąca, ma nam przypominać, że nasze życie nie jest obojętne Bogu, **który mimo że ludzie Jemu się przeciwstawili, grzesząc, Sam podjął inicjatywę usunięcia przeszkody dla naszej wspólnej przyjaźni.** (zob. Kol 1,20-23) Jak tłumaczy to w obrazowy sposób apostoł: *On dla nas Tego* (tj. Chrystusa), *który nie znał grzechu, uczynił grzechem, abyśmy w Nim stali się sprawiedliwością Bożą.* (2 Kor 5,21)

Apostoł sam przekonał się, że przyjęcie tej Ewangelii - prawdy o Bogu, Jego miłości, pozwala inaczej spojrzeć na świat i swoje życie. Wiedział, że poznanie sensu śmierci Jezusa, tej Dobrej Nowy, która go odmieniła, której głoszeniu poświęcił swoje życie, może odmienić także i nas.

Zrozumiał, że dzięki Bogu **mimo, że wciąż grzeszymy, nie musimy czuć się już Jego nieprzyjaciółmi.** *Usprawiedliwieni z wiary, mamy pokój z Bogiem przez naszego Pan Jezusa Chrystusa. Przez Niego, dzięki wierze, mamy też dostęp do tej łaski, w której trwamy, i radujemy się nadzieją chwały Boga, a więc obietnicą życia z Bogiem w Jego Królestwie.* (BE, Rz 5,1.2 i nn.) **Dzięki Bogu, dzięki Chrystusowi grzech, który kiedyś oddalił nas od Boga już nie jest przeszkodą, żebyśmy mogli żyć w przyjaźni, a w obiecanej nam Wieczności z Bogiem w Jego Domu, w Niebie.** Dlatego, że Bóg w Chrystusie: *Swoim przyjściem ogłosił Dobrą Nowinę, pokój wam, którzy byliście daleko i tym, którzy byli blisko. Przez Niego bowiem zarówno jedni, jak i drudzy możemy przybliżyć się do Ojca w jednym Duchu. Już więc nie jesteście obcymi i przybyszami, lecz współobywatelami świętych i domownikami*

Boga. (zob. BE, Ef 2,17 i nn) (Paweł piszą te słowa ma myśli Żydów i pogan, którzy uwierzyli, a więc także nas).

W Bogu możemy więc widzieć swojego Przyjaciela. Dzięki Niemu żyć na nowo w pokoju i przyjaźni, czekając na dzień, kiedy wezwie nas do życia w Wieczności.

Apostoł Słowa, przypominają nam więc, że **Inicjatorem odnowienia przyjaźni i wspólnego życia z nami jest sam Bóg, który czeka na naszą odpowiedź. Dopiero kiedy odpowiemy i przyjmiemy wiarę to co Chrystus dla nas zrobił, wtedy to pojednanie będzie rodzić w nas pokój i radość.**

Znając tę Ewangelię, wiemy, że to pojednanie miało swoją konkretną cenę, którą było poświęcenie się Jezusa. W swoim Synu, Bóg urzeczywistnił w niezwykle sposób swoją miłość do nas. **Dał przykład miłości, która powinna stanowić dla nas wzór.** (por. 1 Kor 13) **Przyjmując tę miłość, powinniśmy czuć się zmotywowani, żeby z powodu Bożego poświęcenia i danej nam nowej szansy, żyć inaczej. Jako pojednani, mamy brzydzić się wszystkim co możemy nazwać grzechem, co mogłoby na nowo oddzielić od Boga, ranić Go i ranić także naszych bliźnich. Jeśli tylko wiarą przyjmujemy życie, które otrzymaliśmy na nowo od Boga, nigdy więcej nie powinniśmy chcieć żyć „po swojemu”, według własnego uznania!**

Dlatego przed naszym werselem apostoł napisał: *Miłość Chrystusa bowiem przynagla nas, którzy dokładnie zdajemy sobie sprawę z tego, że skoro Jezus umarł za wszystkich, to wszyscy umarli. A właśnie za wszystkich umarł, aby ci co żyją, nie żyli już dłużej dla samych siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał. (...) Dlatego, jeśli ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To co dawne, przeminęło, a nastąpiło nowe. Wszystko to zaś od Boga, który przez Chrystusa pojednał nas z sobą i zlecił nam służbę pojednania (...)*

Miłość Chrystusa przynagla nas. To znaczy, wiedząc o tym, co zrobił dla nas Chrystus (podał nam zbawienie), **nie możemy swojego naśladowania Jezusa, do którego przecież nas wezwał, odkładać na potem.**

Jeśli naprawdę przejęci jesteśmy słowem Ewangelii i ono stanowi o tym kim jesteśmy, jak chcemy żyć i o tym na co naprawdę czekamy, nie możemy żyć w obojętny sposób, pamiętając że wciąż Pan Bóg pragnie naszej przyjaźni i okazywania jest również przez nas sobie nawzajem.

Czując się umiłowanymi przez Boga dziećmi, mamy pamiętać, że Pan Bóg nas zna i wie, że nie wszystko nieraz w naszym życiu jest dobre, a jednak możemy wciąż być zdani na Niego. Ufając Jego miłości, która w Chrystusie, pokazała nam że Bóg to właśnie nią się kieruje, a nie jak czasem krzywdząco Boga

oceniaamy, że kieruje się swoim gniewem, nie powinniśmy wahać się wyznać Bogu swoich win!

Dla mnie wciąż jest to niepojęte. Może ta prawda przekracza także Twoje najśmielsze wyobrażenia o miłości Boga do człowieka. Aby nas pojednać z Sobą, Ojciec uczynił grzechem Swego Syna. Czy w pokorze nie musimy wyznać, że nie do końca to rozumiemy?

Niech prawda Ewangelii, że Bóg nie każe zasługiwać nam na swoją miłość, odpracować tego co złe dobrymi uczynkami, ale że wziął w swojej wszechwiedzy nasze grzechy i zgodził się, żeby Jego Syn umarł za nas, żeby w ten sposób uczynić nas usprawiedliwionymi, zawsze rodzi w nas pokój i radość, wdzięczność, że Bóg zdecydował się na nowo przyjąć nas do wiecznej wspólnoty z Sobą.

Jeśli brakuje nam właśnie takiej wiary, to prosimy Boga o jej wzmocnienie.

Ale też nie zapominajmy, że przyjmowanie tej Ewangelii o pojednaniu Boga z nami, zobowiązuje nas do troski i podejmowania ciągłych starań, żeby wojny, różne konflikty zamieniać w pokój, gniew w miłość, wrogości w przyjaźń – to nasze wspólne zadanie!

Kiedy o tym myślę, martwię się. Nie wiem jak wy, ja codziennie staram się śledzić aktualne wydarzenia w naszym kraju i na świecie. Mam ten przywilej rozmawiania z wieloma osobami o ich wierze, życiu, problemach, Panu Bogu, także innych ludziach. I to sprawia, że wciąż zadaję sobie pytanie, dlaczego tak bardzo chcemy rozpamiętywać przeszłość, a zwłaszcza to, co w niej było trudne albo złe, co nieraz nas podzieliło?

Jak często wracamy do tego, co wiele razy zostało już przepracowane, co było bolesne, co powinno nas zawstydząć, i na pewno nigdy nie powinno być powtarzane?

Ile potrzebnych słów dla pojednania między narodami zostało wypowiedzianych, gestów uczynionych? To nie były puste słowa ani gesty bez znaczenia. Przed nami 1 września, a więc dzień, w którym wspominamy rozpoczęcie II Wojny Światowej.

Doprowadziły do niej takie hasła, które dzisiaj znowu słychać w naszym kraju i na świecie. Wszystko zaczęło się od tego, że ktoś kiedyś komuś zabronił usiąść na jednej ławce, a potem nazaczył go z powodu pochodzenia i religii, jego światopoglądu, a inni wtedy milczeli. Warto sięgnąć w do słów Mariana Turckiego „Auschwitz nie spadło z nieba”, opublikowanych w Tygodniku Polityka (bez problemu znajdziecie w Internecie). W przemówieniu, które wygłosił w 75 rocznicę wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau, zacytował słowa Romana Kenta, który podał kiedyś 11 przykazanie, o którym nie powinniśmy nigdy zapomnieć: *Nie bądź obojętny, żeby po chwili dodać. Nie bądźcie obojętni, jeżeli widzicie kłamstwa historyczne. Nie bądźcie obo-*

jętni, kiedy widzicie, że przeszłość jest naciągana do aktualnych potrzeb polityki. Nie bądźcie obojętni, kiedy jakakolwiek mniejszość jest dyskryminowana. Istotą demokracji jest to, że większość rządzi, ale demokracja na tym polega, że prawa mniejszości muszą być chronione. Nie bądźcie obojętni, kiedy jakakolwiek władza narusza przyjęte umowy społeczne, już istniejące. Bądźcie wierni przykazaniu. Jedenaste przekazanie: nie bądź obojętny. Bo jeżeli będziesz, to nawet się nie obejrzycie, jak na was, na waszych potomków jakieś Auschwitz nagle spadnie z nieba.

Chociaż wielu z nas pamięta mury, które kiedyś stawiano, albo sami o to walczyliśmy żeby granice które były wyznaczone zostały zniesione, dzisiaj jesteśmy świadkami jak wielu na nowo próbuje je wznosić i próbuje włączać nas w ich wznoszenie, niszczy dzieła potrzebnego pojednania!

Mur zawsze ten, którego fundamentem próbuje uczynić się wrogość i nieprzyjaźń, prowadzi do zła! Czy poczuliśmy się zmęczeni zbliżeniem, życiem w pokoju?

Bóg w Chrystusie pojednał nas z sobą, także po to, żebyśmy patrzyli właściwie na każdego innego człowieka. W liście Jana znajdziemy ważne słowa przestrogi, w których przeczytamy, że nie można miłować prawdziwie Boga, kiedy nie miłuje się drugiego człowieka. (1 J 4,15-21)

Czy wolno nam dzielić, kategoryzować, nazy-

wać jednych gorszymi od drugich? Czy wolno utrwaląc uprzedzenia, na nowo je tworzyć, podburzać jednych przeciwko drugim? Czy wolno się nieuargumentowany strach przed innością, zagrożeniami, które zawsze były, ale w obecnej sytuacji na świecie bardzo często są wykorzystywane i instrumentalnie akcentowane, żeby ktoś czerpał znowu z tego jakąś korzyść?!

Świat się nie zmienił! To my ludzie, ponieważ Pan Bóg dał nam możliwość podejmowania decyzji, na niego wpływamy i możemy go zmieniać.

Słowo Ewangelii przekazanej nam przez apostoła Pawła, niech skłania nas do znoszenia podziałów i przewycięzania wzajemnych nieufności. Do mówienia począwszy od swoich domów, jeśli znajdziemy się w takiej sytuacji, swojego NIE, kiedy ktoś będzie mówił z pogardą o drugim.

Skoro Chrystus polecił nam głoszenie pojednania, to jeśli dalej chcemy być chrześcijanami, a nie pseudo-chrześcijanami, działającymi wbrew słowom Chrystusa i na szkodę Bożego Kościoła i całego świata, to podkreślamy to, co nas łączy jako wierzących, ale też łączy z ludźmi, którzy nie uwierzyli. Módlmy się o tych, którzy nie przyjmują Ewangelii Chrystusa, o tych którzy prześladują chrześcijan, ale również o każdego innego człowieka, bo życie wszystkich ludzi jest darem Boga. I Bóg nam wszystkim powierzył dar i zadanie pojednania. AMEN

ks. Łukasz Gaś

Wszystko ma swój czas

Bronisław Sztuchlik

Każdy kalendarz ma za zadanie uchwycenie w ramy pewnej przestrzeni czasowej, jak również podzielenie jej na mniejsze obszary. Patrząc z perspektywy matematycznej, można by powiedzieć, że jest to ciąg zdarzeń, które mają nastąpić lub już miały miejsce. Na świecie poprzez wszystkie epoki czasowe powstało ich bardzo wiele. Przeważnie zawsze były tworzone w uzależnieniu od danej kultury i tradycji, które panowały w narodzie, na potrzeby którego taki porządek został wprowadzony. Aby łatwiej było rozróżnić pewne okresy, wprowadzono umowne nazewnictwo.

W dziele stworzenia świata Bóg wprowadził dwie jednostki czasowe. Były to i są nieprzerwanie do dziś - dzień i noc. Słońce i księżyc są podstawowymi wyznacznikami czasu, zaś dane ustawienie się ziemi względem słońca w trakcie jej wędrówki po trasie eliptycznej ustala strefy klimatyczne.

Każdy kalendarz określa początek, a także za-



kończenie pewnego okresu, jakim jest rok, umownie przyjęty przez ludzkość. Na przestrzeni wieków takich

kalendarzy powstało bardzo wiele, a każdy z nich wyróżniał się tym, że prowadził odmienny podział czasu, choć główny zamysł był taki sam. Obecnie w naszej kulturze środkowo-europejskiej funkcjonuje kalendarz gregoriański, którego skrajnymi miesiącami są styczeń i grudzień. Ta przestrzeń czasowa jest dla nas rokiem kalendarzowym. Taki podział czasu jest podstawową normą naszego życia. Niemniej jednak przez cały okres naszego życia towarzyszą nam inne kalendarze, które są wyznacznikiem pewnych cykli, z których każdy również posiada swoje miesiące krańcowe, a co za tym idzie, zasadność ich istnienia.

Mamy obecnie miesiąc wrzesień. Zgodnie z obowiązującym u nas kalendarzem gregoriańskim, mającym swój początek w XVI wieku, jest on dziewiątym miesiącem danego roku kalendarzowego. Natomiast w innych sferach funkcjonowania naszego życia jest on pierwszym miesiącem rozpoczynającego się nowego roku. Takich kalendarzy, choć nie wydawanych w formie książkowej, jest kilka. O ile styczeń kojarzony jest zawsze z zimową porą, tak wrzesień wita nas przesileniem lata i jesieni. Przede wszystkim, w sferze najbardziej istotnej dla naszego życia, jest to początek roku rolniczego. Niektórym z nas mylnie się kojarzy ta faza z wiosną. Choć zasadnym by mogło się wydawać, że po ustąpieniu zimy, kiedy przyroda ubiera się w zieleń i różnokolorowe kwiaty, to wtedy jest początek cyklu produkcyjnego na roli. Wrzesień to miesiąc, którego nazwa w języku polskim wzięła się od zakwitających w tym czasie wrzosów. Mimo, iż na polach trwają jeszcze zbiory innych plonów, to główne, jakimi są zboża

już się zakończyły. Pierwsze zasiewy zbóż do nowego cyklu produkcyjnego zaczynają się właśnie we wrześniu.

Innym rokiem, który swój początek ma we wrześniu, jest rok szkolny, bardzo mocno powiązany z rokiem rolniczym. Dlaczego powiązany? Otóż na lipiec i sierpień od zawsze nakładają się intensywne prace polowe. W czasach, kiedy w gospodarstwach większość prac musiała być wykonywana ręcznie, dzieci i młodzież były w nie wpisane jako siła robocza. Stąd też rok szkolny ustanowiony został od września do końca czerwca, zaś w lipcu i sierpniu dzieci służyły pomocą przy żniwach. Nie tylko dzieci ze wsi, ale często dzieci miastowe spędzały te dwa miesiące wakacyjne na wsi u swojej rodziny, gdzie także służyły pomocą.

Miesiąc wrzesień charakteryzuje się też swoistą specyfiką czasu. Ma tutaj miejsce koniec astronomicznego lata, a rozpoczyna się jesień. Pola coraz bardziej pustoszeją z tegorocznych plonów. W powietrzu pojawia się też swoisty zapach przemijania. Oto to, co Bóg nam podarował w plonach, będzie służyło nam do tego, aby nie brakowało nam pożywienia, a na stołach gościł zawsze chleb powszedni. Dzieci i młodzież znów udają się do szkół, aby czerpać wiedzę. Gdy dorosną do samodzielnego życia, nabyte doświadczenia pozwolą im przetrwać niejedną życiową burzę. Taka jest kolejność życia ustanowiona przez Pana Boga na ziemi. Jedni odchodzą, aby zostawić miejsce dla innych, którzy pamiętając to, co wynieśli z domu czy szkoły, pomnażali dla kolejnych pokoleń na ziemi. Czyż nie jest to najlepszy i najpiękniejszy kalendarz?

Słowo i serce



Marek Cieślak

Kiedy otworzysz Biblię, starając się trafić w jej środek, z dużym prawdopodobieństwem natrafisz na psalm, który jest wyjątkowo długi i niezwykle misternie skonstruowany.

Psalm 119. jest jednym z dość licznych utworów Księgi Psalmów, ułożonych – w hebrajskim orygi-



nale - alfabetycznie, ale jako jedyny ma taką konstrukcję, że na literę *alef* rozpoczyna się aż osiem wersów, na literę *bet* kolejnych osiem, na literę *gimel* następnych osiem, i tak do końca hebrajskiego alfabetu, który ma 22 litery. Łącznie psalm ten ma więc 176 wersów, jest najdłuższym utworem Psalterza.

Każdy z wersów zawiera ciekawą i ważną myśl o Bożym Słowie. Ten najbardziej znany:

Słowo twoje jest pochodnią nogom moim i światłością ścieżkom moim

jest wyznaniem, że Słowo jest jak pochodnia, jak lampa, która wskazuje główną drogę życia, i rozświetla też nasze drobne, codzienne ścieżki.

Mój ulubiony wers to wyznanie i prośba:

Dusza moja przyłgnęła do prochu, ożyw mnie według słowa twego.

Doświadczam tej prawdy, że codzienne sprawy, obowiązki, troski i kłopoty „przyprószają” moją duszę, jak szary proch, i muszę prosić: Ożyw mnie, Panie, swoim Słowem.

Od dwóch lat jestem koordynatorem Szkoły Biblijnej w Dziegielowie. Jej słuchacze nieraz stwierdzają, że to, iż mogą oderwać się od swoich codziennych zajęć i obowiązków w dwie soboty miesiąca, i wsłuchiwać się w prawdy zapisane w Biblii, jest dla nich jak odświeżający oddech, przywracający ochotę, by żyć pełnią życia, by na nowo odkrywać jego sens i cel. Pomyślałem, że w nowym roku szkolnym ułożymy wspólnie psalm mówiący o tym, czym jest dla nas Słowo Boga, psalm w układzie alfabetycznym, żeby było łatwiej się go nauczyć (autorzy biblijnych psalmów alfabetycznych właśnie dlatego je tworzyli, żeby można je było opanować pamięciowo).

Przygotowałem propozycję początkowych sekwencji, na literę a i b:

ABC mojego życia utkane jest Twoim Słowem,
Boże.
*Alleluja, wszędzie go pełno, od dzieciństwa po
dzisiaj mnie karmi.*
*Ale to niezwykle - żywe Słowo przekazali mi Twoi
wybrani*
*A myśleć i mówić po polsku uczyli mnie niemal ci
sami;*
*Apostołów i proroków potomkowie: Brzechwa,
Tuwim i inni.*

*Abecadło w poezję zamienili, z pięknem słowa
mnie zapoznali.*

*A piękno - kształtem jest miłości, literę i ducha
przenika,*

*Alleluja, Panie, Twoje Słowo jest piękne, miłością
dotyka.*

***Budzisz mnie co rano swoim Słowem, nawet gdy
nie sięgnę po Twą księgę,***

*Bo słońce, deszcz, wiatr, tęcza, równie głośno
sławią Twą potęgę.*

*Będę śnił o Twych świtach i zachodach, drabiną
do nieba się zachwycę,*

*Bo Ty w górę mnie prowadzisz swoim Słowem,
dobrem, łaską, tajemnicą.*

*Bronisz, Panie, mnie przed złem, zwątpieniem,
sycisz Słowem nadziei, mądrości,*

*Bardzo pragnę iść Twoją drogą, niech Twa prawda
w moim sercu stale gości.*

*Błogosławię Cię Panie, tak jak kiedyś Dawid, Asaf,
Jedutun czy Heman,*

*Będę nucił z Osiecką, Okudżawą: Chwalmy Pana,
póki kręci się ziemia!*

Chcesz włączyć się w układanie utworu, podobnego do biblijnego Psalmu nr 119?

Zapraszam Cię do Szkoły Biblijnej. Naukę w niej można łączyć z nauką w innej szkole, studium, czy z pracą zawodową: zajęcia to 19 zjazdów w soboty. Inauguracja nowego roku szkolnego: 4 października. Wszystkie potrzebne informacje znajdziesz na stronie www.cme.org.pl

Być może nie uda się nam ułożyć psalmu, liczącego 176 wersów, bo to niełatwa sztuka. Ale jednego możesz być pewien: w czasie zajęć spotkasz się z ludźmi, którzy chcą odkrywać, co Bóg objawia o sobie, swoich planach, o życiu, jego sensie i celu, o nas, o naszym powołaniu i przeznaczeniu.

Jeden z wersów Psalmu 119 zawiera wyznanie:

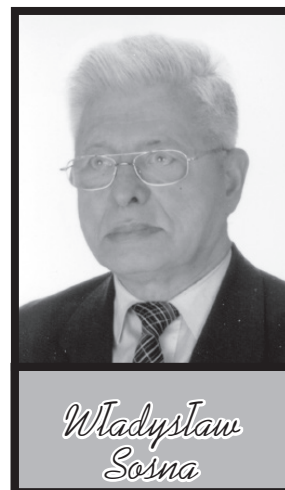
***W sercu moim przechowuję słowo twoje, abym
nie zgrzeszył przeciwko tobie.***

O to chodzi! Chodzi o serce! Jeśli weźmiemy sobie do serca Boże Słowo, będzie ono kształtowało nasz sposób myślenia i postępowania, tak, że będziemy mieli szansę życia zgodnego z Bożymi zamiarami, Bożą wolą. Grzech, to życie „po swojemu”. Nie ma ważniejszego i wspanialszego zadania, niż odkrywanie Bożej drogi życia.

Dnia 19 sierpnia 2020 roku zasnął w Panu przeżywszy 87 lat

śp. Władysław Sosna

Inżynier Mechanik – Długoletni Nauczyciel
Technikum Mechaniczno-Elektrycznego w Cieszynie,
Przewodnik – Zasłużony Działacz PTTK,
Działacz Macierzy Ziemi Cieszyńskiej,
Laureat wielu prestiżowych nagród i wyróżnień,
Przez 35 lat nieprzerwanie Prezes Cieszyńskiego Oddziału
Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego,
W latach 2002-2007 Wiceprezes Zarządu Głównego PTEw.



Odkrywca, badacz i popularyzator historii Śląska Cieszyńskiego,
a w szczególności cieszyńskiego luteranizmu.

Autor wielu publikacji, wśród których szczególną pozycję mają wydawnictwa związane
z historią i architekturą Kościoła Jezusowego w Cieszynie,
Długoletni Współpracownik Wieści Wyższobramskich.

Dziękując Bogu za świadectwo wiary i życia Zmarłego Brata składamy Go w Boże ręce
w pewnej wierze i nadziei zmartwychwstania w Panu Jezusie Chrystusie.

W Ojcowskie ręce składamy też Jego Małżonkę i wszystkich Najbliższych.

Ks. Marcin Brzóska
Proboszcz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Cieszynie
wraz z Radą Parafialną
i Kolegium Redakcyjnym Wieści Wyższobramskich

Skrucha i wiara

0 pokucie i spowiedzi słów kilka

ks. Marcin Brzóska

Czym jest pokuta?

W zasadzie zaczęło się właśnie od tego: Kiedy 500 lat temu rodziła się myśl o konieczności odnowy chrześcijaństwa i chrześcijańskiego życia, w pierwszej kolejności chodziło właśnie o pokutę. Wybrzmiewa to bardzo wyraźnie już w pierwszej z 95 też ogłoszonych przez ks. Marcina Lutera: *Gdy Pan i Mistrz nasz Jezus Chrystus powiada: "Pokutujcie", to chce, aby całe życie wiernych było nieustanną pokutą.* Dziś – ponad 500 lat później, teza ta pozostaje nadal, a może jeszcze bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, aktualna.

Biblia mówi, że człowiek to istota, która składa się z trzech elementów: ciała, duszy i ducha. Mówi też, że cały człowiek od początku swojego życia zakazony jest grzechem, który w różny sposób objawia się w naszym życiu. Grzech dotyka naszego ciała, ale także naszej duszy i ducha. Człowiek choruje fizycznie, psychicznie i – o czym często my, współcześni, nie-raz zapominamy – duchowo. Dbamy o swoje fizyczne zdrowie: chodzimy do lekarzy, przyjmujemy lekarstwa, szukamy najlepszych specjalistów, poddajemy się no-

woczesnym badaniom i zabiegom, coraz częściej staramy się prowadzić zdrowy tryb życia. Odnoszę wrażenie, że coraz bardziej dbamy też o zdrowie psychiczne, o to, żeby psychicznie wypocząć, wyciszyć się, wzmocnić. A jak to jest z duchowym zdrowiem?

W XIII artykule Wyznania Augsburgskiego czytamy, że: *Kościół nasz uczy o pokucie, że ci, co upadli po chrzcie, mogą dostąpić odpuszczenia grzechów w każdej chwili, gdy się nawrócą, i że Kościół powinien udzielać rozgrzeszenia nawróconym do pokuty. Pokuta zaś składa się właściwie z dwóch części: jedną jest skrucha, czyli bojaźń dręcząca sumienie świadomością grzechu, drugą - wiara, która się rodzi z Ewangelii lub rozgrzeszenia i ufa, że grzechy są odpuszczone dla Chrystusa, która sumienie pociesza i uwalnia od bojaźni.*

Pan Jezus całą istotę pokuty wyraził w przypowieści o synu marnotrawnym. Myślę, że doskonale znamy tę historię o synu, który przychodzi do swojego ojca, prosi o swoją część majątku i postanawia żyć na własną rękę. Traci wszystko i ląduje dosłownie w chlewie zrównany ze świniami – żywi się tym samym, co one. Ale właśnie wtedy w jego życiu następuje przełom. W jego głowie pojawiają się dwie myśli, pierwsza: Upadłem na samo dno! (skrucha) i druga: Mogę powrócić do ojca! (wiara). Syn wyrusza w powrotną drogę do swojego ojca – zawraca, a on wybiega na spotkanie z nim, zrzuca z niego śmierzdzące łachmany i ubiera w nowe ubrania, a na palec zakłada pierścień – znak przynależności do rodziny i jak ślubna obrączka symbol niekończącej się miłości.

Wróćmy jeszcze raz do początków XVI wieku. Marcin Luter, młody augustiański mnich żyje w klasztorze: pości, modli się godzinami; podróżuje do Rzymu i tam spodziewa się doświadczyć czegoś niezwykłego, co da mu wewnętrzny pokój, tymczasem jest zupełnie odwrotnie. Kilkanaście kilometrów od Wittenbergi – w Jüterbog, Jan Tetzel sprzedaje listy odpustowe gwarantujące żywym i umarłym darowanie kar za popełnione grzechy. Zgrzyt w Lutrowej głowie wywołuje też nauka o tym, że wprawdzie odpuszczenia grzechów dostępuje się przez wiarę, ale jednocześnie człowiek musi na nie zasłużyć poprzez zadośćuczynienie za grzechy. Ks. Marcin Luter wystąpił przeciwko wszelkiemu automatyzmowi wyrażanemu czy to wrzuceniem monety do skrzyni, zmówieniem jakiejś modlitwy, zwyczajowym „odwiedzeniem” kościoła w taki czy inny dzień, a przypomniał, czym naprawdę jest spowiedź i pokuta – doświadczeniem Ewangelii i pod jej wpływem autentyczną przemianą serca – kamiennego w mięsiste, by zacytować proroka Ezechiela (Ez 36,26). Ks. Marcin Luter przypomniał na nowo, jak ważną terapeutyczną

rolę ma dla człowieka prawdziwie głęboko i autentycznie przeżywana pokuta: Skrucha i jej wyznanie, wypowiedziane, czyli spowiedź, a więc przyznanie się przed samym sobą, drugim człowiekiem i przed Bogiem, że upadłem, popełniłem błąd, zablądziłem, mam problem, a potem wyznanie wiary: Mogę powrócić do Ojca! Mogę powrócić, bo mam otwartą drogę, a tę drogę otworzył mi Jezus!

W praktyce ewangelickiej pobożności mówimy o różnych formach pokuty i spowiedzi. Pierwszą z nich jest modlitwa – osobista rozmowa z Ojcem. Jezus ucząc swoich uczniów modlić się, każe im wołać: *I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.* W żadnym jednak momencie Jezus nie mówi o wyluczaniu grzechów. Tak, owszem – są sytuacje, w których jest to niesamowicie ważne, by nazwać grzech, zło po imieniu, by nazwać, wypowiedzieć, przyznać się, a potem przepracować konkretną sytuację, konkretne zachowanie, jakie miało miejsce w naszym życiu. Czasem nie jesteśmy w stanie poradzić sobie z tym sami, dlatego potrzebujemy wsparcia drugiego człowieka – spowiednika, duszpasterza. W Kościele ewangelickim istnieje spowiedź indywidualna – prywatna. Z biografii ks. Marcina Lutra wiemy, jak wysoce on sam ją cenił i jak do końca swojego życia z niej korzystał. Taka spowiedź, rozmowa duszpasterska często połączona z czytaniem Słowa Bożego i modlitwą, może odbyć się w domu, w kościele, w szpitalu – właściwie w każdym miejscu i zawsze objęta jest tajemnicą spowiedzi. Wskazówkę, a jednocześnie zachęcenie do takiej spowiedzi znajdziemy w Małym katechizmie ks. Marcina Lutra.

W tymże Katechizmie czytamy: *Gdy jednak nie pamiętasz żadnych swoich grzechów (co raczej nie jest możliwe), nie musisz wymieniać żadnego z nich, lecz przyjmij odpuszczenie grzechów w spowiedzi powszechnej, która ma miejsce przed Bogiem w obecności spowiednika.*

Trzecią formą spowiedzi w naszym Kościele jest spowiedź powszechna w nabożeństwie. Właściwie element pokuty i spowiedzi zawiera już wstępna część naszego nabożeństwa, gdy wołamy: *Panie, Chryste, Panie – zmiłuj się nad nami!* Właściwie jednak spowiedź stanowi odrębną część nabożeństwa.

Dawniej spowiedź następowała w różnych miejscach nabożeństwa. Czasem miała miejsce przed nabożeństwem; w niektórych parafiach spowiedź ma miejsce tuż po przywitaniu, zaś w mazurskiej tradycji następuje w trakcie liturgii wstępnej i połączona jest z *Kyrie – Panie zmiłuj się.* W wielu parafiach spowiedź następuje po kazaniu. W naszej kościelnej tradycji w

czasie spowiedzi zmagamy modlitwą spowiednią ks. Marcina Lutra. Są w naszym Kościele parafie, w których zbór zmagając ją, klęka. Zawsze jednak najważniejszą jest postawa serca.

W ewangelicznej przypowieści o marnotrawnym synu i kochającym ojcu, po tym jak syn powraca do domu – dosłownie wraca do siebie (tak często mówimy o człowieku, który po ciężkiej chorobie wraca do zdrowia i sprawności), następuje wspaniała uczta. Tak samo jest w Kościele. Nasz Ojciec Bóg zaprasza nas na ucztę – do Stołu.

Czasem błędnie łączymy spowiedź i Wieczerzę Pańską w jedną całość i ograniczamy działanie Sakramentu Ołtarza tylko do odpuszczenia grzechów. Tymczasem – jak mówi Mały katechizm - Komunia święta daje o wiele więcej: *Co daje to jedzenie i picie? O tym mówią nam słowa „za was się wydaje i za was się wylewa na odpuszczenie grzechów”* i oznaczają one, że w tym Sakramencie, przez to Słowo, darowane jest nam odpuszczenie grzechów, życie i zbawienie. Tam, gdzie jest odpuszczenie grzechów, tam jest życie i zbawienie.

Konfesja Augsburska w XIII artykule mówi: *Kościoły nasze uczą, że sakramenty są ustanowione nie tylko znakami rozpoznawczymi wśród ludzi, lecz raczej znakami i świadectwami woli Bożej wobec nas, aby po-*

krzepiały i utwierdzały wiarę tych, co przystępują do sakramentów. Dlatego należy przystępować do sakramentów z wiarą, która ufa obietnicom, jakie są przez nie objawiane i zapowiedziane.

Przyjęcie Komunii świętej jest więc pokrzepiającym i umacniającym przyjęciem w widzialny sposób Ewangelii o tym, jak dobry i łaskawy jest Pan, jak bliski i realnie działający w naszym życiu. Musimy bardzo uważać, by tego Bożego działania nie spłycić.

Komunia święta jest zwiastowaniem zbawczej śmierci Jezusa jak mówi apostoł Paweł (1 Kor11,26), ale jest przede wszystkim radosnym doświadczeniem i odczuciem podnoszącej, dodającej sił i odwagi mocy łaski Bożej! Dlatego do Komunii Świętej powinniśmy podchodzić z jednej strony uniesieniem, z pochyloną głową, bo oto Pan Bóg jest obecny i oto stajemy pod krzyżem, a z drugiej strony z podniesioną głową, z radością, że Bóg czyni mnie godnym, mnie zaprasza i podnosi. Wieczerza Pańska jest budującym doświadczeniem odnowionej wspólnoty z Bogiem i z siostrami i braćmi.

Gdy Pan i Mistrz nasz Jezus Chrystus powiada: *"Pokutujcie", to chce, aby całe życie wiernych było nieustanna pokutą.* Jezus chce, byśmy doświadczali nieustannie zbawiającej łaski. Dlatego *Ukórzcie się więc pod mocną rękę Bożą, aby was wywyższył czasu swego.* (1P 5,6)

Życie w społeczności z Chrystusem Powołanie

luteranie.pl

Każdy człowiek ma wrodzoną skłonność do ujmowania wszystkich spraw tak, jakby wszystko zależało od niego, od jego postanowienia i działania. Ta tendencja zaznacza się również w życiu religijnym, choć w nim mamy do czynienia z mocą, która jest zupełnie od nas niezależna. Gdy chodzi o zbawienie, pytamy jak bogaty młodzieniec: „Co dobrego mam czynić, aby osiągnąć żywot wieczny?” (Mt 19, 16). Człowiek ma zawsze skłonność do udzielania niezawodnych wskazówek, które by go prowadziły do osiągnięcia najwyższego celu. Zawsze pragnie mieć swój wkład, swój udział i swoje zasługi.

Nasz Kościół przeciwstawia się tej wrodzonej tendencji, słusznie twierdząc, iż ośrodkiem życia religijnego nie może być człowiek, ale Bóg. Bóg jest zupełnie niezależny w swoim działaniu i nikt nie może Mu niczego narzucać. Z tego punktu widzenia należy ująć podstawowe pytanie o zbawienie człowieka. Ważne jest tylko to, co czyni Bóg. Wszystkie nasze wysiłki w celu przyjęcia zbawienia można porównać do pracy rolnika, który orze i sieje, ale najbardziej istotne sprawy zachodzą bez jego udziału, gdy ziarno jest w ziemi. Podobnie jest z naszym zbawieniem. Najistotniejsze sprawy zachodzą z inicjatywy Boga, poza nami. Jego działanie w Jezusie Chrystusie umożliwia nowe życie. Sprawa naszego zbawienia spoczywa dzięki temu na pewnych podstawach.

Podstawą życia z Bogiem nie jest nasza tęsknota do Niego, ale Boże wezwanie. Tego wezwania nie wolno lekceważyć. Bóg powołuje człowieka On go szuka. On odezwał się do pierwszego człowieka, po jego upadku (I Mojż. 3, 9), Bóg jest miłością, On „nie chce, aby ktokolwiek zginął” (II Ptr. 3, 9). Czy nie jest to wielką łaską, że Bóg nas powołuje do Swojej społeczności? (I Kor. 1, 9; I Ptr. 2, 9; II Tes. 2, 13).

Kogo Bóg powołuje? Wszystkich, każdego z nas. „(Bóg) chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy” (I Tym. 2, 4). Każdy z nas został osobiście powołany do zbawienia w zaraniu życia przez Sakrament Chrztu św. Każdego ciągle na nowo Bóg powołuje przez Ewangelię. Każdy winien ją przyjąć jako wezwanie Boże osobiście do niego skierowane. Gdy czytamy lub słyszymy Słowa Jezusa: „Pójdź za Mną!” - odnoszą się one do każdego z nas. Każdego wzywa: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie” (Mat. 11, 28).

Powołanie Boże nie jest wezwaniem do opuszczenia świata, do zlekceważenia swoich obowiązków, zadań i pracy, do zbagatelizowania odpowiedzialności za stosunki w życiu społecznym. Każdy z nas ma z woli Bożej swoje miejsce na świecie i tam ma wiernie służyć Bogu przez spełnianie obowiązków w duchu miłości. Wierne spełnianie obowiązków jest owocem współżycia z Bogiem.

Prawdziwe chrześcijaństwo polega na świadomości, iż Bóg wkroczył w Jezusie Chrystusie w naszą egzystencję i jest mocą działającą w konkretnych sytuacjach naszego życia.

Nawrócenie

Powołanie Boże zmierza do przebudowy ludzkiego życia. Jest rzeczą jasną, że w tym kierunku także musi dążyć praca Kościoła. Jej celem jest prowadzenie człowieka ku życiu wyższemu w Jezusie Chrystusie, przybliżanie go do Boga, aby Ewangelia opanowała serce i by całe życie było poddane Słowu Bożemu. To wszystko można ogólnie określić jako przeobrażenie człowieka w dziecie Boże. To jest sens kazań i pracy duszpasterskiej. Ta przebudowa życia, wewnętrzna przemiana, nazywa się nawróceniem.

Pismo Św. mówi często o nawróceniu. Kazania proroków Starego Testamentu wzywają do nawrócenia zarówno całego ludu (Oz. 14), jak i poszczególnych ludzi (Ezech. 3, 19; 18, 21). U proroka Joela wezwanie do nawrócenia występuje w związku z obietnicą wylania

Ducha Św. (2, 12). Jezus tylko trzy razy używa słowa nawrócenie: najprzód cytując proroctwo Izajasza (Mat. 13, 15), potem karci tym słowem klóścących się uczniów (Mat. 18,3) oraz w czasie Ostatniej Wieczerzy, kiedy przepowiada Piotrowi zaprzaństwo (Łuk. 22, 32). Nie ma więc Jezus tego słowa często na ustach, ale kładzie wielki nacisk na sprawę, o którą chodzi w nawróceniu, poświęca jej nawet rozdział, zwany złotą kartą Ewangelii (Łuk. 15). O nawróceniu mówią i inne teksty Pisma Św.: Dz. Ap. 3, 19, 26; 9, 35; 11, 21; I Tes. 1,9; II Kor. 3, 16; Jak. 5, 19 i inne. Fakt, że wyrażenie to pojawia się na kartach Nowego Testamentu piętnaście razy, a w Starym Testamencie jeszcze częściej, wskazuje, jaką wagę przywiązuje Pismo Św. do sprawy nawrócenia.

Kto jest nawrócony? Człowiek nawrócił się, gdy Jezus Chrystus, na którego człowiek nie zważał, stał się naprawdę dla niego Panem, centralnym punktem życia. Nawrócenie jest tam, gdzie sprawy Boże, które stanowiły w życiu uboczny margines, wysunęły się potem na pierwszy plan; gdy prawdy religijne, które wydawały się martwe i zimne, nabrały życia i ciepła; gdy Biblia, która była dla człowieka obcą i nieciekawą książką, wzbudziła żywe zainteresowanie, przemówiła Słowem Boga i wywołała głębokie pragnienie wiary. Nawrócony jest każdy, kto żyje na co dzień z Bogiem, kto urzeczywistnia wolę Chrystusową - wypełnia przykazanie miłości ku Bogu i bliźnim. Taka wewnętrzna przemiana nazywa się nawróceniem. Przemiana ta nigdy nie jest sprawą jednej chwili, ale jest zadaniem całego życia, choćby nawet ktoś mógł wskazać pewien moment stanowczej decyzji. Żyjemy na świecie, który nie zawsze kieruje się wolą Bożą. Nasza wiara i przynależność do Jezusa są wystawione na liczne niebezpieczeństwa. Jesteśmy zobowiązani zawsze do czujności i do ciężkiej walki o życie wieczne (Mat. 26, 41; I Ptr. 5.8).

Czy nawrócenie jest potrzebne? Kto zna ludzi, nie będzie miał co do tego żadnej wątpliwości. Większość ludzi żyje na bardzo niskim poziomie duchowym. Treść ich życia stanowi jedzenie i picie, praca bez zapалу i powierzchowne rozrywki. Któż tego nie widzi, jak olbrzymią rolę odgrywa w życiu zawiść, zazdrość, nienawiść, chciwość, żądza rozkoszy, chęć zemsty i różne inne namiętności? Któż nie dostrzega, że poziom przyjaźni, małżeństwa, życia rodzinnego, jest bardzo niski? Któż nie doświadczył brutalności człowieka opanowanego przez gniew i złość? Sąd Biblii o człowieku jest druzgocący: "Nie masz sprawiedliwego ani jednego" (Rzym. 3, 10). Dlatego na pytanie: Kto ma się nawrócić? - trzeba odpowiedzieć: naszym zdaniem każdy - poszczególne osoby, syn marnotrawny i jego

bezlitosny brat, nieochrzczeni i ochrzczeni, materialści i idealści, każdy jest wezwany do przemiany życia.

Taka przemiana może dokonać się w dwojaki sposób: przez nagłe nawrócenie albo przez stopniowy rozwój.

Są przemiany radykalne, które dokonują się nagle. Przeżycie apostoła Pawła pod Damaszkiem (Dz. Ap. 9), podawane za klasyczny przykład nagłego nawrócenia, nie jest nawróceniem w ścisłym znaczeniu tego słowa, ponieważ Saul nie był człowiekiem niewierzącym, przeciwnie - należał do najpobożniejszych ludzi w swoim narodzie. Przeżycie pod Damaszkiem doprowadza Saula do wyrzeczenia się judaizmu i do oddania się z takim samym zapalem Chrystusowi. Oznacza więc zmianę przedmiotu kultu, zmianę wyznania, a nie nawrócenie, o jakim mówiliśmy. Przykładem nagłego, nieoczekiwanego nawrócenia jest dozorca więzienia w Filipii (Dz. Ap. 16). Nagłe nawrócenie bynajmniej nie gwarantuje istotnej przemiany. Do nagłych przemian skłonne są tylko pewne typy ludzi. Zjawiska te można wytłumaczyć na podstawie powszechnych praw, którym podlega ludzka psychika.

Wbrew opinii utartej w kołach pietystycznych - jakoby do Chrystusa prowadziła tylko jedna droga przez nagłe nawrócenie, rozdzielające życie na dwie niepodobne do siebie części - istnieją różne możliwości zbliżenia się do Pana. Bóg, mając do czynienia z różnymi ludźmi, używa różnych dróg, aby ich prowadzić do Siebie. Są osoby o żywej wierze, głęboko religijne, szczerze oddane Chrystusowi, które nie przeżyły nawrócenia w postaci nagłej przemiany. Ich drogę do Chrystusa można określić jako powolny rozwój i stałe wrastanie w życie religijne, dokonywane pod wpływem sprzyjającego otoczenia oraz mądrego wychowania. O takim stopniowym rozwoju mówi Jezus w podobieństwach - o ziarnku gorczyczym, o kwasie, o samowzrastającym ziarnku, a nawet w podstawowym dla życia religijnego podobieństwie - o rozsiewcy. Wszak żaden rolnik nie spodziewa się żniwa zaraz po wysianiu ziarna, ale wie, że musi cierpliwie czekać, aż ono wzrośnie i dojrzeje. Tak samo jest z duchowym wzrostem i dojrzwaniem człowieka (Mat. 13,31-33; Mar. 4,26-29; Jak. 5,7-9).

Któż zaprzeczy, że dom rodzinny ma dla wzrostu i dojrzwania wiary ogromne znaczenie? Stopniowemu rozwojowi religijnemu i wzmocnieniu wiary służy również każde nabożeństwo w kościele. Chociaż więc u wielu nie dochodzi do nagłej przemiany i na pytanie o nawrócenie nie wiedzieliby, co odpowiedzieć, niemniej ich chrześcijaństwo nie może być kwestio-

nowane i słusznie mogliby się czuć dotknięci natężeniem "nawróconych". Tego typu chrześcijanie nie są bynajmniej na niższym poziomie życia od tych, którzy szczerą się nawróceniem. O naszym bowiem chrześcijaństwie decyduje wynik, owoce nowego życia w Chrystusie, a nie drogi, które do niego prowadzą. Różni są ludzie, a więc ich drogi muszą być różne.

W książce Wernera Gruehna „Religijność współczesnego człowieka” (Pax 1966) znajdujemy na s. 75. bardzo ciekawe zestawienie, z którego wynika, że plon zebrań ewangelizacyjnych, prowadzonych przez zawodowych kaznodziejów, jest bardzo niski: „spośród dziewięćdziesięciu dwóch; nawróconych; tylko dwunastu przez dłuższy czas trwało przy nawróceniu”. Natomiast cierpliwa, regularna praca wychowawcza w zborach osiąga według powyższej tabeli pozytywne rezultaty. Na sześćdziesiąt osiem przyjętych w ciągu kilku lat odpadło dwadzieścia sześć osób. Statystyka ta przemawia na korzyść regularnej pracy duszpasterskiej w Kościele.

Zwolennicy radykalnego, nagłego nawrócenia popełniają wiele błędów. Przede wszystkim błędą w tym, że nie uznają innej drogi do Chrystusa oprócz szablonowo pojmanego nawrócenia. Po drugie - uważają nawet szczerze oddanych Chrystusowi członków Kościoła za nie nawróconych, niepełnych chrześcijan. Czynią sztuczne podziały między ludźmi, którzy w gruncie rzeczy są wszyscy grzeszni. Uważają nawrócenie za trwałe przyswojenie sobie łaski Bożej, co nie pokrywa się ani z biblijną nauką, ani z rzeczywistością i jest niebezpiecznym złudzeniem, osłabiającym czujność oraz źródłem nieuzasadnionej pychy duchowej. Znają zazwyczaj tylko jeden typ nawrócenia, którym chcą objąć wszystkich ludzi, co świadczy o nieznanności duszy ludzkiej i życia religijnego oraz jest nie tylko nierealne, lecz także krzywdzące innych. Szkodliwe jest również praktykowane na niektórych zebraniach religijnych wymuszanie nawrócenia; presja, wywierana zwłaszcza na dzieci, zdradza niecierpliwość pedagogiczną, nie liczącą się z prawidłowym rozwojem człowieka. Taki nacisk został ostro potępiony przez uczonych tej miary, co Starbuck, James i Gruehn. Do nawrócenia nie można nikogo zmuszać ani wytwarzać sztucznie warunków dla jego przyśpieszenia. Jezus mówi: "Nie może człowiek niczego wziąć, jeśli mu nie jest dane z nieba" (Jan 3, 27).

Ze względu na te liczne błędy i nadużycia, jakie wytworzyły się w związku z terminem nawrócenie, nasz Kościół, nie negując konieczności wewnętrznej przemiany, niechętnie posługuje się tym określeniem, natomiast częściej używa biblijnych wyrażenia - upamiętanie, które również oznaczają wewnętrzną przemianę.

Pokuta

Pokuta i nawrócenie są wyrazami bliskoznacznymi, oznaczają właściwie to samo: wewnętrzną przemianę. Trudno je rozróżnić. Wielkie ruchy religijne zaczynały się zwykle od wezwania do pokuty. Od takiego wezwania również Jezus rozpoczął Swe wystąpienie: "Upamiętajcie się, przybliżyło się bowiem Królestwo Niebios" (Mat. 4, 17). Cała Jego praca zmierzała do celu, który pragnął osiągnąć nie groźbą i strachem, ale przez głoszenie Ewangelii o miłości Bożej; starał się pozyskać ludzi łagodnością i dobrocią. W ten sposób budził uśpione sumienia (Łuk. 19, 1-10; 5, 8; 23, 42; Mat. 11, 28). Takiego samego sposobu pracy wymagał Jezus od Swoich uczniów (Łuk. 9, 55). Gromów zakonu używał tylko przeciwko tym, którzy nadzieję swego zbawienia opierali na zakonie, a groźne: "Biada wam!" - wypowiadał przeciw tym, którzy nie chcieli słuchać Jego Ewangelii. Mimo Swej łagodności potrafił i On surowo skarcić. Swym wnikliwym spojrzeniem przywiódł Piotra do upamiętania. Gdy Jezus po zmartwychwstaniu spotkał Piotra, kazał mu trzy razy odpowiedzieć na pytanie: „Szymonie, synu Jonasza, miłujesz Mnie?” (Jan 21, 15-17), uświadamiając mu w ten sposób winę. Tak wskazuje Jezus na sprawę najistotniejszą dla upamiętania, na poznanie miłości Bożej, na wyższość i wartość chrześcijańskiego życia (Rzym. 5, 1-11; 12, 1-2; 13, 11; Gal. 4, 8-9; Efez. 5, 8; I Ptr. 2, 1-12).

Pokuta wydaje się współczesnemu człowiekowi czymś obcym, przykrym. Przypomina mu kary, wyrzeczenia i udręki, jakim poddawali się średniowieczni chrześcijanie, by przebłagać gniew Boży i uczynić zadość za popełnione grzechy. Niewiele ma z tym wspólnego prawdziwa pokuta. Jej istotę określa w oryginalnym tekście Nowego Testamentu greckie słowo *metanoia*. *Metanoia* wyraża zmianę myśli, przekonania, uczuć i postępowania we właściwym kierunku. Oznacza stanowcze zerwanie z tym, co złe, co oddala od Boga, i uchwycenie tego, co do Niego zbliża i umacnia z Nim społeczność. Jest to bezwarunkowa kapitulacja przed Bogiem, poniechanie buntu i oporu wobec Niego, poddanie się Jego Słowu (Rzym. 12, 2; Efez. 4, 23).

Zdawałoby się, że wewnętrzna przemiana jest rzeczą prostą, zwłaszcza gdy człowiek wyczuwa korzystne szansę, pozostawione mu dzięki łasce Bożej. W rzeczywistości jednak proces przemiany jest bardzo trudny i skomplikowany. Przede wszystkim łączy się on z uważnym zbadaniem i zrozumieniem sensu naszej przeszłości, z odważną jej oceną, z bolesnym odkryciem przepaści, jaka istnieje między ideałami, do których się dąży, a tym, co się dotychczas udało urzeczywistnić. Tej

szczerzej i bezlitosnej samokrytyce towarzyszy niezadowolone, wstyd, niesmak, a nawet wstręt do grzechu, żal i skrucha. Człowiek czuje się zdruzgotany poznaniem własnej niedoskonałości.

Oczywistą jest rzeczą, że takie poznanie nie jest przyjemne, że człowiek broni się przed dogłębnym zbadaniem samego siebie, nie chce znać swej nędzy, pragnie żyć w złudzeniach (Gal. 6, 3; I Jana 1, 8). Wmawia w siebie, że ostatecznie wszyscy ludzie są grzeszni, nie jest więc gorszy od innych. Człowiek walczy o zachowanie dobrego mniemania o sobie, usprawiedliwia się, składa winę na drugich (I Mojż. 3, 12). W końcu jednak kapituluje, przestaje się usprawiedliwiać, uznaje prawdę o sobie i przyznaje się do swego grzechu. Widzi jego złe skutki i osądza się surowo (Ps. 51, 5, 7; Łuk. 5, 8; 19, 8; 23, 41; Rzym. 7, 14-18; I Kor. 11, 31).

Gdyby pokuta miała być tylko poznaniem własnej nędzy wewnętrznej i przypomnieniem tego, co było złe, prowadziłyby do rozpacz i zwątpienia, jak to było u zdrajcy Judasza (II Kor. 7,9-11). Upamiętanie ma również pozytywną stronę - wskazuje światło nadziei, drogę wyjścia, szansę ocalenia, jakie Bóg pozostawił w Swej łasce człowiekowi. Pokuta jest więc z jednej strony odwróceniem się od przeszłości, zapominaniem o niej, a z drugiej początkiem nowego życia. Najlepszym przykładem upamiętania jest przypowieść Jezusa o synu marnotrawnym (Łuk. 15, 11-32), szczególnie ten moment, kiedy syn marnotrawny wejrzał w siebie i z bólem stwierdził: „Zgrzeszyłem”. Ale równocześnie z uświadomieniem sobie własnej nędzy dostrzegł jedyną drogę wyjścia i zdecydował: „Wstanę i pójdę do ojca mego i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i przeciwko tobie, już nie jestem godzien nazywać się synem twoim, uczyni ze mnie jednego z najemników swoich. Wstał i poszedł do ojca swego” (Łuk. 15, 18-20).

Na podstawie powyższego widzimy, jak bardzo złożone jest zagadnienie upamiętania i pokuty. Jest w tym poznanie grzechu, żal, odwrócenie się od złego, uchwycenie dobra i rzetelna poprawa. Ponieważ grzech ciąży na nas stale, upamiętanie obowiązuje nas przez całe życie. Ciągłe zobowiązani jesteśmy do czujności. "A tak, kto mniema, że stoi, niech baczy, aby nie upadł" (I Kor. 10, 12). Życie nasze zawsze rozwija się między tym, co jest, a tym, co być powinno. Dlatego Luter słusznie napisał w pierwszej tezie: „Gdy Pan i Mistrz nasz Jezus Chrystus rzecze: Pokutujcie, to chce, aby całe życie wiernych było nieustanną pokutą”.

Konfesja Augsburska tak mówi o pokucie: „Kościoły nasze uczą o pokucie, że ci, co upadli po chrzcie, mogą

dostać odpuszczenia grzechów w każdej chwili, gdy się nawrócą, i że Kościół powinien udzielać rozgrzeszenia nawróconym do pokuty. Pokuta zaś składa się właściwie z dwóch części: jedną jest skrucha, czyli bojaźń dręcząca sumienie świadomością grzechu, drugą - wiara, która się rodzi z Ewangelii lub rozgrzeszenia i ufa, że grzechy są odpuszczone dla Chrystusa, która sumienie pociesza i uwalnia od bojaźni. Potem nastąpić powinny dobre uczynki, będące owocem pokuty" (XII).

Każdy myślący człowiek musi przyznać, że upamiętanie jako przemiana serca na lepsze przedstawia zagadnienie wielkie i ważne. Czy może być coś piękniejszego, jak rozpoczynać każdy dzień od nowa, pogrzebać wczorajsze spory, urazy, uprzedzenia, dzielące nas od ludzi? Nie łudzimy się już dzisiaj co do wartości człowieka i jego rzekomej szlachetności. Nowoczesna psychologia wskazuje na ludzką niedoskonałość, występującą w obciążeniach, kompleksach, urazach i zahamowaniach u każdego człowieka. Jakże błogosławiona byłaby przemiana życia powikłanego i pogmatwanego w jasne, pełne treści i wartościowe. W upamiętaniu chodzi o sprawę bardzo istotną nie tylko dla życia z Bogiem, lecz również dla współżycia z ludźmi. Upamiętanie bowiem nie wymaga szczególnych praktyk religijnych, ale poddania codziennego życia dobrotliwym wpływom tego, który jest wzorem prawdziwego człowieczeństwa. Chodzi o wewnętrzną przemianę - od samolubstwa do miłości bliźniego, od niewiary do wiary, od fałszu do prawdy, od postawy faryzeusza do postawy celnika, od postawy kapłana i lewity do postawy samarytanina. Ta sprawa jest tak długo aktualna, jak długo trwa życie.

Usprawiedliwienie

Usprawiedliwienie wyraża w gruncie rzeczy to samo, co nawrócenie, upamiętanie i pokuta, jednak ujęte jest z innego punktu widzenia. Nawrócenie i upamiętanie zwraca uwagę na postawę człowieka, mówi o zmianach zachodzących w jego sercu i życiu. Natomiast w zagadnieniu usprawiedliwienia chodzi o postawę Boga i Jego stosunek do człowieka. Tu też zwraca się uwagę na podstawy nowego życia z Bogiem, ale szczególnie podkreśla się działanie Boże przez Jezusa Chrystusa. A ponieważ Kościół luterański na to właśnie działanie położył szczególny nacisk i pragnie przede wszystkim głosić Ewangelię łaski Bożej w Jezusie Chrystusie, nic dziwnego, że uznaje naukę o usprawiedliwieniu za jądro chrześcijaństwa, za najważniejszy artykuł wiary Kościoła, stanowiący o jego egzystencji. Z tego punktu widzenia trzeba podkreślić zasadę, że Bóg usprawiedliwia i przyjmuje do Swego Królestwa na podstawie suwerennego, niezależnego i niczym nie-

skrepowanego aktu Swej zbawczej łaski, objawionej w Jezusie Chrystusie.

Uznanie jakiegokolwiek zasługi byłoby próbą ograniczenia tej łaski. To właśnie chce podkreślić apostoł Paweł, gdy cytując słowa, które Bóg powiedział do Mojżesza: „Zmiłuję się, nad kim się zmiłuję, a zlituję się, nad kim się zlituję. A zatem nie zależy to od woli człowieka ani od jego zabiegów, lecz od zmiłowania Bożego" (Rzym. 9, 15-16). A więc usprawiedliwienie dokonuje się jedynie z łaski Bożej, jedynie w Jezusie Chrystusie i można je sobie przyswoić jedynie przez wiarę w Jezusa. Podstawę do takiego pojmowania daje Nowy Testament, zwłaszcza słowa apostoła Pawła: „Człowiek zostaje usprawiedliwiony nie z uczynków zakonu, a tylko przez wiarę w Chrystusa Jezusa, i myśmy w Chrystusa Jezusa uwierzyli, abyśmy zostali usprawiedliwieni z wiary w Chrystusa, a nie z uczynków zakonu, ponieważ z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwiony żaden człowiek" (Gal. 2, 16; por. Efez. 2, 4-10; Rzym. 3, 20).

W poglądach na usprawiedliwienie zachodzą poważne różnice między poszczególnymi Kościołami. Kościół Rzymskokatolicki widzi w procesie zbawienia przede wszystkim wkład człowieka, ubiegającego się o wyjednanie łaski Bożej, współdziałającej w uzyskiwaniu zasług. Bóg zaś uzupełnia braki z niewyczerpanego skarbcza zasług Jezusa i świętych. W Kościele Zjednoczonym podkreśla się mocno ważność postawy człowieka w obliczu Boga, którą uzyskał dzięki nawróceniu. Postawa Kościoła Ewangelickiego jest zgodna z Ewangelią. Kładziemy nacisk na łaskę Bożą daną darmo człowiekowi.

Jezus opowiada o faryzeuszu, który szczylił się swymi zasługami. Człowiek ten nie dostrzegał u siebie żadnych braków. Wystąpił przed obliczem Boga nie jak żebrak proszący o łaskę, ale jak człowiek bogaty w owoce sprawiedliwości, które winien Bóg dostrzec, uznać, należycie ocenić i wynagrodzić. Nie potrzebował łaski, ale wymagał wynagrodzenia odpowiedniego do zasług. Faryzeusz omylił się, uważając swoje zasługi za dostateczną podstawę do usprawiedliwienia i zbawienia. Zapatrzony w siebie, przeoczył wiele grzechów, przede wszystkim pychę, która najbardziej raziła Jezusa. Zamiast pokładać ufność w łasce Bożej, ufał sobie, lekceważył innych i dlatego nie znalazł uznania przed Bogiem. Jezus wyraźnie powiedział, iż człowiek ten nie został usprawiedliwiony przez Boga (Łuk. 18, 14).

Inna była postawa celnika wobec Boga. On nie powoływał się na swe cnoty i zasługi. Nie wysiłał się na usprawiedliwienie tego, co było złe w jego życiu, stał

przed Bogiem z pustymi rękami, jak żebrak, błagający o miłosierdzie, przyznał się do swego ubóstwa wewnętrzne. Polegał wyłącznie na Bożej łasce i miłosierdziu. Jezus powiedział o nim, że „poszedł usprawiedliwiony do domu swego” (Łuk. 18, 14).

Usprawiedliwiony. Co to znaczy? Chodzi tu o to, co jest zależne wyłącznie od Boga. Chodzi o to, co Bóg czyni dla grzesznika, o uznanie grzesznika przez Niego, o odpuszczenie grzechów, o obdarzenie go łaską i zbawieniem.

Celnik przeżył usprawiedliwienie jeszcze na starotestamentowym gruncie, ponieważ nic nie wiedział o Jezusie. Pewniejsze niż w Starym Testamencie podstawy odpuszczenia grzechów i zbawienia założył Bóg w Jezusie Chrystusie. Kto traktuje życie z Bogiem poważnie, musi sobie zadać pełne trwogi pytanie: W jaki sposób mogę być zbawiony? (Dz. Ap. 16). To pytanie dręczyło Lutra. Próbował dojść do pewności zbawienia na tradycyjnej drodze zasługi, lecz wszystkie wysiłki były daremne. Dopiero w Jezusie Chrystusie znalazł pewność zbawienia. Dlatego wiara o usprawiedliwieniu z łaski nie wypływała u Lutra tylko z poznania Bożego objawienia w Piśmie Św., lecz także z osobistego przeżycia.

Na podstawie Biblii można powiedzieć: Każdy człowiek jest grzeszny (Rzym. 3, 10; I Jana 1, 8) i z powodu grzechów zasługuje na karę. Gdyby Bóg miał kierować się tylko surową sprawiedliwością i sądzić nas według uczynków, wtedy nie byłby usprawiedliwiony przed Nim żaden człowiek (Rzym. 3, 20). Gdyby więc zbawienie miało polegać wyłącznie na naszych zasługach, nasza sytuacja byłaby beznadziejna. Do tego poznania dochodzi już starotestamentowy psalmista (Ps. 143, 2). W tej beznadziejnej dla człowieka sytuacji sam Bóg śpieszy nam z pomocą i przejmuje inicjatywę, wkracza w nasze życie przez Jezusa Chrystusa i stwarza nowy stan rzeczy.

W rozpatrywaniu usprawiedliwienia musi dojść do głosu Ewangelia jako radosna wieść o zbawieniu grzesznika. Trzeba nauczyć się odróżniać zakon od Ewangelii. Każdy wie, co należy czynić dla swego życia na ziemi. Ale równocześnie każdy winien rozumieć, że przed Bogiem nie rozstrzygają nasze ludzkie czyny, ale Boże działanie w Jezusie Chrystusie. Jeśli kto w Nim nie znalazł łaski Bożej, ten jej nigdzie nie znajdzie; nie posiadzie jej na pewno, gdy będzie polegał wyłącznie na swoich czynach. „Gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej, i są usprawiedliwieni darmo z łaski Jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie, którego Bóg ustanowił jako ofiarę przebłagalną

przez krew Jego, skuteczną przez wiarę, dla okalania sprawiedliwości Swojej” (Rzym. 3, 23-25).

Chociaż apostoł Paweł mówi „darmo z łaski”, jednak trzeba pamiętać o tym, że ta łaska jest bardzo droga, dlatego że kosztowała Boga życie Jedyne Syna. "Drogoście bowiem kupieni. Wysławiajcie tedy Boga w ciele waszym" (I Kor. 6, 20). Ta droga łaska jest wezwaniem, na które Piotr porzuca wszystko i idzie za Jezusem. Ta właśnie droga łaska najpotężniej wzywa do pokuty. To skarb zagrzebany w roli, dla którego posiadania człowiek z radością sprzedaje wszystko, co ma; to cenna perła, za którą kupiec oddaje cały swój majątek. Ta łaska jest bardzo kosztowna, ponieważ jej uosobieniem jest Jezus. On odgrywa główną rolę w usprawiedliwieniu. Jego znaczenie polega na tym, że bierze nasz grzech, a obdarza nas Swoją sprawiedliwością (II Kor. 5, 21). Ta radosna zamiana - jak mówi Luter - jest kluczem do zrozumienia tajemnicy usprawiedliwienia. Jezus jest naszą sprawiedliwością i poświęceniem (I Kor. 1, 30). Tak więc nowe życie nie jest przyczyną usprawiedliwienia, ale jego skutkiem, jak dobre owoce są skutkiem tego, że mamy dobry gatunek drzewa (Mat. 7, 17).

Powstaje pytanie: Czy wskutek usprawiedliwienia przestajemy być grzesznikami? Luter ujął tę sprawę paradoksalnie, zresztą zgodnie z rzeczywistością, w dosadnym powiedzeniu, które w języku łacińskim brzmi: *Simul iustus et peccator*, co znaczy; zarówno sprawiedliwy, jak i grzesznik. Chodzi o to, aby człowiekowi wykazać, że nie ma podstawy do pychy. Niewłaściwie postępowałby ten, kto by się chlubił swymi zasługami jak faryzeusz. Równie niewłaściwe byłoby chlubienie się swym nawróceniem. Żadne bowiem nawrócenie i usprawiedliwienie nie oznacza stanu doskonałości i świętości, grzesznik nie przestaje być grzesznikiem. Wszelki grzech i niedoskonałość będą ostatecznie przewyciężone dopiero wtedy, gdy spełni się obietnica o nowym niebie i nowej ziemi (II Ptr. 3, 13). Dowodem tego, że człowiek po usprawiedliwieniu nie przestaje być grzesznikiem, są słowa apostoła Pawła z Listu do Rzymian: „Nędzny ja człowiek!” (7, 24).

Usprawiedliwienie nie zwalnia nas nigdy od czujności, od ciężkiej walki z pokusami i grzechem, nie zabezpiecza przed ponownym upadkiem. Człowiek będzie nadal odczuwał swoją niedoskonałość w sposób bardzo przykry, a nawet bardziej bolesny niż przedtem. Jednak już jest „pochwycony przez Chrystusa”, w Nim znajduje pokój i siły do nowego życia.

Odrodzenie, nowe życie i poświęcenie

Powołanie, upamiętanie się, nawrócenie i usprawiedliwienie stanowią o odrodzeniu i nowym życiu w społeczności z Bogiem, które określa się również jako uświęcenie lub poświęcenie. W Biblii występuje pojęcie świętości. Odnosi się ono przede wszystkim do Boga. Oznacza Jego absolutną doskonałość, czystość, wzniosłość. Święty Bóg, nienawidzący zła, wymaga także świętości od wszystkich, którzy do Niego należą.

Pierwotnie słowa święty i poświęcenie miały zabarwienie kultowe i były związane z określonymi obrzędami, jak namaszczenie olejem, pokropienie krwią i inne (III Mojż. 8, 10-12 i II Mojż. 40, 9). Z biegiem czasu, głównie pod wpływem proroków, słowo święty traci zabarwienie kultowe, a nabiera znaczenia doskonałości w sensie moralnym. Dla proroków cechami nowego życia oddanego Bogu są: wiara, zaufanie Bogu, bojaźń Boża, posłuszeństwo (IV Mojż. 20, 12; I Sam. 15, 22; Izaj. 8, 13; Ezech. 36, 23). Nowy Testament nawiązuje do prorockiego rozumienia poświęcenia i jeszcze bardziej je pogłębia. Poświęcenie staje się koniecznością życia wyznawcy Chrystusa Pana i widzi się w nim najdoskonalszą ofiarę, ofiarę serca i życia, której wzorem jest poświęcenie Pana Jezusa (Rzym. 12, 1). Chodzi o codzienne ofiarowanie Bogu serca w posłuszeństwie i wewnętrznej karności, o oddanie Mu swoich myśli i sił, ciała i duszy, swego osobistego życia, o postępowanie pod wpływem Jego uświęcającej woli. Wiara i uświęcenie są nierozdzielne.

Poświęcenie jest to dobrowolny i świadomy wybór Boga, to stanowcza decyzja życia z Nim, oddanie Mu serca, wierne spełnianie Jego woli, to droga w nieskończoność. A więc nie można się na niej zatrzymać, by powiedzieć: Już jestem u celu, już żyję na innym poziomie, jestem święty. Ta sprawa będzie zawsze przed nami i to daleko przed nami. Uświęcenie nie oznacza rezygnacji z normalnego życia na świecie, w rodzinie, w pracy, ale postępowanie ze świadomością, że Panem człowieka jest Bóg. Całe życie ma być świadectwem tej przynależności, co wyraża się w godnym chrześcijanina współżyciu z ludźmi. Nie ma dziedziny życia, w której by miłość do Boga i ludzi nie miała znaczenia. W ujęciu Kościoła Ewangelickiego poświęcenie i dążenie do świętości nie polega na praktykach religijnych i izolacji od świata. Dzieje Kościoła chrześcijańskiego znają wypadki, kiedy człowiek chciał osiągnąć świętobliwość wyłącznie o własnych siłach według obmyślonego przez siebie modelu. Uważał, że Bogu można służyć przez ucieczkę od świata, umartwienia, ascezę. Byli ludzie, którzy kazali się zamuroвывать w celach tak ciasnych, że w nich nie można było nawet leżeć.

Tam umierali. Ogromną rolę odgrywały tu wpływy obcej pobożności wschodniej (manicheizm, gnostycyzm), którą cechowała pogarda dla świata i ciała.

Kościół Ewangelicki pragnie widzieć owoc uświęcenia w moralnym życiu chrześcijan w zwykłym otoczeniu. Kto oddał swe serce Bogu, ten wszędzie żyje w poczuciu Jego obecności, wszędzie znajdzie ziemię świętą, wszędzie jest służba dla Pana.

W Biblii są różne określenia nowego życia z Bogiem. Terminy te wspominaliśmy już wyżej. Niektórzy zastanawiają się nad tym, w jakim stosunku te określenia pozostają do siebie? Czy nie stanowią one pewnego porządku zbawienia? Czy człowiek musi się najpierw nawrócić i potem dopiero może nastąpić nowe życie? Wszystkie szablonowe podziały są sztuczne. Trudno od siebie oddzielić zbliżone zjawiska, gdyż wszystkie się wzajemnie przenikają i razem stanowią istotę nowego życia. Wszystkie są znamionami odrodzenia i wszystkie muszą trwać przez całe życie (II Tes. 2, 13-14; I Ptr. 1, 2). Nawet pokuta, która zdaje się być wstępem do nowego życia, ma trwać przez całe życie, jak mówi o tym Luter.

Pismo Św. zawiera liczne apele wzywające do uświęcenia życia. Na przykład: „Oczyśćmy się od wszelkiej zmyzy ciała i ducha, dopełniając świętobliwości swojej w bojaźni Bożej” (II Kor. 7, 1). „Jako dzieci posłuszne nie kierujcie się pożądliwościami, które poprzednio wami władały w czasie nieświadomości waszej, lecz za przykładem Świętego, który was powołał, sami też bądźcie świętymi we wszelkim postępowaniu waszym, ponieważ napisano: Świętymi bądźcie, bom Ja jest święty” (I Ptr. 1, 14-16). Te apele wskazują, że człowiek ma pewną rolę w tym uświęceniu.

Jaka jest jego rola? Nasz Kościół podkreśla znaczenie tego, co Bóg czyni dla naszego zbawienia. Uświęcenie jest też przede wszystkim dziełem Ducha Św., a nie wynikiem naszych wysiłków. Tak ujął to Luter w Małym Katechizmie: „Wierzę, że (...) mnie Duch Święty przez Ewangelię powołał, darami swymi oświecił, w prawdziwej wierze poświęcił i utrzymał” (por. Rzym. 5, 5; I Kor. 1, 30; 6, 11; Efez. 1, 13; II Tes. 2, 13-14). Oczywiście nie oznacza to zaniku aktywności ludzkiej. Przeciwnie - prawdziwa aktywność rozwija się w pełni dopiero wówczas, gdy człowiek znajduje się pod działaniem Ducha Św. Jaka jest więc rola człowieka? Skoro Słowo Boże zawiera liczne wezwania do uświęcenia, to znaczy, że Bóg przeznaczył jakąś rolę człowiekowi. Wysiłki ludzkie są konieczne jako przygotowanie dla działania Ducha Św. Nasz wkład można porównać do pracy ogrodnika; pielęgnuje on drzewka,

ale narzędzia, którymi się posługuje, nie dają życia roślinie, nie przyczyniają się do jej wzrostu. Tu działają inne siły. Podobnie jest z nami; musimy przestrzegać porządku życia chrześcijańskiego, zachowywać karność moralną, dbać o rozwój wewnętrzny, ale wszystko to ma znaczenie pomocnicze. Poświęcenie jest dziełem Ducha Św. „Z łaski Boga jestem tym, czym jestem” - powiedział o sobie apostoł Paweł.

Gdy pod działaniem łaski Bożej rozwija się w nas nowe życie w społeczności z Chrystusem, wtedy - mimo różnych trudności - serce przepelnia głęboki pokój (Jan 14, 27). Chrystus wnosi w życie radość i pokój, ufność i wiarę w zwycięstwo dobra, uniezależnia od zewnętrznych okoliczności, uwalnia od lęku (Rzym.

8, 15). Jak słońce budzi na wiosnę przyrodę do nowego życia, tak Duch Chrystusowy odnawia nas wewnątrz. Dla człowieka Bóg stał się człowiekiem, Nauczycielem, Ofiarą na Krzyżu i Zmartwychwstaniem. Tak cenny jest dla Niego człowiek. Celem Jego działania jest stworzenie nowej, odrodzonej ludzkości na podobieństwo Syna Człowieczego (Kol. 3, 14-17). Odrodzenie cechują takie rysy charakteru Chrystusowego, jak: prawdziwa pobożność, zaufanie do Boga, pokora, cierpliwość, łagodność, wytrwałość w dążeniach, wrażliwość na cudzą niedolę, a nade wszystko miłosierdzie i miłość do Boga i ludzi. Urzeczywistnienie tych wartości jest celem chrześcijaństwa. Jeszcze jesteśmy w drodze, ale chcemy wytrwale dążyć do tego celu.

Bóg, który współczuje

Roman E. Rogowski
„Ewangelia na co dzień”
1984 rok

*Gdy więc Jezus ujrzał, jak płakała ona i Żydzi, którzy razem z nią przyszli, wzruszył się w duchu, rozrzewnił i zapytał: Gdzieście go położyli: Odpowiedzieli Mu: Panie, choć i zobacz. I Jezus zapłakał...
(J 11, 33-35)*

Jeżeli św. Paweł mówi „Dla mnie życiem jest Chrystus”, to odkrywa przede mną najbardziej rozległą, bezdenną głębię ludzkiej, chrześcijańskiej duchowości, chrześcijańskiego życia, ludzkiej egzystencji.

„Dla mnie życiem jest Chrystus”... Wymiary rzeczywistości, którą wyraża to wyznanie, są nieograniczone jak nieograniczony jest Bóg, jednoczący się z człowiekiem - jak nieograniczone są góry, które na horyzoncie zlewają się z niebem i stają się przez to czymś nieskończonym.

Z tej nieogarnianości, nieskończoności wybieram jeden maleńki aspekt: WSPÓŁCZUCIE BOGA W CHRYSZTUSIE.

„Dla mnie życiem jest Chrystus” - dlatego, że On nadaje sens mojemu życiu, moim czynom, moim doznaniom i przeżyciom. „Nadaje sens” - to znaczy, że jeżeli czynię coś z Nim i dla Niego, ma to swój cel, nadany przez Niego, ma swoją wartość, ukonstytuowaną przez Niego. I jest to wartość, która przez doświadczenie sięga wieczności. Jeżeli coś przeżywam lub doznaję, stanowi to sytuację jeszcze bardziej radykalną,

ponieważ moje doznania i przeżycia bardzo często nie zależą ode mnie, stanowią dla mnie bezsensowne sytuacje, z których nic, lub - w najlepszym wypadku - niewiele rozumiem. Jeżeli jednak przeżywam i doznaję z Nim, mam prawo Mu powiedzieć: „Nadaj temu jakiś sens, nadaj temu jakąś wartość!” I to, co wydawało się dotąd bez celu i sensu, bez wartości i znaczenia, nabiera sensu i wartości. Widać to zwłaszcza w sytuacji tak krytycznej, jak cierpienie, które samo w sobie - zwłaszcza niektóre formy cierpienia - nie ma sensu i wartości, ale dopiero z Nim i w Nim staje się czymś, co można świadomie zaakceptować, przyjąć jako wartość. Dlatego mądre jest powiedzenie jednego z chrześcijan: „Nie kocham cierpienia, kocham Krzyż!”

W tym kontekście rodzi się we mnie nieraz pytanie: Czy Bóg rozumie mnie, rozumie moje czyny i doznania, przeżycia i cierpienia? Czy wczuwa się w moją sytuację, On - Nieskończony i Nieogarniony, Transcendentny i Wieczny?

Cały Nowy Testament został stworzony po to, by mnie o tym przekonać, że Bóg jest Bogiem ze mną, Bogiem wczuwającym się w moją sytuację - gdyż jest Bogiem Wcielonym w Człowieka imieniem Jezus. Dzięki temu, że Bóg stał się człowiekiem, rozumie mnie, jest ze mną i we mnie, potrafi nadać sens wszystkiemu, co czynię i przeżywam. Jest - jak to określa Autor listu do Hebrajczyków - Bogiem - współczującym: to Ten, który współczuje naszym słabościom (Hbr 4, 15). Greckie *simpatheisai* i łacińskie *compaii* (*compatientia*) odniesione do Boga w Chrystusie przybliżają Go do nas bardziej niż matkę do dziecka.

Bóg współczujący... Polski wyraz „współczucie” kojarzy się z litością. Tymczasem jego odpowiedniki grecki i łaciński wskazują na jakieś ludzkie i jakże serdeczne BYCIE RAZEM: współczuć to czuć razem, współdoznawać, współprzeżywać. To wczuwać się w sytuację. Rodzi się z tego wyrozumiałość, czyli zrozumienie drugiego człowieka, rodzi się prawdziwa, głęboka mądrość.

To wszystko Autor listu do Hebrajczyków odnosi do Chrystusa. On z nami współczuje, czyli razem z Nim współczujemy, współdoznajemy, współprzeżywamy, współcierpimy, czyli razem z Nim żyjemy, a jeżeli żyjemy, to i umieramy. Razem z Nim, a raczej On z nami.

„Dla mnie życiem jest Chrystus”.

Czyż potrzebujemy czegoś innego!

O zdrowiu... filozoficznie

Paweł Łukasz Nowakowski: filozof, teolog, psycholog, dziennikarz. Redaktor Naczelny „Naturalnie-magazyn dla ludzi zdrowo myślących” (www.naturalnie.com.pl). Absolwent m.in. Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie, studiów z zakresu psychosomatyki – Uniwersytetu SWPS. Autor programów telewizyjnych, licznych artykułów. Wraz z żoną Joanną przynależy do poznańskiej parafii luteranńskiej, gdzie m.in. prowadzi cykliczne wykłady p.t. „Dialogi w wierze czyli luteranские spotkania z filozofią i nie tylko”.

Problematyka zdrowia była, jest i będzie aktualna w ludzkim bytowaniu na tym świecie. Bardzo świadomie zaznaczyłem w tytule o filozoficznej perspektywie tych refleksji, stanowiącej w istocie punkt wyjścia dla definicji zdrowia, które pojawiły się w przestrzeni tzw. nauk szczegółowych. Spojrzenie filozoficzne przynosi refleksję o zdrowiu człowieka pojmowanego jako jedność duchowo-cieleśna. W poprzednim tekście pytaliśmy o dialog jako „podstawową formę człowieczeństwa” (Karl Barth), teraz zaś chcemy dostrzec troskę o własne zdrowie jako „pierwotny fenomen bycia człowiekiem” (H.G. Gadamer). Warto wciąż od nowa uświadomić sobie oczywistość, z jaką w każdym prawie składanych życzeniach pojawia się życzenie zdrowia. I dobrze byłoby wiedzieć, co tak naprawdę kryje się za tymi słowami, mając na uwadze fakt, że każdy z nas ma w tym obszarze własne doświadczenia i własne przyzwyczajenia.

Już starożytny rzymski myśliciel Seneka każdy ze swoich „Listów moralnych do Lucylusza” kończy życzeniem „Bądź zdrow!” Także współcześni filozofowie podejmują ten temat. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje luteranin - Hans-Georg Gadamer, jeden z najwybitniejszych filozofów XX wieku. Problematykę ro-

zumienia czym jest zdrowie podejmował wielokrotnie podczas swych wystąpień na różnych sympozjach filozoficznych i nie tylko (był także zapraszany na konferencje związane z medycyną). Przemyślenia Gadamera zostały zebrane i ukazały się także w polskim przekładzie pod wymownym tytułem „O skrytości zdrowia”.*

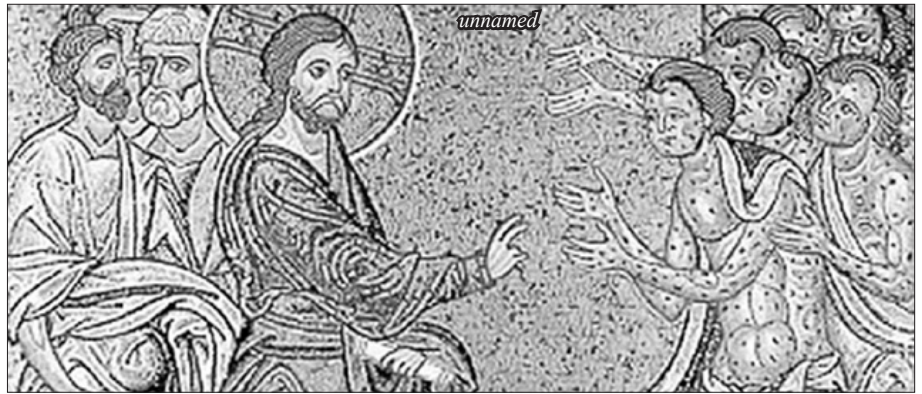
Filozof zwraca uwagę na to, że najczęściej mówimy o tym co nas boli, co jest trudem istnienia. Zdrowie zaś to coś, co jest jakby skryte: „Czy nie jest czymś osobliwym, że zdrowie się tak dziwnie skrywa?” (s. 160.) Ten fakt powinien skłaniać każdego człowieka do zastanowienia się, czym dla niego tak naprawdę jest zdrowie... Czy jest to tylko brak bólu, czy też coś pozytywnego? (Można przecież spotkać osoby, które nie doświadczają np. bólu, a nie mają wewnętrznego przekonania i doświadczenia bycia zdrowym.) A tak naprawdę – to sięgając do refleksji filozofów starożytnych i współczesnych - można dojść do wniosku, że chodzi tutaj o ... SZCZĘŚCIE. Człowiek szczęśliwy – zdro-



Uzdrowienie dziesięciu trędowatych

wy, to ten, który nie tylko ma tzw. dobre parametry i wyniki medyczne, ale to ten, który ma właściwą równowagę psychofizyczną. Co więcej – to ten, który o tak pojmowane zdrowie potrafi powalczyć. Współczesny rozwój cywilizacji i techniki spowodował, że zbyt mocno wierzymy w nowoczesny sprzęt ratujący życie i zdrowie, a zapominamy o naszych własnych możliwościach – o czym wspomina Gadamer: „Wszyscy musimy wszak niekiedy leczyć samych siebie. Tragiczny los naszej nowoczesnej sytuacji polega na tym, że rozwój i specjalizacja umiejętności naukowych i technicznych doprowadziły do zahamowania naszych sił autoterapeutycznych. Potrafię docenić rolę, jaką odgrywa współczesna medycyna...” (s. 126.).

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na to, że wartość jaką jest zdrowie jest (analogicznie jak np. wolność) z jednej strony darem, z drugiej zaś... zadaniem. Nad zdrowiem trzeba popracować (stąd zrodziła się dziedzina „prewencji i ochrony zdrowia”, idea higieny zdrowia psychicznego), bo i ono ma w pewnym sensie wymiar dialogiczny. Dialogu nie tylko z lekarzem, psychoterapeutą, duchownym, ale przede wszystkim dialogiem z samym sobą. Można powiedzieć, że zdrowie rodzi się z samoakceptacji, z wewnętrznej zgody na swoje życie (z całym bagażem i dobrych, i traumatycznych doświadczeń), by uświadomić sobie swoje miejsce i czas. Jak dodaje Gadamer: „i chociaż domena nauki stale wkracza w różne obszary życia, to jednak jeśli chodzi o zastosowanie poznania naukowego do własnego zdrowia, trzeba stwierdzić, że naukowy punkt widzenia nie jest jedynym.”. W poszukiwaniu zdrowia, w tym wewnętrznym dialogu w człowieku chodzi o budowanie równowagi między posiadanymi przez nas siłami, zasobami, talentami (różnie można je określać), a odpowiedzialnym chceniem i działaniem. Na marginesie – warto zauważyć, że w refleksji filozoficznej nad światem, życiem, człowiekiem, od czasów Platona przewijają się nieustannie pojęcie harmonii, proporcji, pewnej równowagi. Heraklit miał powiedzieć, że „harmonia niewidoczna jest silniejsza od widocznej”. Tam, gdzie te wartości są nieobecne lub zaburzone i świat i człowiek w nim nie odnajdują się jako zdrowi... Nie oznacza to, że troska o zdrowie to wycofanie się z życia, brak napięć, poszukiwanie „świętego spokoju”. Do osiągnięcia równowagi i stabilności dochodzi się przez wysiłek (i ten wewnętrzny i ten zewnętrzny), swoisty proces – by nawiązać do biblijnego obrazu - umiarkowania i powstania do nowego życia. Zdrowie jest bowiem



według Gadamera „rytmiką życia, ciągłym procesem, w którym co rusz na nowo stabilizuje się równowaga”. Były, są i zapewne będą sytuacje, kiedy ta rytmika życia się załamuje i człowiek potrzebuje pomocy. Potrzebuje lekarza, terapeuty, któremu w zaufaniu może się powierzyć. A proces leczenia jest ... dialogiem lekarza i pacjenta. Starożytni Grecy w tym kontekście mówili o terapii i rozmowie (greckie słowo 'therapeia' oznacza...służenie). Bardzo trudna jest tu rola lekarza, który: „Staje oto przed pytaniem, na które nie ma odpowiedzi: Czym jest zdrowie? Wiemy mniej więcej, czym jest choroba. Pojawia się ona jako „wypadnięcie”. Wedle swego zjawienia jest ona „przedmiotem”, czymś, co się „przeciwstawia”, co zatem trzeba pokonać. /.../. Zdrowie nie jest czymś, co się jako takie pokazuje podczas badania, lecz raczej czymś, co się przed takim badaniem skrywa. Zdrowie, w odróżnieniu od choroby, nie jest czymś, co nam stale towarzyszy w świadomości. Nie jest czymś, co zaprasza nas do ciągłego przyglądania się i przypominania o sobie. Należy raczej do cudów samozapominania”. (s.122.)

Rolą lekarza - jest pomoc i towarzyszenie choremu w odzyskaniu równowagi fizycznej i psychicznej zarazem. Gadamer zauważa w tym kontekście o tym, że lekarze mogą ulegać niekiedy swoistemu „zniechęceniu”, kiedy już uda im się tę równowagę w człowieku odbudować, bo jest to przecież pewien powrót do stanu wyjściowego, a życie potoczyło się dalej... I na tym trudnym niewątpliwie procesie ich rola się kończy. Nie mogą jednak 'poprawić' Natury, Pana Boga (jakkolwiek by to nazwać) i 'skonstruować' nadczłowieka. Największym sukcesem lekarza jest szczęśliwy pacjent. I to jest dla niego najbardziej wymagającym wyzwaniem, gdyż potrzeba tu nie tylko zaangażowania ściśle technicznego, ale przede wszystkim psychicznego. Stąd uprawnionym jest mówienie o sztuce lekarskiej, z której osobliwością wiąże się fakt, „że w stopniu większym od właściwych sztuk zajmujących się wytwarzaniem tego, co sztuczne, jej zadanie polega na przywróceniu tego, co naturalne”. W kontekście zdrowego spojrzenia na rolę lekarza/terapeuty może warto wziąć i to pod uwa-

gę, że wielkością lekarza jest także sztuka odstąpienia od działania w imię szacunku wobec natury, Boga... I że tajemnica zdrowia winna być także doświadczeniem lekarza, który ma prawo do szacunku i dialogu także i od strony pacjenta. Być może te słowa brzmią „mało filozoficznie”, jednak kochając Mądrość (philosophia), czynimy to tu i teraz, w tym czasie i miejscu, gdzie zapomina się, że niszcząc terapeutę – niszczymy istotę...służenia. A to jest zakłóceniem równowagi, czyli brakiem zdrowia...

Zamiast zakończenia - „konkluzja” mądrości Starożytnych. Plutarch w piśmie „O pogodzie ducha” napisał:

„Postawa człowieka rozumnego przeważnie sprawia spokój i uciszenie w zaburzeniach cielesnych, zapobiega powstawaniu chorób przez opanowanie, wstrzeźliwość styl życia, umiarkowany wysiłek fizyczny, a jeśli z zewnątrz pojawi się jakiś powód do cierpienia, tak jak w żegludze przepływać trzeba między rafami, on, jak mówi Asklepiades: 'Lekko i zwinnie spuściwszy reję, przemknął się'”.

Dla chcących pogłębić refleksję:

*Hans Georg Gadamer, *O skrytości zdrowia, Media Rodzina, Poznań 2011*

„Ale ziemia była skażona w oczach Boga i pełna nieprawości.”

1 Księga Mojżeszowa 6,11

SKAŻONY ŚWIAT

Ta opinia Biblii na temat czasów Noego jest równie aktualna i dziś. Współczesne media są w większości kłamliwe, przesiąknięte informacjami na temat deprawacji i korupcji. Pełnię zła uzupełnia problem przemocy - tej małej, obecnej w wielu domach, i tej wielkiej – nienawiści i agresji, prowadzących do wojen światowych. W życiu milionów ludzi zło jest obecne na co dzień. Bóg jeszcze dzisiaj jest tylko obserwatorem tych rzeczy, ale wkrótce osądzi wszelkie zło.

W dawnych czasach Bóg zesłał potop na ziemię. Wszyscy ludzie, za wyjątkiem Noego i jego rodziny, zginęli w wodach potopu. Jednak wielu ludzi dzisiaj nie traktuje tej historii jako przestrogi.

Niektórzy nawet kwestionują wiarygodność biblijnej opowieści o potopie. Przekaz zawarty w Starym Testamencie jest dla nich zbyt niewygodny i niepokojący. Jednak warto wiedzieć, że jeśli kiedyś Bóg ukarał grzesznych ludzi, może uczynić to również w przyszłości. Dokładnie przed tym przestrzega Biblia. Mówił o tym Jezus Chrystus i apostoł Piotr (Ew, Mat.24,37-44; 2.Piotra 3,3-7).

Nie myślm, że celem Boga było napędzenie ludziom strachu. Wręcz przeciwnie; Bóg wskazuje nam na realnie istniejące niebezpieczeństwo i jednocześnie przedstawia drogę ratunku. W tamtych czasach ratunkiem dla Noego i jego rodziny była arka. Dziś wybawieniem jest wiara w Pana Jezusa, która nas ratuje i daje życie wieczne.

To przesłanie brzmi niezwykle jasno. Dlaczego więc tak wielu ludzi nie chce dać się uratować?

Powodem tego jest duma. Żeby oddać się w ręce Zbawcy, trzeba mieć odwagę przyznać, że jest się zgubionym. W momencie, gdy człowiek uświadomi sobie nieuchronność Bożego sądu, jest gotowy prawdziwie uwierzyć.

„Dobry Zasiew – 2020”
udostępniła: Grażyna Cimała

Koronawirus - refleksja lekarza...

Joanna Gryś-Nowakowska:

lekarz – specjalista w dziedzinie chirurgii dziecięcej. Wynalazca, konstruktor pierwszych w Polsce ortez, których stosowanie osobiście wdrażała. Uczestniczka amerykańskiego projektu „Project Hope”, dotyczącego bólu i jego leczenia. Laureatka wielu nagród, uhonorowana Medalem Marii Skłodowskiej-Curie (z okazji 100 lecia Nobla) przez Prezydenta RP i Urząd Patentowy RP, jako jedna z kilkunastu kobiet-wynalazczyń. Wraz z mężem Pawłem należy do poznańskiej parafii luteranckiej.



Koronawirus, Covid-19, Sars-Cov-2, patogen, wirus, wirus grypopodobny, ciężki ostry zespół oddechowy... - media, naukowcy, komentatorzy bombardują nas codziennie, wielokrotnie wiadomościami, które potęgują w nas strach. Strach coraz większy, bo wiąże się z poczuciem bezsilności, brakiem nadziei, restrykcjami często nieuzasadnionymi, lękiem przed nieznanym. Informacje przepływają, często są sprzeczne i niestety takie też płyną od rządzących czy autorytetów. Media mają pożywkę i niczego nie wyjaśniają, ale powodują że nasz strach rośnie, a jego konsekwencje są często dramatyczne.

Zaniechano leczenia ludzi z naprawdę śmiertelnymi chorobami. Również choroby bardzo banalne w dzisiejszym świecie, jak np. zapalenie wyrostka robaczkowego, stają się śmiertelne, gdy nie ma możliwości operacji.

Rocznie na grypę zachorowuje 10% populacji (czyli 3 800 000 ludzi w Polsce)!! a tylko 3,7 % szczepi się (a umiera na „zwykłą grypę”, 3 x tyle co na koronawirusa). Skąd ten strach? Covid-19 rozprzestrzenia się bardzo szybko. U ludzi słabych, starszych, z innymi chorobami i małą odpornością atakuje szybko i błyskawicznie, atakuje tkankę płucną, powodując czasem w 2-3 dni śmierć, nim zasięgniemy specjalistycznej porady. W tym czasie zarażamy praktycznie każdą napotkaną osobę. Żyjemy w ogromnym zagęszczeniu co sprzyja zakażaniu się. W wielkich metropoliach nie sposób zachować dystans. Z drugiej strony zabójcze są dla nas restrykcje - szczególnie izolacja, samotność, brak kontaktu z najbliższymi, niemożność kontynuacji leczenia większości chorób przewlekłych, które mogą bardzo szybko stać się śmiertelnymi.

Wywołana i podkręcana panika rodzi w nas przekonanie, że tak straszna pandemia pojawiła się

dopiero w naszych współczesnych czasach. Ale nie - pierwsze wzmianki o epidemiach czy pandemiach są sprzed 3.200 lat. Faraon Ramzes zmarł na ospę prawdziwą w 1157r. p.n.e.! Została ona wyeliminowana dzięki szczepionce dopiero w ubiegłym wieku !! Po prostu wszyscy ludzie na ziemi zostali zaszczepieni !!

Jednocześnie żyjemy w czasach, kiedy postęp w medycynie jest ogromny i jesteśmy przekonani, że na wszystko znajdzie się lekarstwo lub uczeni i badacze znajdą je w kilka tygodni. Czekamy też na szczepionkę jak na zbawienie, ale czy wszyscy zechcą się zaszczepić? To współcześni antyszczepionkowcy będą nosicielami tych groźnych wirusów. Przygotowanie szczepionki jest o tyle trudne, że wirusy bardzo szybko mutują czyli zmieniają kilka swoich cech i wynalezione lekarstwo, czy szczepionka mogą nie działać.

Słowo wyjaśnienia: **pandemia** (od *pandemios*) obejmuje swoim zasięgiem różne środowiska na kilku kontynentach, a nawet obejmuje całą ziemię. **Epidemia** jest nagłym i niespodziewanym wystąpieniem dużej liczby zachorowań na ograniczonym terenie np. w kilku krajach na jednym kontynencie. Jeszcze mamy **endemię**, która obejmuje ograniczony teren lub dotyczy pewnych skupisk ludzi.

Obecna pandemia nie jest pierwszą i tak dramatyczną w dziejach ludzkości. Różne zarazy występowały dość często w Imperium Rzymskim. Sprzyjało im, tak jak dzisiaj: mobilność ludności, swobodna wymiana towarów na dalekie odległości, duże zagęszczenie ludzi w dużych miastach. W naszych czasach dochodzi ogromne zanieczyszczenie powietrza trującym smogiem i zanieczyszczenie ziemi chemikaliami. Oddycha-

my powietrzem, którego cząstki niszczą nasze płuca, przedostają się tą drogą do krwiobiegu i innych narządów. Niszczy naszą odporność, która odpowiedzialna jest za zwalczanie obcych zarazków, bakterii i właśnie wirusów. Wywołuje alergie, uczulenia, astmę i ogromną ilość innych chorób.

Choroby tkanek i organów (płuc, serca, naczyń krwionośnych, mózgu, jelit, nerek) pojawiają się już w momencie infekcji. Pierwsze niszczone są płuca i to w ciągu kilku godzin. Jeśli nasza odporność jest prawidłowa, to nasze białe ciała krwi, limfocyty T, szybko rozpoznają „wroga” i go niszczą. Jednocześnie „informują” inne białe ciała krwi tzw. limfocyty B aby wytworzyły przeciwciała, które niszczą zarażone wirusem nasze komórki. Organizm tworzy sobie „wojsko obronne”, które przy następnym ataku wirusa, nawet większym, jest gotowe natychmiast unicestwić wroga.

Pandemie, epidemie towarzyszą ludzkości od zawsze. Historycy podają, że zdarzały się nawet kilka razy w stuleciu. Dla współczesnych pamięć sięga do początku XX w., kiedy świat opanowała grypa zwana „hiszpanką” pochłonęła miliony ofiar. Potem mieliśmy jeszcze kilka innych epidemii. Jak w latach 60 XX w. grypę Hong-Kong, w XXI w. SARS i wiele innych. **Dramaty ludzi jak i całych społeczeństw są takie same.**

W „Dżumie” Alberta Camusa odnajdziemy strach, brak nadziei, przemianę, zwątpienie takie, jak towarzyszą ludziom w dzisiejszych czasach. Poznania-cy do dziś wspominają i pamiętają epidemię cholery, która nawiedziła Wielkopolskę w XVIII w. Z 20 000 mieszkańców Poznania pozostało... 3000!!! Aby dorobek całych pokoleń nie zmarnował się, ówczesne władze zachęciły do przyjazdu i osiedlania się na pustych gospodarstwach ubogich Bambrów z niemieckiej Bambergii.

Jak kiedyś ludzie walczyli i chronili się przed „morowym” powietrzem? Odpowiedź może być szokująca – tak samo jak dziś, ale dziś mamy dowody na to, że to działa.

Dr Marcin LUTER też żył w czasie zarazy i zostawił nam bardzo cenne wskazówki.

Nie rezygnujmy z nich w dzisiejszych czasach, bo są bardzo skuteczne i obecnie świat też nie ma nam niczego lepszego do zaoferowania.

Dr Luter tak pisał:

„Czymże jest epidemia jak nie pożarem, który zamiast pożerać drewno i słomę, pożera życie i ciało?”

„Będę prosił Boga, aby nas litościwie chronił. Następnie się odkażę, oczyszczę powietrze. Będę unikać tych miejsc i osób, w których moja obecność jest zbędna, aby nie zostać skażonym i nie przynieść innym zanie-

czyszczenia, które mogłyby przyczynić się do ich śmierci w wyniku mojego zaniedbania. Jeśli Bóg zechce mnie zabrać, to na pewno mnie znajdzie, ale ja uczynię to, czego On ode mnie oczekuje, abym nie był odpowiedzialnym za moją śmierć ani za śmierć innych. Zażywajcie leki, które mogą pomóc; należy wietrzyć dom, oczyszczać podwórko i ulicę; unikajcie osób i miejsc, gdzie wasz sąsiad nie potrzebuje waszej obecności lub wyzdrowiał, i zachowujcie się jak ludzie, którzy chcą zgasić płonące miasto.

Co więcej, ten, kto zachorował i wyzdrowiał, powinien trzymać się z daleka od innych i nie dopuszczać ich do swojej obecności, chyba że jest to konieczne. Chociaż należy mu pomagać w potrzebie, jak wcześniej wspomniano. Z kolei po wyzdrowieniu powinien tak postępować w stosunku do innych, aby nikt nie stał się niepotrzebnie zagrożony z jego powodu, a tym samym spowodowałby śmierć innej osoby. „Kto miłuje niebezpieczeństwo”, mówi mądry człowiek, „zginie przez to” [Księga Koheleta 3:26]. Gdyby mieszkańcy miasta okazali się odważni w wierze, gdy wymaga tego potrzeba bliźniego, i ostrożni, gdy nie ma nagłej potrzeby, i jeśli każdy pomógłby odeprzeć plagę najlepiej jak potrafi, wówczas liczba ofiar śmiertelnych byłaby rzeczywiście umiarkowana. Ale jeśli niektórzy są zbyt spanikowani i opuścili swoich bliźnich w trudnej sytuacji, albo że niektórzy są tak głupi, że nie podejmują środków ostrożności, ale pogarszają zarazę, diabeł ma świetny czas i wielu umrze. „

(Cytaty pochodzą z „Whether one may flee from a deadly plague” z 1527r.)

Najlepszym wyjściem z tej sytuacji byłoby przebadanie testami na Covid-19 całego społeczeństwa w miarę jednoczasowo. Mając taką wiedzę byśmy wiedzieli czy jesteśmy „niebezpieczni” dla swojej rodziny lub bliskich.

Z restrykcji, która nadal jest rygorystycznie przestrzegana to **noszenie maseczek**. Wielu ludzi lekceważy ten nakaz, bo prawdopodobnie go nie rozumie. Jak ktoś jest zarażony, a o tym nie wie, bo ma niewielkie objawy lub wręcz żadne, stanowić może śmiertelne niebezpieczeństwo dla innych (okrutnie można by powiedzieć – cichy zabójca). Na pewno każdy widział kichającego czy kaszlącego, któremu wytryskuje wydzielina z nosa lub ust, jak wielka, mokra „trąba powietrzna”. Wszyscy, którzy są w zasięgu 1,5 – 2,0 m zaciągają się kropelkami, czasem jak mgiełką, a w każdej takiej kropelce mamy ogromną ilość wirusów. Stąd też **nakaz utrzymywania odpowiednich dystansów**. Z jednej strony maseczka noszona przez nosiciela ma głęboki sens, bo taki człowiek nie zaraża, a dla ludzi zdrowych może to być na wagę zdrowia czy życia.

Innym nakazem, bardzo sensownym jest jak najczęstsze mycie rąk, odkażanie ich i używanie rękawiczek jednorazowych. Na dłoniach za każdym dotknięciem wspólnych powierzchni na zewnątrz, w sklepie, autobusie zbieramy miliony zarasków, bakterii, wirusów nieszkodliwych, ale też tych najgorszych, które nam zagrażają. Dotknięcie palcem oka, potarcie go, natychmiast przenosi wszystko, co ten palec „nabierał”, również Covid-19. Dostanie się śluzówkami wirusa jest już bardzo proste. Tak więc chodzenie w maseczce, która nie zasłania nosa jest dużą niefrasobliwością. Chrońmy przede wszystkim siebie, ze zrozumieniem stosując się do powyższych zaleceń. **Dlatego tak cenne i aktualne są nadal zalecenia Marcina Lutra jak chronić siebie i bliskich przed zachorowaniem.** Setki lat od tamtej zarazy nie poczyniły tu żadnych postępów. Ludzie w dzisiejszych czasach, w marcu, zostali tak nagle zarzuceni niesłychanymi nakazami i obostrzeniami, że straciliśmy momentami zdrowy osąd, co jest najważ-

niejsze. Rządzący chyba też. Nastąpiło istne bombardowanie społeczeństwa bezmyślnymi nakazami i zakazami. Zakaz wchodzenia do lasu, zakaz biegania nad morzem, izolacja bezwzględna całych grup społecznych... dalej każdy ma swoje przykłady.

Równolegle rozpoczął się wielki dramat większości społeczeństwa, które zostało pozbawione wszystkiego, również prawa do leczenia innych, naprawdę śmiertelnych chorób. Brak ruchu i powietrza obniżył tak potrzebną odporność. Wielu pozbawił leków podtrzymujących zdrowie i życie. Ilu ludzi tak naprawdę znalazło się w śmiertelnym niebezpieczeństwie, tego się nie dowiemy. Tu pojawia się też ogrom cierpienia spowodowanego izolacją. Masowo przybyło ludzi, którzy nie radzą sobie (i to wcale nie należy przypisywać wiekowi), zaczęli chorować na choroby nie związane z wirusem - ale to już osobny ogromny temat do rozważenia.

Zdrowia i mniejszego cierpienia życzę.

Jedna z tajemnic życia

Lekarz odwiedził swoich pacjentów w Domu Starości. Zwrócił uwagę na 96-letniego mężczyznę, który zawsze był zadowolony i radosny. Zagadnął go i zapytał, na czym polega jego radość. Mężczyzna odpowiedział - zależy to od dwóch tabletek, które codziennie pobieram. Zdziwiony lekarz odparł - ja przecież panu nie zaordynowałem żadnych pigułek! Staruszek odrzekł - tego nawet od pana doktora nie wymagam - kiedy rano wstaję biorę natychmiast pigułkę WDZIĘCZNOŚĆ, a wieczorem przed zaśnięciem pigułkę ZADOWOLENIE - obydwie jak dotąd stale działają!

WDZIĘCZNOŚĆ JEST PRZESŁANKĄ ZADOWOLENIA - ZADOWOLENIE NIE ZAWSZE SĄ WDZIĘCZNI!

*Autor nieznanym
udost. Rudolf Mizia*

Panie przychodzę do Ciebie
Kiedy męczą mnie dni,
tak niespokojne i bez odpoczynku,
uciekam do Twojej bliskości i Twojego pokoju.
Kiedy mnie noce straszą, bo wokół tylko ciemności,
rzucam się w Twoje bezpieczne ramiona.
Przychodzę do Ciebie,
bo w Twojej jasności jest źródło życia,
bezpieczeństwo i radość spotkania.

*Autor nieznanym
udost. Rudolf Mizia*

Historia



W setną rocznicę podziału Śląska Cieszyńskiego

Władysława Magiera

Norman Davies, angielski profesor, historyk piszący o Polsce, w książce *Boże igrzysko*, opisującej dzieje Polski, napisał o podziale tak: *Cieszyn został przecięty na pół, granica przebiegała przez środek rzeki Olzy. Rynek i Kościół Ewangelicki miały należeć do Polski, natomiast dworzec kolejowy miał znaleźć się w Czechosłowacji*. Polska opinia publiczna zawrzała oburzeniem. Tak oto profesor zwrócił uwagę z jednej strony na gospodarkę, bo region został przecież sztucznie podzielony, a z drugiej zauważył, że wierni za Olzę pozostali bez Domu Bożego. N. Davies, jako protestant, rozumiał sytuację mieszkańców lepiej aniżeli rodzimi historycy, którzy w ogóle nie zwrócili uwagi na ten fakt. Skutkiem tegoż podziału była m.in. budowa w latach trzydziestych kościoła na Niwach.

Jak doszło do podziału?

Pod koniec I wojny światowej trwała rywalizacja o przejęcie realnej władzy przez lokalne rady narodowe, zakończona tymczasową ugodą z 5 listopada 1918 r. i rozgraniczeniem według kryterium etnicznego na poziomie administracyjnym. Była to umowa podpisana przez przedstawicieli Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego i jej czeskiego odpowiednika na czas określony. Uzgodniono ostateczny tekst umowy, która dzieliła Śląsk Cieszyński na polską i czeską strefę wpływów. Powiat frydecki przypadł Czechom, a bielski i cieszyński Polakom, zaś powiat frysztacki został podzielony zgodnie z przynależnością narodowością poszczególnych członków wydziałów gminnych. Granica odpowiadała aktualnemu wówczas układowi sił politycznych na Śląsku Cieszyńskim, przebiegając w pobliżu, chociaż nie zawsze, polsko - czeskiej granicy etnograficznej.

Po uzyskaniu niepodległości oba państwa przeciągały w czasie zawarcie jakiegokolwiek porozumienia. Strona polska liczyła, powołując się na argumenty etniczne, na utrwalenie tymczasowej granicy, zaś strona czeska na jej przesunięcie na wschód, celem zajęcia pozostałych kopalń i kolei koszycko-bogumińskiej, która bardzo ułatwiała skomunikowanie Czech ze Słowacją. W styczniu 1919 r. Czesi, by zapobiec poborowi wojskowemu oraz wyborom do polskiego Sejmu, z pogwałceniem umowy przejściowej, zaatakowali część Śląska Cieszyńskiego kontrolowaną przez Polaków. Po 7-dniowych walkach podpisano rozejm.

Zbrojna interwencja Czechosłowacji doprowadziła do umiędzynarodowienia problemu rozgraniczenia Śląska Cieszyńskiego. Rezultatem wojny była określona w tzw. umowie paryskiej z dnia 3 lutego 1919 r. nowa linia demarkacyjna, która poszerzyła terytorium kontrolowane przez Czechosłowację. Podpisana w Paryżu, pod naciskiem mocarstw, umowa stanowiła, że *administracja miejscowa będzie funkcjonowała nadal, zgodnie z warunkami przewidzianymi w umowie z 5 listopada 1918 r., i że prawa mniejszości będą surowo przestrzegane*, ale nie nakazano, by wojska czeskie wycofały się także na tę linię. Cofnęły się tylko za Olzę, co w praktyce oznaczało utrzymanie okupacji karwińskiego zagłębia węglowego przez oddziały czeskie. Miejscowa administracja polska nie mogła działać bez przeszkód na obszarach zajętych przez wojska czeskie. Międzysojusznicza Komisja Kontrolująca wysłana do Cieszyna miała zapobiegać „wszelkim starciom między Czechami i Polakami w okręgu Cieszyńskim”. Jej szef, Francuz M. Grenard, zajmował wyraźne stanowisko proczeskie i komisja nie wyegzekwowała postanowień ugody paryskiej. Przedstawiciele Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego przedstawiali więc swoje argumenty zarówno na konferencji paryskiej, jak i w Warszawie.

W końcu na Konferencji Pokojowej w Paryżu 11 września 1919 r. zdecydowano o przeprowadzeniu plebiscytu, początkowo był planowany na początek maja. Po obu stronach zaczęły powstawać komitety plebiscytowe. W celu wspomoczenia agitacji plebiscytowej w październiku zwolniono z wojska oficerów i żołnierzy pochodzących ze Śląska Cieszyńskiego i końcem grudnia powołano Tajną Organizację Wojskową w celu ochrony ludności polskiej i zapobieżeniu ewentualnemu atakowi wojsk czechosłowackich.

W lutym 1920 r. Międzynarodowa Komisja Plebiscytowa przejęła władzę na Śląsku Cieszyńskim, ale była ona stronnicza, wręcz czechofilska i władze polskie zaczęły wątpić w możliwość bezstronnego przeprowadzenia plebiscytu. Początkiem maja, na wniosek Komisji Plebiscytowej, konferencja w Paryżu zawiesiła przeprowadzenie plebiscytu na następne dwa miesiące. Cały czas na terenie Śląska nie tylko szalała propaganda plebiscytowa i miały miejsce wiece, ale każda ze stron przekazała Komisji Plebiscytowej listę nadużyć, „zbrodni i gwałtów”. Od 21 maja do 27 czerwca trwał strajk polskich górników w Karwinie przeciwko postępowaniu żandarmerii czeskiej, domagano się także wprowadzenia polskiej administracji. Rząd polski oskarżył stronę czeską o stosowanie terroru, a 2 lipca Międzynarodowa Komisja Plebiscytowa wprowadziła stan wyjątkowy.

Początkiem lipca w belgijskim mieście Spa odbywała się konferencja rządów państw Ententy. W tym okresie niekorzystna dla Polski sytuacja na froncie wschodnim zmusiła premiera Władysława Grabskiego do ustępstw i wyrażenia zgody na poddanie się decyzji Konferencji Ambasadorów w sprawie granicy w zamian za obietnicę pomocy wojskowej dla Polski. Za pomoc w wojnie na wschodzie zapłaciło krwią Zaolzie, jak napisała w swej książce - wspomnieniach Zofia Kirkor-Kiedroniowa.

Obrady Konferencji Ambasadorów rozpoczęły się 19 lipca w Paryżu i w tym dniu dyskutowano o sprawie Cieszyna, ale delegaci polscy byli nieobec-

ni, spóźnili się o jeden dzień. Polski punkt widzenia przedstawiono dopiero następnego dnia, kiedy było już za późno. N. Dawies pisze, że *premier Edward Benesz narzucił aliantom własną politykę, korzystając ze słabości Polski w kulminacyjnym momencie marszu Armii Czerwonej na Warszawę. Polskich górników z okręgu cieszyńskiego poświęcono dla realizacji innych planów*. Na czele delegacji polskiej stał I. Paderewski, ówczesny wysłannik rządu polskiego do Ligi Narodów, a dołączyli także przedstawiciele Cieszyńskiego: ks. J. Londzin, pastor K. Kulisz, W. Dąbrowski, J. Kiedroń. Ostatecznie **28 lipca 1920 r.** Konferencja Ambasadorów w Paryżu dokonała podziału Śląska Cieszyńskiego. Zrealizowano większość żądań czechosłowackich. Polsce przypadł jedynie powiat bielski, cieszyński do rzeki Olzy, kilka gmin z pow. frysztackiego (1009 km², 43,8% obszaru). Czechosłowacja zyskała część wtedy najbogatszą z ówczesnymi surowcami strategicznymi: całe Zagłębie Ostrawsko - Karwińskie, hutę w Trzyńcu i cały cieszyński odcinek kolei koszycko-bogumińskiej (1273 km², 56,2% obszaru). W części czechosłowackiej Polacy stanowili, różnie podają statystyki, od 120 000 do ponad 150 000, a w gminach, które Polska chciała przyłączyć, Czesi stanowili absolutną mniejszość, często w wielu wsiach nie było ani jednego Czecha, a w większości miejscowości ponad 70% stanowili Polacy. 31 lipca 1920 r. podpis pod decyzją Konferencji Ambasadorów złożył I. Paderewski. W proteście powiedział znamienne słowa, że *granica wykopie między obu narodami przepaść, której nic nie zdoła zasypać*. Granica zmieniła się, ale na krótko, w październiku 1938 r., kiedy wojska polskie wkroczyły na tzw. Zaolzie.

Światowe mocarstwa dokonały ostatecznego i arbitralnego podziału regionu między oba państwa. Tak dokonała się jedna z największych tragedii w dziejach miasta i regionu. Dlaczego tak się stało? Dlaczego czeskie argumenty znalazły posłuch wśród zwycięskich mocarstw? Odpowiedź jest bardzo złożona, a zdania historyków w tej, jak w wielu innych sprawach, są podzielone.

Kieszeń z otwartym niebem

Człowiek - jak twierdził chasydzki uczyony Simcha Bunam z Przysuchy - przez całe swoje życie nosi na ciele szatę z dwoma kieszeniami. Kiedy sięgnie do jednej kieszeni, znajdzie tam kartkę, na której jest napisane: „Jestem pyłem z pyłu”. Ale w drugiej kieszeni jest kartka z napisem: „Świat został stworzony dla mnie!” Zależnie od tego czy sięgnie do jednej, czy do drugiej kieszeni, zmienia się jego obraz świata i obraz jego samego. Według jednej kartki jego życie jest małe, kruche i pozbawione horyzontów. Ale gdy odczyta drugi napis, otwiera mu się niebo.

*Z rozmyślań ks. bpa Waldemara Pytla,
udostępnił: Rudolf Mizia*

Wspomnienie pani Seniorowej Marii Wegert cz. III

Przedstawimy kolejny fragment wspomnień Pani Pastorowej Wegert. Wywiad z pastorką został przeprowadzony przez Pana Marka Cieślara dla radia CCM. Pytania Pana Marka zostały w tekście wytyśnione. Konwersji wywiadu na tekst, jak również przypisy i dodatkowe wyjaśnienia zamieszczone kursywą w tekście są autorstwa Jana Króla. W następnych numerach Informatora kolejne fragmenty wspomnień. Zachęcamy Czytelników do podzielenia się swoimi uwagami czy też wspomnieniami.

Jan Król

Ja kończyłam seminarium nauczycielskie, mój Tatusz tam uczył religii i jedną z córek chciał widzieć w tym seminarium. Także obie moje siostry miały wyższe wykształcenie – Uniwersytet Jagielloński. Miałam tylko to seminarium, ale poszłam na Instytut Robót Ręcznych w Warszawie, dwuletnie, takie pomaturalne, półwyższe, nic specjalnego. Ale też bardzo ciekawe studium muszę to powiedzieć, bo chodziło o to, żeby ten nauczyciel rysunku wiedział coś o sztuce, architekturze, malarstwie, żeby on był w tej dziedzinie zorientowany. Potem wróciłam i byłam nauczycielką tych robót ręcznych w gimnazjum w Cieszynie.

Powiedziałabym jeszcze, że jeżeli chodzi o obyczajowość, to myśmy, nasze pokolenie, jakby to powiedzieć, stanowiło pewien przełom. Mianowicie, myśmy jeździli na nartach. A dawniej panienka musiała być zawsze w otoczeniu cioci. Jak to się nazywało? To się jakoś nazywało (przyzwoitka – uwaga przeprowadzającego wywiad). Musiała być, musiała być. Bo ona w innym przypadku była podejrzana. No, ale myśmy to przełamały. Oczywiście z żadną ciotką na narty nie jeździłam, tylko chłopcy, młodzi ludzie i myśmy na tych nartach jeździli. Wycieczki robili niesamowite.

Obyczajowość jeszcze była. Akademia Rolnicza w Cieszynie - to było trzyletnie studium i tam młodzi ludzie z całej Polski przyjeżdżali. W Warszawie była Szkoła Główna Gospodarstwa - to 5 lat. Ale po co taki właściciel wielkich dóbr - on nie potrzebował tych 5 lat. Trzyletnia szkoła rolnicza była w sam raz. I ci młodzi chłopcy byli tam w Cieszynie i to też było, jak panna pokazała się na ulicy z akademikiem – przegrane. Oni mieli opinię (tutaj śmiech) takich, że zawracają głowę.

Na przykład było tak, że jeżeli młoda panna pokazała się na balu w jakiejś sukni i był następny bal i nie miała na ogół już pieniędzy na drugą wspaniałą suknię, to nie szła. Bo trzeba było mieć zawsze nową

suknię. Myśmy to przełamały. Czasem chodziliśmy na bal do Czerwonego Krzyża i myśmy to przełamały, ja miałam suknię wieczorową i w tej sukni (chodziłam na bale) - i koniec. Przełamałyśmy już te narty, a także to. Pamiętam jeszcze, że poznałam takiego jednego, bardzo miłego akademika. Wańkowicz się nazywał. To był bratanek tego Melchiora. On przyjechał z Wilna aż do Cieszyna, aż z Wilna przyjechał. Na nartach jeździliśmy. Byliśmy w Głębcach i do pociągu trzeba było, a tu bardzo mało czasu, trzeba było do Dziechcinki. My na nartach jak teraz i pamiętam Wańkowicz, który pochodził z Litwy, tam z takich lasów, to on nas prowadził. Lity las, żadnych znaków, my jedziemy jak szaleni, bo się trzeba śpieszyć. W pewnym momencie Wańkowicz skręca w prawo – Dziechcinka! Co ten człowiek miał, ja nie wiem. Myśmy go nazywali Niedźwiedź Litewski.. Po wojnie się jeszcze pokazał i to było bardzo miłe. No potem rzeczywiście wyjechał.

Myśmy jeździli na Narocz, to jest tam jeszcze od Wilna na północny-wschód największe ówczesne jezioro w Polsce i tam żeśmy na żaglach jeździli. To też było taka nowość, prawda, bo poprzednie pokolenia tego nie (doświadczały). Myśmy tak. Ja już na nartach, na żaglach to już było zupełnie coś (nowego). Tam poznałam nowy świat. Wilno było przepiękne, przeurocze. Myśmy tam byli w Wilnie. Jeszcze przed tym wyjazdem na Narocz, jako harcerka byłam na obozie w pobliżu Wilna. I myśmy, taka grupka harcerek, przyjechali do Wilna zwiedzać Wilno. Zgłosił się do nas przewodnik po Wilnie. On widocznie chodził (na stację) jak przyjeżdżał jakiś pociąg. I wypatrył sobie naszą grupkę. I tak zaszczerpił w nas zamiłowanie do Wilna. Tak, że do dziś u mnie w kuchni jest widok Wilna. Cudownie, ludzie wspaniali. Na przykład jest taka sytuacja - kurs żeglarski się kończy. Siostra i ja chciałyśmy na kilka dni w Wilnie się zatrzymać. Ale do hotelu nie - młode panny nigdy. Więc co robić? Co robić? Była z nami jedna

pani z Wilna właśnie. I proponuje – ale przecież u mnie się zatrzymacie. Ja co prawda wyjeżdżam, dam wam karteczkę i moja służąca was przyjmie. Rzeczywiście, z tą karteczką poszliśmy pod wskazany adres. Hania przeczytała karteczkę, służąca nas przyjęła, przenocowała, dała śniadanie. Jeszcze chcę te warunki, jakby to powiedzieć cywilizacyjne (opisać). Była to ogromna kamienica, z trzema piętrami, ale w środku tego budynku była taka galeria, galeria taka, że można było naokoło obejść i wejść od frontu i z drugiej strony wejść (do budynku). Pani Lewonowa mówi tak: Ubikacja jest na trzecim piętrze, ale trzeba zejść na pierwsze piętro i potem na drugie, bo takie było usytuowanie. Ale my tak nie robimy. My po prostu w kuchni przez okno wychodzimy na ten ganeczek, prawda, i tam mamy już bliżej (tutaj śmiech). Po tym żeśmy poszli do tej ubikacji i tam było wszystko co potrzeba. Natomiast to co się ciągnie, to był taki gruby, zakrzywiony drut zardzewiały - to się pociągało i wszystko grało. To był wschód, ta cywilizacja. A potem przyjechaliśmy do Bielska - łańcuszek, mosiężny łańcuszek i jeszcze porcelanowa rączka, ale żeby było jasne to jeszcze czarny napis „ziehen” – tzn. ciągnąć. Więc ludzie byli bardzo serdeczni. Ta pani Lewonowa zaraz nam to załatwiła i to było przyjęte. I ta dziewczyna nas obsłużyła. I to zwiedzanie było bardzo miłe. Pani Wańkowiczowa zaprosiła nas na herbatę; też tam był Wańkowicz. Tak było to z tym Wilnem.

Natomiast z Lwowem nie miałam bliskich kontaktów, ale jestem z Lwowem uczuciowo związana przez mojego stryja, profesora prawa. Był wybrany do Rady Państwa do Wiednia. Tam poznał swoją przyszłą żonę. To nie była Polka, to Austriaczka. Okazała się bardzo miła i pomogła nam w czasie wojny. Osoba, którą w rodzinie się wspomina.

Często pyta mnie się jak się poznaliśmy z mężem. Więc bardzo po staroświecku. Bo po prostu on został tu do Bielska przydzielony jako nauczyciel religii. Pochodził z Królestwa, a w Królestwie ci Warszawiacy, jak by to powiedzieć, ludzie mają zalety, ale także wady. On uważał za swój obowiązek odwiedzić wszystkie domy pastorskie tu na Śląsku. Więc przyjechał też do nas. No, a ja miałam wtedy białą bluzeczkę i on mówił, że ja mu się spodobałam. Tak ja mu się spodobałam, zaczął do nas przychodzić, tak żeśmy się pobrali w 1938 roku i wyjechaliśmy na Narocz właśnie. Tam było cudownie. Tam się chodziło lasami. Trzymaliśmy się za ręce. Ja wiem co jest trakt. Droga jest ubita, a trakt to jest taki pas, zieleń w środku, a gdzie wozy jeżdżą w miejscu od kół to jest piasek. To nie jest pielęgnowane, to jest naturalne i takim traktem żeśmy się poruszali godzinami po lesie, po niesamowitym lesie, godzinami, bo nikogo nie było - żywego ducha. W pewnym miejscu przychodzimy na polanę i tam jest taki duży głaz polodowcowy, duży głaz, półtora metra wysoki

powiedzmy i na tym głazie jest wyryte jedno niemieckie słowo „Warum”. Po wielu latach, po dziesiątkach lat miałam mapę taką, gdzie była pokazana linia frontu, która się utrzymywała dość długo, właśnie tamtędy przechodziła i w tej głuszy litewskiej siedzieli Niemcy i któryś z tych żołnierzy wykuł „Warum”. Jak spotykam Niemca, to mu to zawsze opowiadam. Jeszcze myślę, jak druga wojna światowa, to oni na pewno tym samym traktem się poruszali, czy znaleźli to słowo „Warum” czy już zarosło mchem. Nie wiem. To takie są dziwne rzeczy.

W zborze w Cieszynie była część polska i część niemiecka. Czy one żyły w zgodzie?

Tak, o ile ja wiem. Jeżeli były jakieś zaognienia, to tego się przed dziećmi nie mówiło, przed córkami. Także ja o ile wiem, pamiętam, to nie było specjalnych zaognień. Pamiętam jedynie, że żona księdza Wrzecionki - to był niemiecki pastor. To jeszcze od czasów austriackich znali się z moimi rodzicami i pani Wrzecionkowa ze swoją siostrą odwiedzała moja mamę. A moja mama mówiła - jak spotkacie panią Wrzecionkową to „Grüß Gott” trzeba powiedzieć. A synowie Wrzecionki tacy dwaj chłopcy, myśmy się z widzenia znali, ale nie pozdrawialiśmy się, tylko mijali. Po kłęsce naszej straszliwej moja siostra przechodzi przez Plac Kościelny, a młody Wrzecionko mówi „Dzień dobry”. Czy Państwo to sobie wyobrażacie, że ktoś odezwał się po polsku, że ten Niemiec wczuwa się w naszą sytuację. I mnie się dziś chce płakać, ale tego nie można wytłumaczyć dzisiejszemu pokoleniu, że on powiedział „Dzień Dobry”. Oni potem wyjechali na zawsze. Po kilkudziesięciu latach dowiedziałam się, gdzie jest ten syn. Ja mu o tym napisałam. On mi odpowiedział i tak żeśmy jeszcze się pozdrowili „Dzień Dobry”.

Jeszcze jedno. Żona dyrektora szpitala pana Hermanna Hinterstoisser. To był Niemiec – Austriak. Pani Hinterstoisser nie umiała po polsku. Były różne pielęgniarki i jedna z nich, moja znajoma, zawsze pozdrawiała Panią Hinterstoisser po niemiecku, jak ją spotkała. Po kłęsce (wrześniowej) zanim ta zdążyła pozdrowić, pani Hinterstoisser mówiła „Dzień Dobry”. Nie umiała po polsku.

I znów wśród tej strasznej sytuacji były to tak jak gdyby małe światełka w ciemności.

(cdn)

Wspomnienia pochodzą z wywiadu, który red. Marek Cieślak przeprowadził z Marią Wegert z okazji jej setnych urodzin dla radiowego programu "Po prostu", nadawanego w Radiu CCM.

Wspomnienie:



śp. bp Janusz Narzyński (1928-2020)

i dyrektor Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego w Warszawie. Od 1949 r. do 1993 r. był pracownikiem naukowym Wydziału Teologii Ewangelickiej UW, a później Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

W dniu 23 lutego 1975 r., zgodnie z ówczesnym ZPW, Kolegium Wyborcze Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce wybrało 48-letniego ks. Janusza Narzyńskiego Biskupem Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce. W dniu 6 kwietnia 1975 r. w kościele Świętej Trójcy w Warszawie został uroczystie konsekrowany i wprowadzony w urząd przez odchodzącego na emeryturę biskupa prof. dr. Andrzeja Wan-
tułę.

Współkonsekratorami byli: biskup generalny Słowackiego Kościoła Ewangelickiego A.W. bp prof. dr. Jan Michal-
ko z Bratysławy i biskup Śląskiego Kościoła Ewangelickiego A.W. bp Władysław Kiedroń z Czeskiego Cieszyna.

W latach 1983 – 1986 bp Janusz Narzyński był preze-
sem, a od roku 1986 wiceprezesem Polskiej Rady Ekumenicznej.

Bp Janusz Narzyński był jednym z najlepszych znaw-
ców historii i teologii Marcina Lutra, jak również Reformacji w Polsce. Za swą działalność naukową i ekumeniczną, Fakultet Teologiczny w Bratysławie nadał biskupowi Januszowi Na-
rzyńskiemu tytuł doktora honoris causa.

Po 16 latach pasterzowania, ks. biskup dr Janusz Na-
rzyński, ze względu na pogarszający się stan zdrowia, poprosił Synod Kościoła o przeniesienie go w stan spoczynku. Uroczy-
stość podziękowania za wierną służbę w Kościele odbyła się w kościele Świętej Trójcy w Warszawie w dniu 2 maja 1991 r. W dowód wdzięczności ustępujący biskup otrzymał krzyż biskupi.

18.03.2020 r. został pożegnany w gronie tylko najbliż-
szej rodziny na cmentarzu ewangelicko-augsburskim przy ul. Młynarskiej (główna uroczystość upamiętniająca jest planowa-
na po wygaśnięciu epidemii.) Redakcja Wieści Wyższobram-
skich była zaszczycona tym, iż Śp. Bp Janusz Narzyński pre-
numerował nasz informator i był jego wiernym czytelnikiem. Rodzinie i Przyjaciołom Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

*Na podstawie portalu www. luteranie i Informatora Parafii Wniebo-
wstąpienia Pańskiego w Warszawie przy ul. Puławskiej opracował
Jan Król*

W dniu 14 marca 2020 roku w Warsza-
wie w dniu swoich 92. urodzin zmarł Biskup
Janusz Narzyński.

Biskup dr Janusz Narzyński urodził się
14 marca 1928 r. w Warszawie jako syn Teofila
Narzyńskiego i Elżbiety z domu Orivol. Maturę
zdał w roku 1947 we Włochach koło Warsza-
wy. W latach 1949-53 studiował na Wydziale
Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszaw-
skiego, gdzie uzyskał tytuł magistra teologii
ewangelickiej. Po praktyce przedordynacyjnej
w parafii łódzkiej został dnia 6 maja 1956 r.
ordynowany przez ks. biskupa Karola Kotulę
w ówczesnym kościele ewangelickim w Szest-
nie i do roku 1958 był wikariuszem w Mrągo-
wie u ks. proboszcza Edwarda Bussego.

Od roku 1959 do 1960 r. odbył, jako
stypendysta Światowej Federacji Luteran-
skiej, studia na Wydziale Teologicznym Uniwer-
sytetu w Getyndze (Niemcy). W latach 1958-65 był
katechetą i prefektem w Parafii Wniebowstąpie-
nia Pańskiego w Warszawie przy ul. Puławskiej.
Od 1965 do 1975 był wikariuszem ówczesnego
Biskupa Kościoła - ks. prof. dr. Andrzeja Wan-
tuły.

Ks. Janusz Narzyński zawarł związek
małżeński z Barbarą Enholc, magister teologii

Wspomnienie:

Synek z Wisły

Smutna wiadomość dotarła 29 maja na Śląsk Cieszyński. Zmarł Jerzy Pilch, niewątpliwie jeden z najwybitniejszych twórców polskiej literatury współczesnej. Pisarz, zgodnie ze swą ostatnią wolą, spoczął na cmentarzu komunalnym w Kielcach. Pogrzeb z kościoła ewangelickiego Świętej Trójcy (filią parafii w Radomiu) odbył się 4 czerwca 2020 roku.

Jerzy Pilch urodził się 10 sierpnia 1952 roku w Wiśle jako syn Wandy i Władysława Pilchów. Matka była farmaceutką, ojciec pracownikiem naukowym i profesorem Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Dzieciństwo, które miało fundamentalne znaczenie dla jego twórczości, do dziesiątego roku życia spędził w Wiśle, w domu dziadków Marii i Jerzego Czyżów. W 1962 roku wraz z rodzicami przeniósł się do Krakowa. Ukończył polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie w latach 1975-1985 pracował jako adiunkt. Rozpoczętego doktoratu nie dokończył, przedkładając literaturę nad naukę. W latach 80. XX wieku był współorganizatorem i autorem „NaGłosu”, niezależnego pisma mówiono-czytanego, którego spotkania odbywały się w krakowskiej siedzibie Klubu Inteligencji Katolickiej. W tym czasie rozpoczął także długoletnią współpracę z „Tygodnikiem Powszechnym”, w którym od 1989 roku był stałym felietonistą. Od ostatniej strony lekturę gazety rozpoczynało wiele osób, a Jerzy Pilch wrósł w słynną redakcję na ulicy Wiślanej. W latach 1999-2006 pisał dla „Polityki”, następnie drukował w „Dzienniku” (2006-2009) i „Przekroju” (2010-2011), na krótko także w innych tytułach prasowych.

Książkowym debiutem Jerzego Pilcha był zbiór opowiadań *Wyznania twórcy pokątnej literatury erotycznej* wydany w Londynie w 1988 roku, za który otrzymał prestiżową nagrodę Fundacji im. Kościelskich (1989). Ta pierwsza poważna proza zapowiadała tematy, które później stale powracały w twórczości pisarza: autobiografia, galeria rodzinnych i sąsiedzkich



postaci wiślańskich, wątek wyznaniowej odmienności. Sytuację ewangelika w katolickim kraju świetnie przedstawił w *Spisie cudzołóżnic*. Prozie podróży z 1993 roku. Sukces tej powieści potwierdził film na podstawie scenariusza i w reżyserii Jerzego Stuhra, do którego Jerzy Pilch napisał dialogi. Otrzymał za nie nagrodę na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni w 1994 roku, na ekranie pojawił się także w epizodycznej roli mężczyzny spotkanego przez głównego bohatera w barze Vis-à-Vis.

Lata 90. XX wieku to jedno wielkie pasmo sukcesów literackich Jerzego Pilcha, na które złożyły się liczne publikacje, nagrody, adaptacje sceniczne, filmowe i telewizyjne jego prozy. W tym okresie opublikował m.in. zbiory felietonów pt. *Rozpacz z powodu utraty furmanki* (1994) i *Tezy o głupocie, picciu i umieraniu* (1997) oraz niewielką, ale bardzo „wiślańską” powieść *Inne rozkosze* (1995), która w 1998 roku doczekała się adaptacji telewizyjnej. Ukazały się również: obnażający nałóg alkoholowy *Monolog z lisiej jamy* (1996), w dwa lata później także zaadaptowany na spektakl telewizyjny z rolą Bogusława Lindy, powieść *Tysiąc spokojnych miast* (1997) i proza felietonowa pt. *Bezpowrotnie utraczona leworęczność* (1998). Za dwa ostatnie tomy otrzymał nagrody: wyróżnienie Krakowska Książka Miesiąca i Paszport „Polityki” (1998).

Okres krakowski w życiu i twórczości pisarza zakończyła przeprowadzka do stolicy, gdzie powstały powieści: *Pod Mocnym Aniołem* (2000), *Miasto utrapienia* (2004) i *Marsz Polonia* (2008). Ukazały się także kolejne zbiory felietonów *Upadek człowieka pod Dworcem Centralnym* (2002) i *Pociąg do życia wiecznego* (2007), następnie sztuka teatralna *Narty Ojca Świętego* (2004) wystawiona w Teatrze

Narodowym w Warszawie i w Teatrze Telewizji oraz *Moje pierwsze samobójstwo i dziewięć innych opowieści* (2006). Proza Jerzego Pilcha trafiła do teatrów i kin, a autor za powieść *Pod Mocnym Aniołem* otrzymał najważniejszą polską Nagrodę Literacką Nike (2001), do której był aż siedem razy nominowany. Książki Jerzego Pilcha cieszyły się w tym okresie niezwykłą poczytnością i osiągały niewyobrażalne dla wielu autorów nakłady, recenzenci zachwycali się słynną Pilchową frazą i jego sztuką słowa. Właściwie stworzył nowy rodzaj prozy felietonowej, która zapewne nieprędko znajdzie kontynuatorów. Pisał też scenariusze filmowe, m.in. *Żółty szalik* (2000) i *Miłość w przejściu podziemnym* (2006), a sporadycznie sam pojawiał się na srebrnym ekranie (Wtorek, reż. Witold Adamek, 2001).

Druga dekada XXI wieku w twórczości Jerzego Pilcha przyniosła na wskroś „wiślańską” powieść *Wiele demonów* (2013), za którą autor otrzymał Nagrodę Literacką Gdynia (2014) oraz mniejsze prozy *Zuza albo czas oddalenia* (2015), *Portret młodej wenejanki* (2017), *Żywego ducha* (2018) i *Żółte światło* (2019). Głośnym echem odbił się film Wojciecha Smarzowskiego *Pod Mocnym Aniołem* (2014) zrealizowany na podstawie nagrodzonej powieści Jerzego Pilcha. Szeroko komentowane były także adaptacje teatralne jego prozy prezentowane na deskach teatrów w Legnicy, Zielonej Górze, Krakowie, Katowicach, Łodzi, Lublinie, Gdańsku, Gdyni, Tarnowie, Koszalinie, Warszawie i Czeskim Cieszynie. W tym czasie cieniem na życiu pisarza położyła się choroba, która w ostatnich latach, mimo ciężkich fizycznych doświadczeń, stymulowała go literacko. Odważnie o swych zmaganiach z nią opowiadał w trzech dziennikach: *Dziennik* (2012), *Drugi dziennik* (2014) i *Trzeci dziennik* (2019). Za wprowadzenie do literatury mikroświata polskiej społeczności luterańskiej i przywrócenie diarystyce rangi sztuki w 2014 roku otrzymał nagrodę miesięcznika „Odra”, którą niezmiernie sobie ceniał. Ważne dla pisarza były również dwa wywiady-rzeki udzielone Ewelinie Pietrowiak i wydane w formie książkowej: *Zawsze nie ma nigdy* (2016) i *Inne ochoty* (2017). O Jerzym Pilchu powstały dwa filmy dokumentalne, w których wziął udział: Jerzy Pilch. *Wyznania człowieka piszącego po polsku* (1999) w reżyserii Aleksandry Czerneckiej i Dariusza Pawelca i *Film o Pilchu* w reżyserii Adama Lewandowskiego (2017).

Jak zauważył prof. Marian Stala, dzieciństwo spędzone w Wiśle stało się dla Jerzego Pilcha źródłem prywatnej i luterańskiej mitologii, która pozostanie znakiem rozpoznawczym jego prozy. Wiślański świat, jaki sobie wciąż na nowo wyobrażał, nieustannie poddawał literackim przekształceniom i mimo oddalenia, nie tra-

cił nim zainteresowania. Za wprowadzenie ewangelików do współczesnej literatury polskiej otrzymał dwie nagrody przyznawane przez Kościół Ewangelicko-Augsburski: Śląski Szmaragd (2006) i Nagrodę im. ks. Leopolda Otto (2013). Do ewangelickiego domu, nowo wybudowanego na Parteczniku w latach 80. XX wieku, powracał nieustannie aż do dnia śmierci matki Wandy Pilchowej (2019), która wielokrotnie reprezentowała go podczas różnych wiślańskich uroczystości. Zawsze ciekaw wydarzeń w Wiśle, na bieżąco śledził życie toczące się w jego rodzinnej miejscowości, której zapewnił trwałą pozycję w polskiej prozie.

Jerzy Pilch chętnie wracał na Śląsk Cieszyński. Spotkania autorskie odbywał m.in. w Cieszynie i Ustroń. W samej Wiśle spotkał się z czytelnikami dwukrotnie: w 2002 roku w sali Domu Zborowego był gościem czytelników Miejskiej Biblioteki Publicznej i Parafii Ewangelicko-Augsburskiej, a w 2005 roku w sali sesyjnej Urzędu Miasta – bibliotekarzy Powiatu Cieszyńskiego. Obawiał się reakcji lokalnego środowiska, ale frekwencja i świetne przyjęcie przeszły jego oczekiwania. W 2017 roku w Wiśle odbył się przedpremierowy pokaz dokumentalnego *Filmu o Pilchu*. W tym samym roku ukazał się też tekst, napisany specjalnie dla miasta, pt. *Moja Wisła*. Na Śląsku Cieszyńskim talent literacki Jerzego Pilcha został doceniony najwyższymi wyróżnieniami: Nagrodą im. ks. Leopolda Jana Szersznika (2004) przyznaną przez Radę Powiatu Cieszyńskiego, Złotą Statuetką Źródeł Wisły (2006) od Rady Miasta Wisła oraz honorowym Laurem Złotej Cieszynianki (2008) przyznanym przez zrzeszenie Rad Samorządów Ziemi Cieszyńskiej.

Niewątpliwie ewangelicki Śląsk Cieszyński, a szczególnie Wisła, Jerzemu Pilchowi mają za co być wdzięcznymi. Na stałe wprowadził je do literatury, razem z ich ewangelickimi fanaberiami. Niezapomniane pozostaną utrwalone przez pisarza anegdoty o pastorach, niezwykle ciepłe portrety biskupa Andrzeja Wantuły, babki Marii Czyżowej, naczelnika poczty i dziadka Jerzego Czyża czy Starego Kubicy. Ewangelicki etos pracy wcielany w życie przez ojca (nadludzka praca w nieludzkich warunkach) czy ciotkę z Cieńkowego, która zagrożonemu bezczynnością wujowi kazała iść do ogrodu i tam otwierać i zamykać furtkę, aby nie stracił daru łaski – na zawsze zapisały się w pamięci czytelników. Ta literatura, nieraz budząca kontrowersje wśród współwyznawców, na długo pozostanie najlepszą ambasadorką polskiego ewangelicyzmu i południowej części Śląska.

Opracowała: Renata Czyż

Wydarzenia parafialne

Pamiętka Założenia Kościoła w Krasnej

Mariola Lubojańska

12 lipca br. odbyło się nabożeństwo Pamiętka Założenia Kościoła w Krasnej. W tym roku obchodziliśmy 110 rocznicę wytyczenia miejsca pod jego budowę. Ze względu na trwającą pandemię koronawirusa nabożeństwo odbyło się z zachowaniem obostrzeń sanitarnych.

Uroczyste nabożeństwo rozpoczęło się o godzinie 10.00. Piękny poranek pozwolił na skorzystanie z miejsc siedzących na zewnątrz. Przybyłych zborowników przywitał ks. Łukasz Gaś, opiekun filiału, który tego dnia służył Słowem Bożym.

Dla zborowników z Krasnej jest to dzień wyjątkowy. Tak jak historia powstania tego miejsca. Dla przypomnienia: dnia 5 kwietnia 1908 roku w porozumieniu z parafią w Cieszynie parafianie w Krasnej postanowili zwołać zebranie, które odbyło się w domu Jana Mendroka (seniora) pod przewodnictwem księdza proboszcza dr Jana Pindora. Jan Mendrok (senior) ofiarował wcześniej pole na cmentarz oraz zebrał 200 koron na budowę kaplicy, zaś pozostali ofiarowali 930 koron łącznie. Na drugim zebraniu, w domu Jana Krzywonia, dnia 5 listopada 1910 roku, pod przewodnictwem gospodarza domu uchwalono jednogłośnie budowę kaplicy na ewangelickim cmentarzu w Krasnej jako nieodzowną i konieczną potrzebę. Budowa kaplicy była prowadzona sposobem gospodarczym czyli w większości przez miejscowych parafian. Cegłę parafianie wyrabiali i wypalali sami. Mury powoli rosły i tak kaplica została wybudowana. Z biegiem czasu posadzono żywopłot oraz zrobiono płot sztachetowy. Pomnik przed kaplicą zafundował Jan Glajc, natomiast obraz modlącego się Pana Jezusa Chrystusa na ołtarzu ofiarował pan Baron z Mnisztwa. W następnych latach zakupiono dwa dzwony spizowe o wadze 400 kg i 250 kg w firmie Schwabego, któ-



re zostały zabrane podczas pierwszej wojny światowej i przetopione na kule armatnie. Do pierwszej wojny światowej parafianie uczęszczali na nabożeństwa do Kościoła Jezusowego w Cieszynie na Wyższą Bramę. W kaplicy były odprawiane tylko Pamiętki Założenia, nabożeństwa żniwowe i pogrzeby.

Pomimo, iż jest to niewielki kościół, panuje w nim niesamowita atmosfera, która powoduje, iż czas spędzany na słuchaniu Słowa Bożego wpływa kojąco, przynosi ulgę i otuchę w życiu.

Obecnie nabożeństwa w kościele w Krasnej odbywają się regularnie - dwa razy w miesiącu. W pierwszą niedzielę miesiąca o godz. 8.30, natomiast w trzecią o godz. 10.00.

Dziękujemy Panu Bogu za to miejsce i za wspólnie przeżyty piękny dzień!

Foto: Agnieszka Gaś

I koncert w ramach III edycji Festiwalu Koncerty Wyższobramskie

Joanna Lazar-Chmielowska

W dniu 12.07.2020 odbył się I koncert w ramach III edycji Festiwalu Koncerty Wyższobramskie. Zebranych słuchaczy w Kościele Jezusowym przywitał ks. proboszcz Marcin Brzóska oraz dyrektor artystyczny Wojciech Wantulok.

Z recitalem wystąpił Jakub Garbacz, który jest organistą, producentem muzycznym i realizatorem dźwięku. 20 lat temu ukończył z wyróżnieniem studia w klasie organów w Akademii Muzycznej im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów w Łodzi. W 2011 roku ukończył studia podyplomowe w zakresie realizacji dźwięku. Był stypendystą Szwajcarskiej Akademii i brał udział w kursach mistrzowskich w Zurychu. Koncertował w ramach większości festiwali organowych w Polsce, a także za granicą (m.in. Czechy, Finlandia, Holandia, Irlandia, Litwa, Niemcy, Słowacja, Szwecja, Włochy). Prowadzi intensywną działalność jako muzyk kameralista, współpracując z chórami, solistami i zespołami muzyki dawnej.



Więści Wyższobranskie

Aktualnie jest pierwszym organistą Bazyliki Katedralnej św. Stanisława Kostki w Łodzi. Jest również wykładowcą akademickim.

Program koncertu: Johann Pachelbel (1653-1706) – Ciacconna f-moll; Johann Sebastian Bach (1685-1750) – Concerto a-moll w/g Vivaldiego; Johann Sebastian Bach – Opracowanie chorałowe „Schmucke dich, o Liebe Seele”; Cesar Franck (1822-1890) – Preludium, fuga i wariacje h-moll; Leon Boellmann (1862-1897) – Modlitwa i Toccata ze Suity Gotyckiej. Jakub Garbacz jest bardzo doświadczonym artystą, więc słuchacze mieli niezwykłą okazję posłuchać mistrzowskich wykonań. Koncert rozpoczął się od utworu barokowego kompozytora, organisty, nauczyciela muzyki Johana Pachelbela – Ciacconna in f, który składa się z tematu i 22 wariacji, z których ostatnia jest niemalże dokładnym powtórzeniem tematu. Wzór ostinato nie jest zachowany we wszystkich wariacjach, a w niektórych z nich zanika. Następnie wysłuchaliśmy 2 utworów Jana Sebastiana Bacha – pierwszy był opracowaniem Koncertu a-moll Vivaldiego. Jeden z wybitnych biografów Bacha – Albert Schweitzer powiedział – „Bach dokonywał transkrypcji koncertów Vivaldiego i innych nie po to, aby udostępnić je szerszej publiczności, ani po to, żeby się z nich uczyć, lecz dlatego, że mu ta praca odpowiadała i sprawiała przyjemność.” Utwór ten składał się z 3 kontrastujących tempem części, które zostały zagrane w tak przekonujący sposób, że mogliśmy zamknąć oczy i słyszeliśmy orkiestrę oraz solistę. Jak podkreślał Schweitzer „Bach przenosi muzykę skrzypcową na klawesyn i organy, usiłując wydobyć z instrumentów klawiszowych efekty instrumentów smyczkowych”. Chorał „Schmucke dich, o Liebe Seele” to utwór utrzymany w niezwykle tajemniczej, wręcz mistycznej atmosferze; delikatnej melodii tematu towarzyszył rzewny akompaniament. Melomani mogli podziwiać przeplatające się linie melodyczne i błyskotliwe tryle. Następnie przenieśliśmy się do XIX wieku, ponieważ usłyszeliśmy utwór Cesara Francka – Preludium, fugę i wariacje h-moll; jest to również 3-częściowy utwór o zróżnicowanym charakterze. Organiści chętnie sięgają



po ten utwór, ponieważ jest bardzo efektowny dzięki romantycznej i nawracającej frazie. Niektóre fragmenty tych utworów pokazały nie tylko doskonałą technikę solisty, ale może mniej znane barwy organów Sauera. Z pewnością w tym utworze organy Kościoła Jezusowego zachwycały bogactwem brzmienia. Ostatnim utworem były kompozycje Leona Boellmanna (1862-1897) – Modlitwa i Toccata ze Suita Gotyckiej. Modlitwa to wyjątkowo piękny i liryczny utwór, czasem wykonywany podczas ślubów. Ta część utrzymana jest w dynamice piano, w przeciwieństwie do następnej, dynamicznej części – którą jest Toccata – którą uważa się za jeden z najbardziej znanych finałów przeznaczonych na organy. Wykonanie Toccaty wymaga wyjątkowej wirtuozerii ze względu na szybkie tempo i precyzyjną realizację szesnastek w partii pedałowej.

Koncert Jakuba Garbacza był bardzo zróżnicowany ze względu na dramaturgię repertuaru. Słuchacze

przeżywali chwile zadumy i poruszenia, podziwiając kunszt artysty. Cieszyński instrument Kościoła Jezusowego, dzięki interpretacjom solisty, zabrzmiał w pełni swoich możliwości. Kolejny raz przekonaliśmy się o trafności określenia, że organy to „król instrumentów muzycznych”. Podczas koncertu utwory znakomicie rejestrował Piotr Sikora.

Na zakończenie ks. proboszcz Marcin Brzóska podziękował za udział w koncercie, udzielił wszystkim błogosławieństwa oraz serdecznie zaprosił na kolejne muzyczne spotkanie.

Mimo trudnego czasu, w jakim musimy żyć, koncert był bardzo udany, o czym zapewnia autorka tego artykułu i prowadząca koncert.

Foto: Dariusz Chmielowski

II koncert w ramach III edycji Festiwalu Koncerty Wyższobramskie

Joanna Lazar-Chmielowska,

26.07.2020 – odbył się II koncert w ramach III edycji Festiwalu Koncerty Wyższobramskie, w Kościele Jezusowym.

Na początku słuchaczy przywitał ks. proboszcz Marcin Brzóska, który podziękował za przybycie i życzył miłych wrażeń artystycznych.

Solistami byli: Bartłomiej Barwinek – organy; Andrzej Sikora – trąbka

Bartłomiej Barwinek jest absolwentem Akademii Muzycznej im. K. Szymanowskiego w Katowicach, gdzie z wynikiem celującym ukończył studia w zakresie dwóch specjalności: teorii muzyki (2016) oraz gry organowej (2018) pod kierunkiem prof. Juliana Gembalskiego, dra Zygmunta Antonika i dra Krzysztofa Lukasa. Uprawia działalność naukową, publicystyczną i prelegentką, m.in. jako ko-





respondent miesięcznika „Ruch Muzyczny” oraz Polskiego Radia Katowice. Był członkiem panelu krytyki studenckiej przy Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień”. Od 2016 roku pracuje jako asystent w Katedrze Kompozycji i Teorii Muzyki w Akademii Muzycznej w Katowicach oraz w Państwowej Szkole Muzycznej I i II st. im. M. Karłowicza w Katowicach.

Pierwszym utworem, który usłyszeli słuchacze było Preludium i fuga d-moll op. 37 nr 3 F. Mendelssohna-Bartholdy’ego. Kompozytor stworzył ten utwór w 1837r., kiedy nastąpił rozkwit jego stylu indywidualnego. Powtarzając za Przewodnikiem koncertowym myślę, że najlepiej o Mendelssohnie-Bartholdym mówią słowa: „trzeba by go nazwać romantycznym klasykiem, bo jest w jego dziełach iście mozartowska dyscyplina formy i jasność konstrukcji. Jest jednak i romantyczny wyraz – różnorodność barw dźwiękowych i rozwijanie możliwości wykonawczych poszczególnych instrumentów.” Dzięki interpretacji B. Barwinka mogliśmy podziwiać piękną paletę barw organów w brawurowo wykonanym Preludium, a potem Fudze.

Arcangelo Corelli - Sonata d-moll op. 5 nr 8 (opr. Bernard Fitzgerald) - I. Preludio. Largo II. Allemanda. Allegro III. Sarabanda. Largo IV. Giga. Allegro – ten utwór melomani wysłuchali w wykonaniu na trąbkę i organy. Na trąbce grał



Andrzej Sikora, który swoją edukację muzyczną rozpoczął u Karola Folwarcznego w Państwowej Szkole Muzycznej im. I.J. Paderewskiego w Cieszynie, filia w Wiśle. W 2007 roku ukończył Państwową Ogólnokształcącą Szkołę Muzyczną I i II stopnia im. S. Moniuszki w Bielsku-Białej, gdzie uczył się gry na trąbce w klasie Krzysztofa Basa. W 2011 r. ukończył I st. Akademii Muzycznej w Łodzi w klasie trąbki prof. Igora Cecocho. Andrzej Sikora brał również udział w wielu mistrzowskich kursach. Obecnie pracuje w Orkiestrze Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach, ponadto angażuje się w liczne projekty kulturalne w rodzinnej Wiśle, na Śląsku Cieszyńskim oraz poza jego granicami.

A. Corelli to barokowy kompozytor, którego utwory zawsze podobają się słuchaczom. Podobnie było i tym razem; daliśmy się porwać uroklivym frazom. Artyści prezentując muzykę barokową nieszczerze mówiąc mogą pokusić się o jakieś innowacje wykonawcze, podobnie było i tym razem. Jednakże wszyscy byli bardzo zachwyceni, kiedy słuchali tej pięknej wersji muzyki dawnego mistrza. Dzięki wspaniałej akustyce Kościoła Jezusowego, dźwięki trąbki brzmiały jasno i szlachetnie.

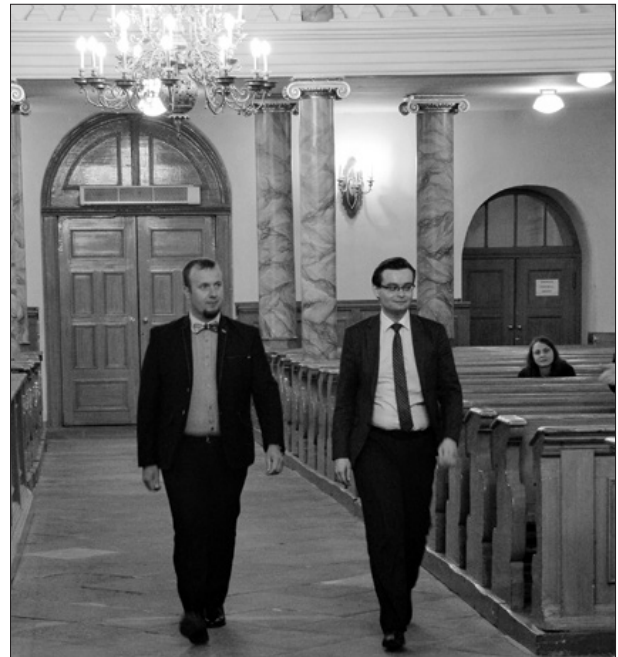
Następnie solista - organista wykonał utwór Césara Francka Pastorale op. 19. Utwory tego kompozytora często goszczą w Kościele Jezusowym. Franck mawiał: „moje organy - to moja orkiestra”. Utwór Pastorale op. 19 jest pełen zaskakujących sekwencji harmoniczných i szlachetnych kantylen.

Potem artyści wykonali kompozycję, którą stworzył Georg Philipp Telemann, był to Koncert na trąbkę, smyczki i b.c. B-dur TWV 51:D7 (opr. Fabrizio Ferrari) I. Adagio II. Allegro III. Grave (tromba tacet) IV. Allegro

Kolejny raz słuchacze byli pod wrażeniem, słuchając duetu na trąbkę i organy. Podziwialiśmy skalę instrumentu dętego, któremu odpowiednio towarzyszyły organy. Barokowa kompozycja została znakomicie zinterpretowana, ukazując wszystkie niuanse brzmienia, wyrafinowane ornamenty oraz zróżnicowany charakter poszczególnych części. Niezwykła atmosfera towarzyszyła wykonaniu tego utworu zapewne ze względu na zgranie obu wykonawców, których z pewnością łączy pasja i chęć wykonywania sztuki.

Później B. Barwinek wykonał 2 utwory organowe - Johanna Brahmsa Preludium chorałowe Herzlich tut mich verlangen op. 122 nr 10 oraz Maxa Regera Te Deum op. 59 nr 12.

Preludium chorałowe Herzlich tut mich verlangen op. 122 nr 10 Brahmsa to kompozycja, w której występuje nieustanny ruch szesnastkowy, oparty na rozłożonych akordach. Jest jeszcze jeden głos — powtarzane ósemki, które jak niektórzy twierdzą, można interpretować jako symbol upływającego czasu. Wszyscy daliśmy się porwać tej leniwej melodii i głęboko zadumać... może nad tym, co nieuchronne? Te Deum op. 59 nr 12 Maxa Regera to dzieło zupełnie inne. Cechuje go silna chromatyka, rozluźnienie



systemu dur-moll, do którego jesteśmy przyzwyczajeni, ale całość jest niezwykle spójna, więc chwilowa atonalność nie narusza zamierzonej przez kompozytora konstrukcji.

Następnie artyści przenieśli słuchaczy we współczesność i odmienną stylistykę, albowiem zaprezentowali Ennio Morricone Obój Gabriela (ze ścieżki dźwiękowej filmu „Misja”).

Muzykę Ennio Morricone znają i uwielbiają wszyscy. Od razu rozpoznamy przeboje z takich filmów, jak np. „Dawno temu w Ameryce”. Lista artystów, którzy współpracowali z tym włoskim kompozytorem i dyrygentem jest imponująca. Utwór Obój Gabriela należy do najpiękniejszych przebojów wszech czasów; często wykonywany jest podczas różnych uroczystości. Wykonanie tego utworu w Kościele Jezusowym było zjawiskowe. Od razu przenieśliśmy się do świata delikatnych i przejmujących dźwięków melodii, które realizowała trąbka, zaś organy oryginalnie akompaniowały. To szalenie wzruszająca kompozycja – więc biorąc pod uwagę kontekst filmu, nie wykonywałabym tego utworu w żadnych okolicznościach; zostawiłabym go jedynie jako liryczny i budzący emocje element tego wielkiego dzieła kinowego. Oczywiście, to tylko moje zdanie.

Na zakończenie usłyszeliśmy utwór organowy - Marco Enrico Bossiego Scherzo g-moll op. 49 nr 2. II koncert w ramach III edycji Festiwalu Koncerty Wyższobramskie w Kościele Jezusowym był znakomity i tradycyjnie już, podczas II koncertu wystąpili artyści

młodego pokolenia.

Trąbka to instrument interdyscyplinarny; znakomicie brzmi w orkiestrach i świetnie prezentuje się kameralnie czy solo, o czym przekonaliśmy się słuchając Andrzeja Sikory. Imponująca jest skala, jaką dysponował solista, frazowanie i paleta barw, którą wyczerpał dla słuchaczy. Ponownie przekonaliśmy się, że lubimy słuchać trąbki, która przecież traktowana jest wręcz jak nasze dziedzictwo narodowe. Trębacz grał porywająco ze spajającymi jego solistyczne partie organami. Należy jeszcze raz podkreślić znakomite zgranie wykonawców.

Bartłomiej Barwinek to wszechstronny organista. W czasie koncertu podziwialiśmy jego lekkość i wirtuozerię oraz cyzelowanie szczegółów dynamicznych i artykulacyjnych. Jest to artysta, który dopiero rozpoczyna swoją karierę muzyczną, więc z pewnością jeszcze wiele o nim usłyszymy. Utwory organowe sprawnie rejestrował Wojciech Wantulok, dyrektor artystyczny festiwalu.

Publiczność, choć nie tak liczna jak podczas poprzednich edycji festiwalu, nie kryła zachwyty i nagrodziła artystów gromkimi brawami.

Koncert zakończył ks. proboszcz Marcin Brzóška, który dziękował solistom za ubogacenie nas podczas tego wieczoru muzycznego, zaprosił wszystkich na następny koncert oraz do wspólnej modlitwy, a następnie udzielił błogosławieństwa.

Foto: Dariusz Chmielowski

Bóg troszczy się o nas

„Albowiem ja wiem, jakie myśli mam o was – mówi Pan – myśli o pokoju, a nie o niedoli, aby zgotować wam przyszłość i natchnąć nadzieją.”

Księga Jeremiasza 29;11

„Oczy twoje widziały czyny moje, w księdze twej zapisane były wszystkie dni przyszłe, gdy jeszcze żadnego z nich nie było. Jak niezgłębione są dla mnie myśli twe, Boże, jak wielka jest ich liczba!”

Psalm 139;16-17

„Czyż nie sprzedają za grosz dwu wróbli? A jednak ani jeden z nich nie spadnie na ziemię bez woli Ojca waszego. Nawet wasze włosy na głowie wszystkie są policzone. Nie bójcie się; jesteście więcej warci niż wiele wróbli.”

Ew. Mateusza 10;29-31

„A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia jego są powołani. Bo tych, których przedtem znał, przeznaczył właśnie, aby się stali podobni do obrazu Syna jego, a On żeby był pierwotnym pośród wielu braci.”

List do Rzymian 8,28-29

Wspomnienia z wakacji

Opracowała: Beata Macura

Nasz kraj, nasza „Mała ojczyzna”. Tak, można ją w taki sposób określić. Jest tak wiele pięknych zakątków, które możemy zobaczyć, którymi możemy się zachwycić. Można jeździć po świecie, gdzie znajdujemy przepiękne miejsca, ale czy nasz kraj nie jest cudowny? Można w nim natknąć się na wiele niesamowitych miejsc, które zachwycą, zadziwią i zachęcą...

Wspomnienia... czasami już tylko one nam zostają. W ubiegłym roku we wrześniu wraz z rodziną, troszkę okrojona, wyruszyliśmy, aby zwiedzić kolejny zakątek Polski. Naszym miejscem docelowym była Jelenia Góra. Piękne miasto, ciekawa architektura. Jednak otaczająca ją przyroda również zachwyciła i zachęcała, aby ją zobaczyć. Naszą wyprawę rozpoczęliśmy od zwiedzenia Zamku Chojnik. Wejście na zamek było urozmaicone, prowadziły tam dwie ścieżki: lżejsza i bardziej ambitna. Stwierdziliśmy, że ta ambitniejsza będzie dobra na początek, a lżejszą można spokojnie zejść. Zamek pięknie usytuowany, widoki zapierające dech w piersiach. Kolejnym urokliwym miejscem były cztery kolorowe jeziora. Każde z nich miało inną barwę, coś niesamowitego. Kolejnym punktem zwiedzania było miasto, a dokładnie dojście do byłego kościoła ewangelickiego w Jeleniej Górze. Niesamowita budowla wzniesiona niegdyś przez ewangelików oraz obojczyce, na której składała się ogromna powierzchnia tworząca piękny park należący do parafii. Kościół jest jednym z kościołów Łaski, o którym warto pamiętać, wspomnieć i przekazywać dalszym pokoleniom.

Kościół Łaski „Pod krzyżem Chrystusa” w Jeleniej Górze

Największą opłatę za zezwolenie na budowę kościoła musieli uiścić jeleniogórcy ewangelicy, aż 200 tys. guldenów. 4 lipca 1709 roku położony został kamień węgielny pod mурowany kościół. Do czasu oddania do użytku kościoła mурowanego, służył im obszerny drewniany budynek kościelny. Budowa trwała 9 lat od 1709 do 1718 roku, a poświęcenie kościoła odbyło się 9 maja 1718 r. Tutaj podobnie architektem był Martin Franz - budowniczy pochodzący z dzisiejszego Tallina w Estonii.

Wdzięczność jeleniogórczan - Królowi Karolowi XII była tak wielka, iż chcieli, aby ich świątynia przypominała kościół KATARZYNY w Sztokholmie - zbudowany w latach 1656-70. Budowniczy wywiązał się z tego doskonale, a kościół w Jeleniej Górze jest bliźniaczo podobny do sztokholmskiego.

Bryłę kościoła również postawiono na planie krzyża greckiego - przedłużając jego wschodnie ramię - mieszczące



prezbiterium. Nad skrzyżowaniem naw znajduje się kopuła zwieńczona ażurową wieżą, mieszczącą dzwony - zakończona krzyżem, którą otaczają umieszczone w 4 narożach niewielkie wieżyczki - ten wygląd kościół otrzymał na pocz. XIX w. po pożarze. Długość nawy głównej wynosi ok. 74 m, nawy poprzecznej -

47 m, szerokość naw - 14 m, wysokość od posadzki do krzyża - 57 m. Dzięki pomocy hrabiów: Schaffgotscha i Mikołaja Zinzendorfa z Ochranova - kościół został wykończony i wyposażony.

Wewnątrz znajdują się dwukondygnacyjne empory zbudowane dookoła świątyni, nad którymi umieszczono jeszcze jedno, mniejsze balkony. W kościele znajdowało się również 60 łóż dla szczególnie zasłużonych w tym zborze - ozdobionych malowidłami i rzeźbami o tematyce biblijnej, heraldycznej i epigraficznej. Balustrady w nawach porzecznym pierwszego piętra pokryto malowidłami ilustrującymi Nowy Testament. 2 kondygnację empor pokryto obrazkami starotestamentowymi, na pozostałych znajdują się wersety biblijne. Jednym z twórców tych malowideł był Michael Bornschlagel. Sklepienia pokrywają freski składające się z cyklu 3 przedstawień starotestamentowych i 10 nawiązujących do Nowego Testamentu. Rozbudowane sceny biblijne: Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia i Trójcy Św., malowane były w latach 1749-51 przez Antona Schefflera z Monachium, Kopułę oraz min. freski ze scenami: Sen Jakuba i Nawrócenie Apostoła Pawła - namalował w latach 1734-35 Johann Franz Hoffmann z Głogowa.

Do dziś urzekają swym pięknem: Ołtarz barokowy z 1733 roku wykonany przez stolarza Davida Hilschera połączony z organami z 1727 - które dziś w Polsce nie mają sobie równych; dlatego iż nie są wspomagane żadną elektroniką - były ufundowane przez jeleniogórskiego patrycjusza Christiana Gottfrieda Mentzela. Organy zbudował berliński organmistrz Michael Roder, prace rzeźbiarskie wykonał Jan Jerzy Urbański z Czech - osiadły we Wrocławiu, a stolarskie ww. D. Hilscher. Gra na nich pozwala zastąpić całą orkiestrę, naśladować grę trąbek, klarnetów, cymbałów i śpiewu chóru męskiego. Gdy sprzężone z manuałami anioły uderzają w werble - słychać instrumenty perkusyjne. Wspaniały prospekt organowy jest gęsto dekorowany figurami muzykujących aniołów. Równie interesujący jest ołtarz z alegorycznymi postaciami symbolizującymi: miasto Jelenią Górę, Śląsk, Cesarstwo i Władzę.

Ambona pochodząca z 1717 roku ufundowana została przez kupca Melchiora Bertholda. Wykonana została z piaskowca prawdopodobnie przez Franza Ferdinanda Becherta - ma kształt stylizowanego kielicha, którego podstawę tworzą postacie trzech aniołów podtrzymujące kosz ambony ozdobiony sześcioma płaskorzeźbami przedstawiającymi: 4 ewangelistów, Chrystusa - Zbawiciela Świata w pozycji siedzącej trzymającego kulę ziemską, na ostatniej płaskorzeźbie widnieje postać kobiety - symbolizująca Wiarę i Miłość. Podobnie parapety schodów ozdabiają płaskorzeźby ze scenami Ukrzyżowania, Zesłania Ducha Świętego, Wywyższenia węża miedzianego i Mojżesza z tablicami

Dekalogu. Baldachim ambony ozdabiają postacie Apostołów, wyżej znajduje się rzeźba przedst. „krzak gorejący”, nad nim znajduje się girlanda złożona z aniołów, całość wieńczy gołębica umieszczona w środku promienistej glorii. Baldachim ów zawieszony jest na metalowej linie. Z powodu tak nietypowego zamocowania - 1 sierpnia 1745 roku piorun uderzający w wieżę kościelną zszedł po niez izolowanych przedmiotach metalowych dachu ambony i śmiertelnie poraził ks. Gotdoba Adolpha, wygłaszającego kazanie. Przypomina o tym tablica epitafijna umieszczona obecnie na zewnętrznym murze kościoła. Chrzcielnicę wykonaną z niebieskawego marmuru w latach 1717-18, podarował kościołowi Johann Martin Gottfried - kupiec jeleniogórski. To barokowe „cacko” uzupełniają detale z kremowego alabastru, brązu i polichromowanego drewna. Chrzcielnicę zdobią cztery reliefy: Przejście Izraelitów przez Morze Czerwone, Chrzt Chrystusa w Jordanie przez Jana Chrzciciela, Ofiara Noego po potopie, Zmartwychwstanie Chrystusa.

Obok kościoła założono cmentarz, zaprojektowany przez budowniczego kościoła, a wzdłuż muru cmentarnego w latach 1710-70 wybudowano 19 barokowych i rokokowych kaplic grobowych, które wraz z cmentarzem były zbiorem dzieł sztuki wzorowanym na cmentarzu „Santo Campo” we włoskiej Pizie. Kaplice były miejscem pochówku wybitnych osobistości Jeleniej Góry. Jako miejsce spoczynku zmarłych nie zostały uszanowane - ciągle są dewastowane i okradane przez „hieny cmentarne”. Świętokradcza ręka wyrwała nawet złożone kraty w jednej z kaplic, by dziś zdobić ... kruchtę Katedry Polowej w Warszawie. Cmentarz, szkoła, zabudowania parafialne i gospodarcze, pomyślane były jako całość pewnego założenia architektonicznego.

Dzisiaj kościół p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego jest najlepiej zachowanym Kościołem Łaski na Dolnym Śląsku. Jego wyposażenie niemalże pozostało nienaruszone, a inskrypcje zamieszczone na brzegach empor, które po wojnie zamalowano, odzyskały na nowo swój blask dzięki niemieckiemu sponsorowi. Na dobry stan kościoła wpływ miało i to, że świątynia od 1948 roku jest Kościołem Garnizonowym Wojska Polskiego do którego - oprócz fundacji niemieckich i ministerstwa kultury - sływały fundusze na renowację tej świątyni.

W jednej z dzielnic tego miasta 13 sierpnia 1999 roku odkryto niezwykły skarb. Na terenie parafii odkopano m.in. srebrne naczynia liturgiczne, księgi, pieczęci, które zostały zakopane u schyłku wojny przez jednego z pastorów w Jeleniej Górze. Dziś nabożeństwa dla 130-osobowej społeczności ewangelickiej odbywają się w sąsiedniej miejscowości - w kościele ewangelickim w Jeleniej Górze - Cieplicach.

Foto: Monika Macura

Tydzień Ewangelizacyjny 2020

Wolontariusz TE 2020

W pierwszym tygodniu lipca, jak co roku, odbył się Tydzień Ewangelizacyjny w... no właśnie – przejeżdżając przez Dziegielów początkiem lata, próżno było szukać ogromnych namiotów, które co roku zapowiadały niedaleki początek tego wydarzenia. Pola, co roku o tej porze tętniące życiem, stały puste i zarośnięte.

Niewiele jest dziedzin życia, jeśli w ogóle takie są, których funkcjonowania nie zostalibyśmy zmuszeni w ostatnim czasie zmienić. Nie inaczej stało się z Tygodniem Ewangelizacyjnym, który po raz pierwszy odbył się całkowicie w Internecie.

Stale zmieniające się obostrzenia sprawiły, że po podjęciu decyzji o przeniesieniu się do sieci nie pozostało dużo czasu na przygotowanie się do tego przedsięwzięcia. A pracy było sporo. W poprzednich latach tylko najważniejsze punkty programu były transmitowane, tym razem wymagały tego wszystkie, żeby w ogóle móc się odbyć, dlatego przez ponad miesiąc kilka grup przygotowywało materiały wideo dla każdej grupy wiekowej. Ja też, jak w ubiegłych latach, chętnie zaangażowałem się w tworzenie spotkań ewangelizacyjnych o 19.00.

Mimo że razem z całym zespołem w obsłudze audiowizualnej pomagamy już od kilku lat, tym razem zadanie było dużo bardziej wymagające. Transmisje, do tej pory dodatek do spotkania pod namiotem, nagle stały się jedyną formą przekazu. Już początkiem maja zaczęliśmy planować i rozwiązywać trudności, które napotykalismy po drodze. Szukaliśmy rozwiązań i narzędzi, które mogły usprawnić naszą pracę i polepszyć jakość materiałów. Musieliśmy nauczyć się nowych umiejętności, obsługi nieznanego sprzętu i platform internetowych, za pośrednictwem których docieraliśmy do odbiorców. Przygotowywaliśmy też materiały, które były wykorzystywane w czasie transmisji, a które mogły lub musiały być przyszy-

kowane wcześniej. To tylko część pracy, którą musieliśmy wykonać, a przecież jednocześnie trwały prace nad wieloma innymi aspektami tego wydarzenia.

Same wieczory ewangelizacyjne wymagały zaangażowania około czterdziestu osób każdego dnia – występujących przed kamerami oraz obsługujących je technicznie. W większości byli to wolontariusze, którzy, myślę, że podobnie jak ja, nie potrafili wyobrazić sobie lata bez udziału w Tygodniu.

Transmisje kosztowały nas wiele stresu z powodu nieprzewidzianych kłopotów, ale też ogrom satysfakcji z ich rozwiązania i całej pracy, którą wykonaliśmy. Cieszą nas pozytywne komentarze odbiorców oraz te, które pokazują nam, że wiele kwestii jest jeszcze do poprawienia.

Dla mnie wolontariat na TE to zawsze jest wspaniały czas bycia z Bogiem, bo to z Jego powodu wszyscy tam jesteśmy, ale dawały to także czas spotkań z ludźmi, którzy czerpią radość ze wspólnej pracy dla Niego. Jestem szczęśliwy, że Pan Bóg dał mi takie miejsce, w którym mogę wykorzystywać swoje umiejętności, rozwijać je i uczyć się od innych.

Przygotowania do Tygodnia Ewangelizacyjnego rozpoczynają się wiele miesięcy przed tymi kilkoma dniami, podczas których spotykamy się w Dziegielowie. W tym roku wiele rzeczy trzeba było wykonać od początku, zmienić, lub wymyślić całkowicie coś nowego i to w dużo krótszym czasie, dlatego tym bardziej dziękuję wszystkim, którzy wspierali nas w tych przygotowaniach modlitwą, ofiarami i w każdy inny sposób.





Alleluja!

Chwal duszo moja Pana!

Chcę wychwalać Pana póki żyję,

Chcę śpiewać mojemu Bogu,

jak długo będę istniał.

Psalm 146, 1-2 (BE)

Dnia 5 sierpnia 2020 roku Ks. Proboszcz Jan Melcer
obchodził swoje 85 urodziny.

Z tej okazji Czcigodnemu Jubilatowi życzymy
wiele zdrowia, szczęścia i radości.

Niech Boże błogosławieństwo
towarzyszy Księdzu każdego dnia
na wszystkich drogach życia.

*W imieniu Duszpasterzy i Rady Parafialnej
Ks. Proboszcz Marcin Brzóska
Kurator Małgorzata Waclawik-Syrokosz*

Zachowanie i ochrona dziedzictwa kulturowego Śląska

poprzez wykonanie prac budowlano-konserwatorskich
w Kościele Jezusowym w Cieszynie.

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego na lata 2014-2020, w zakresie działania dziedzictwa kulturowego.

Część XVIII

Tekst/foto: Marcin Gabryś

Remont Kościoła Jezusowego wchodzi w tę fazę w której coraz częściej będziemy mogli dostrzegać efekt tej mozolnej i długotrwałej pracy, która ciągnie się od czerwca 2018 roku. Po trzech częściach ścian wieży, które już od dawna możemy oglądać, nadszedł czas na odsłonięcie kolejnych części ścian – tym razem zdemontowano rusztowania ze ścian od strony starego cmentarza (strona południowo-zachodnia). Bezpośrednio przed zdemontowaniem rusztowań zamontowano ostatnią partię odnowionych ram okiennych na tej części kościoła, wykonano też nowe miedziane parapety, zamontowano nowe rynny spustowe, odtworzono instalację odgromową oraz przeprowadzono dodatkową hydrofobizację ścian (ochrona ścian przed wodą). 6 sierpnia br. prace powyższe zostały też odebrane przez przedstawiciela Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Katowicach Delegatura w Bielsku-Białej.

Od strony starego cmentarza zostaną jeszcze do wykonania cokoły elewacyjne z piaskowca, montaż odrestaurowanych drzwi, drobne prace tynkarskie, montaż odrestaurowanego daszku nad



Kolejna dostawa tynków



Kolejna dostawa tynków



Cotygodniowa kontrola prac

Więści Wyższobramskie

drzwiami bocznymi, oszklenie ram, a na koniec uporządkowanie starego cmentarza i przywrócenie jego pierwotnego stanu.

Obecnie trwają prace tynkarskie i wykończeniowe na ścianach zewnętrznych za ołtarzem oraz nakładanie pierwszych warstw tynku na ściany od strony placu Kościelnego (północno-wschodnia). W dalszym czasie będą prowadzone analogiczne prace jak na stronie od starego cmentarza, czyli zostaną nałożone następne dwie warstwy tynku, odtworzenie instalacji odgromowej, montaż reszty ram okiennych oraz obróbka wokół okien, wykonanie miedzianych parapetów i rynien spustowych.

W ostatnich miesiącach skuto też specjalne tymczasowe tynki osuszające ściany wewnątrz kościoła – za ołtarzem i na bocznych ścianach od strony południowo-zachodniej. W dniach deszczowych ściany te zostaną pokryte tynkiem właściwym i odmalowane.

Kolejny też raz serdecznie dziękujemy wszystkim za wszelkie darowizny na cel remontu kościoła Jezusowego. Darowizny na cel remontu kościoła można wpłacać na numer konta bankowego Parafii - 78 8113 0007 2001 0074 4353 0001.

Ściąganie rusztowań



Śpiew i muzyka



RELACJA WAKACYJNA WYŻSZOBRAMSKIEGO CHÓRU KAMERALNEGO

Piotr Sikora

Podczas gdy wiele chórów latem zawiesiło swoją działalność z powodu urlopów bądź obostrzeń, nam udało się zmobilizować i wystąpić na kilku wakacyjnych uroczystościach. Mamy świadomość, że w małym zespole łatwiej jest zachować wszelkie środki ostrożności, o których słyszemy zewsząd od wielu już miesięcy. Jesteśmy chórową rodziną, która czuje się razem dobrze i nie wyobrażaliśmy sobie tak wielu tygodni bez śpiewania.



WCK w Cisownicy

W niedzielę, 21 czerwca, wyruszyliśmy do Cisownicy na pamiątkę poświęcenia tamtejszego kościoła. Uroczyste nabożeństwa odbyły się w kościele oraz sali parafialnej. Specjalnie dla nas zarezerwowano balkon w kościele, skąd dobrze niósł się dźwięk naszych pieśni. Nabożeństwo miało „cieszyńską” oprawę. Słowem Bożym służył ks. proboszcz Marcin Brzóška, razem z nami był również nasz organista Wojtek Wantulok, który akompaniował na ciekawym cisownickim instrumencie. Drugie nabożeństwo odprawił ks. Oskar Wild z Wisły. Gospodarz parafii ks. Marek Twardzik zaprosił nas na słodki poczęstunek, podczas którego był czas na ciekawe rozmowy.

24 czerwca to dla nas ważna data. Tego dnia 2006 roku na ślubnym kobiercu stanęli nasi przyjaciele Dorotka i Krystian. Wtedy przygotowaliśmy dla nich muzyczną niespodziankę i ten dzień traktujemy jako narodziny WCK. W tym roku minęło już 14 lat naszego wspólnego śpiewania. Naszym przyjaciółom złożyliśmy życzenia oraz powspominaliśmy, jak to kiedyś było.

W lipcu i sierpniu na terenie gminy Brenna odbywała się kolejna edycja festiwalu „Letnie Koncerty Kameralne”, którego dyrektorem artystycznym jest zaprzyjaźniony z nami organista Paweł Seligman. W tym roku mieliśmy przyjemność wystąpić na koncercie inauguracyjnym, który odbył się w niedzielę 5 lipca w kościele ewangelickim ap. Jana w Górkach Wielkich. Program koncertu obejmował 15 pieśni religijnych oraz ludowych. Razem z nami wystąpiła Joanna Lazar-Chmielowska, która akompaniowała w kilku utworach na pianinie. Zebranych słuchaczy przywitał ks. Roman Klus, a koncert poprowadził Paweł Seligman. Bardzo miło wspominać będziemy ten upalny dzień i koncert w tamtejszym kościele.

W lipcu zainaugurowaliśmy jeszcze jeden festiwal. W piątek, 17 lipca, daliśmy koncert w ramach XXVII Dni Jakubowach w Ustroniu, które poprzedzają pamiątkę poświęcenia kościoła ap. Jakuba Starszego. Bardzo dobrze śpiewa się nam w ustronim kościele, który odwiedziliśmy już po raz trzeci. Program koncertu obejmował repertuar wykonany w Górkach Wielkich, ale był bogatszy dzięki utworom solowym, które na organach wykonała zaprzyjaźniona z nami Joanna Lazar-Chmielowska. Bardzo cieszymy się z tej współpracy! Bardzo lubimy śpiewać a cappella, ale możliwość wykonywania pieśni z akompaniamentem bardzo uatrakcyjnia koncerty i cieszymy się, że możemy liczyć na oboje naszych wspaniałych akompaniatorów. Pani Joanna wykonała na organach dzieła M. Surzyńskiego, J.S. Bacha oraz S. Rachmaninowa, które przeplatane były pieśniami chóru. Dało nam to możliwość zbudowania



Koncert w Górkach Wielkich



Joanna Lazar-Chmielowska

wania ciekawego programu i choć sami byliśmy wykonawcami, mieliśmy czas na zatrzymanie się i wsłuchanie w różnorodne brzmienia organów i piękną grę solistki.

Po koncercie udaliśmy się do Ustronia Polany, gdzie w parafialnym ogrodzie przyjęli nas nasi przyjaciele Ilonka i ks. Michał Matuszkowie. Były rozmowy, śmiech i wiele pyszności przygotowanych przez gospodarzy. Bardzo dziękujemy za wspaniały czas i Waszą gościnność! Podziwu godna jest też postawa Ilonki, która dzielnie śpiewała na wszystkich koncertach, a już kilka dni później urodziła ślicznego synka Filipa! Szczęśliwym rodzicom serdecznie gratulujemy i cieszymy się razem z Wami! Nasza chórowa rodzina się powiększa! W podobnym czasie urodziła się też śliczna Amelka córeczka naszej chórzystki Wioli! Niech maluchy rosną zdrowo pod Bożą opieką i kiedyś pięknie śpiewają na Jego chwałę!

Nasza chórzystka Ania od wielu lat współpracuje z fundacją, która latem organizuje turnusy wypoczynkowe dla osób niepełnosprawnych. Kilka lat temu opisywaliśmy naszą wizytę w Pólcźnie na Kaszubach, gdzie daliśmy nocny koncert podczas obozu organizowanego przez fundację, gdzie Ania była opiekunką. Tym razem obóz zorganizowany został w górskich Lalikach i nadarzyła się okazja, by znów odwiedzić obozowiczów. We wtorkowe popołudnie 4 sierpnia wybraliśmy się więc do ośrodka rehabilitacyjno-wypoczynkowego w Lalikach, gdzie na świeżym powietrzu zorganizowa-

Więści Wyższobramskie

no nasz koncert. Pod wiatą zebrało się około 40 osób, podopiecznych fundacji i dzielnych opiekunów, dla których zaśpiewaliśmy nasze pieśni religijne oraz wiązaną cieszyńskich pieśniczek. Po występie zjedliśmy pyszne kielbaski i wróciliśmy do swoich domów. Kolejny raz przekonaliśmy się, jak wdzięczni i wzruszeni byli podopieczni, którzy wspaniale reagowali na nasze pieśni. Dziękujemy za zaproszenie!

Latem udało nam się jeszcze zrealizować dwa ciekawe projekty. Jeszcze końcem czerwca zostaliśmy nominowani przez cieszyński Dom Dziecka do udziału w akcji #GaszynChallenge. Przyjęliśmy wyzwanie i pompowaliśmy dla malutkiej Jadzi, córki naszego dawnego chórzysty, która walczy z chorobą serca. Wykonaliśmy fizyczne ćwiczenia i zebraliśmy 500 zł na leczenie Jadzi. Jeśli chcecie zobaczyć filmik nakręcony w ogrodzie przed plebanią, zapraszamy na nasz profil na facebook'u. Wystarczy wpisać: Wyższobramski Chór Kameralny. Przygotowaliśmy też niespodziankę! Jak wiele zespołów w czasie pandemii wykorzystaliśmy narzędzia, jakie daje nam współczesna technika i nagraliśmy klip przy użyciu telefonów komórkowych! Miało być na wesoło, więc się staraliśmy. Co z tego wyszło? Już wkrótce sami się przekonamy i z pewnością opublikujemy na fb i youtube.

Czas wakacji dobiega końca, ale stale mamy jakieś plany. W ostatnią niedzielę sierpnia wystąpimy na poranku pieśni i uroczystym nabożeństwie z okazji poświęcenia kościoła św. Trójcy w Bażanowicach.

Plenerowy występ w Lalikach



BŁOGOSŁAWIEŃSTWO DLA PODRÓŻUJĄCYCH

Niech Bóg ci błogosławi w czasie podróży,
niech ochrania ciebie i osoby towarzyszące,
niechaj da ci otwarte oczy i otwarte uszy na wszystko,
co dobre jest w drodze, niechaj Bóg będzie ci zawsze odczuwalnie bliski,
Boskie prowadzenie i z Bogiem towarzyszenie w drodze
niechaj cię zadowolą i uszczęśliwiają.

NIECH BÓG BĘDZIE Z TOBĄ!

*Autor nieznanym
Udostępnił: Rudolf Mizia*

Młodzież i dzieci



WYPASIONY tydzień

*Tekst: Mateusz Mendroch,
Katarzyna Wesner-Macura,
ks. Bogusław Sebesta*

27 lipca – 2 sierpnia 2020,

czyli młodzi #naWypasie w CME

Startowaliśmy każdego dnia o 13.00 obiadem, zaraz po rejestracji i sprawdzeniu temperatury. Kończyliśmy ogniskiem o 21.00. Taki był plan. W praktyce pierwsi uczestnicy przybywali już parę minut po 12.00; a koniec... koniec końców nieraz się zasiedzieliśmy przy blasku płonącego ognia :D.

WYPASało się u nas łącznie 30 młodych owieczek i baranków /Alicja, Aneta, Asia, Dorota, Edyta, Hania, Karina, Kinga, Magda, Maja, dwie Martyny, Weronika, Zuzia (14 owieczek) Adam, Artur, Bartek, Daniel, dwóch Dominików, Filip, dwóch Janków, Joszko, dwóch Kamilów, Krzyś, Kuba, Maciek, Mateusz (16 baranków) + kilku niespodziewanych gości ;) / no i Kadra KOSMOS – jak ją młodzi nazwali. Były to osoby prowadzące grupy: Justyna, Andrzej, Bogusz, Boguś i Mateusz. Dorotka i Marta prowadziły śpiew, na gitarze grał Andrzej. Pomagali nam Estera i Samuel, a gościnnie odwiedzili nas Anita i Piotrek; grillował Tymek, a całość ogarniała Kasia (kwm).

Oprócz obiadu i spotkań przy ognisku program zawierał różne atrakcje. Bardzo ważnym elementem były wieczorne społeczności. Ich hasło brzmiało „Zmień PERSPEKTYWĘ”. Mogliśmy usłyszeć różnych mówców: Mateusza Mendrocha, który rozpoczął i zakończył cały cykl, Piotrka Sztwiertnię, Bogusława Sebestę, Andrzeja Kaczmarczyka, Marcina Pod-



Wieści Wyższobramskie

żorskiego i Tymka Bujoka.

Mateusz rozpoczął od otwartości na to co mówi Bóg, co można by streścić do wezwania „otwórz się!”, (bardzo dobra myśl na początek Wypasu). Następnego dnia Piotrek zaprezentował historię Gedeona, który okazał się „przegrywem”, ale wyszło na to, że w oczach Boga żaden „przegryw” nie jest skreślony. To także bardzo aktualne wezwanie dla nas samych. Kolejnego dnia Boguś wzywał „rusz w drogę” posługując się przykładem swojej podróży na motocyklu (okrzyknął całą Polskę w niespełna dwa tygodnie :O), mówił też o doświadczaniu Boga w ciszy i zachęcał do świadectwa o Bogu (kiedy brak słów i nie ma się nic do powiedzenia, to czynem i życiem). Następnie słuchaliśmy Andrzeja, zachęcającego: „zmień perspektywę”. Często zbyt łatwo oceniamy drugiego człowieka nie znając pełnego obrazu sytuacji. W piątek temat przedstawił Marcin, człowiek, który lubi nauki ścisłe. Mówił o różnych wymiarach i o tak zwanych „płaszczakach”, pokazując, że Pan Bóg widzi znacznie więcej niż my, nie ogranicza go żaden znany nam wymiar. W sobotę Tymek pokazywał, że Bóg w przeciwieństwie do człowieka nie jest ograniczony czasem. Zadał młodym pytanie, jakie rady chcieliby przekazać sobie z przyszłości – kiedy będą już rodzicami. W niedzielę temat Mateusza miał charakter ewangelizacyjny. Dotyczył serca, to znaczy tego, że Bóg właśnie na nie patrzy, a nie na to, co widzi człowiek. Był to czas, kiedy każdy mógł odnowić bądź rozpocząć swoją relację z Bogiem.

WYPAS nie mógł ograniczać się do trzymania owieczek i baranków (czyli naszych młodych) w namiocie. Musowo trzeba było dać im szansę poprzybywania na łące, gdzie mogli lepiej się poznać. Zaraz po obiedzie, na kocykach, dyskutowaliśmy na różne tematy, poznając swoje opinie oraz grając w różne gry z oldskulowych czasów (łapki, statki, piłkarzyki, państwamiasta, plaster miodu, „chłopka” nazywanego też klasami).

Z kocyków i grupki uczestnicy przenosili się na integrację. Stawali się członkami precyzyjnej grupy budowlanej, próbując wspólnymi siłami zbudować wielkie dzieła; inżynierami ratunkowymi na miarę Agencji Lotów Kosmicznych, próbując swoimi konstrukcjami zabezpieczyć jajka na okoliczność „przyspieszonej ewakuacji” z okna Syloe. Wszystkie jajka zostały uratowane. Tylko jedno musiałoby przejść na rentę inwalidzką. Oprócz tego uczestnicy malowali gigantycznymi mazakami na niewspółmiernie małych kartkach, szukali nazw stolic różnych państw po terenie



CME, przeciągali oponę i grali w siatkówkę.

Dzięki Justynie i Anicie mieliśmy możliwość tworzenia fajnego rękodzieła. Ozdabialiśmy bawełniane torby, zaplataliśmy bransoletki, farbowali T-shirty i szyli bluzki. Na zawsze jako ślad po WYPASIE pozostaną owieczki na ścianie SYLOE

Jak wiadomo, owieczki i baranki należą do grupy przeżuwaczy, więc należało zadbać by i nasze stadko miało co przeżuwać. Choć prawdę mówiąc u nas było to dosyć nietypowe, bo grillowe, i w większości mięsne „przeżuwanko”. Mieliśmy karczki, kielbaski grube i cienkie, ciemne i białe, kurczaki w różnej postaci (od skrzydełek po drumsticki), oscypki (nimi zbliżyliśmy się najbardziej do owieczek), szaszłyki. Dla równowagi jednego dnia było wegetariańsko, kiedy na grilla wjechały: cukinia, bakłażan i pieczarki.

Równoległe do grilla płonęło, rozpalane każdego dnia na nowo, ognisko. Był to fajny czas, kiedy wszyscy razem mogliśmy pogadać, patrząc na płonący ogień, który zawsze „robi” atmosferę. Ostatniego dnia równoległe do ogniska graliśmy we flagi, było już prawie zupełnie ciemno. Śmiechu było sporo. Zostanie w nas mega dużo pozytywnych wrażeń.

Młodzi napisali:

- *było sztos i cool*
- *nie było felernie*
 - *mega klimat*
- *wywalilo w kosmos*
- *pozytywni ludzie*
- *nigdy się nie nudziliśmy*
- *ksiądz Tymek powinien być kucharzem*
- *jedzenie lepsze niż w szkole ale w niedziele nie było rosółku*
 - *gadanka były mega ciekawe*
 - *śpiewanie było naprawdę świetne*

Jak widać, choć nie było w tym roku FAJNEGO OBOZU, to i tak było fajnie i wypaśnie na WYPASIE.

Do zobaczenia!

Foto: Dorota Twardzik,
Katarzyna Wesner-Macura

Lato na Łące

Beata Macura

Trudny czas, który rozpoczął się w połowie marca, wpłynął na wiele planów organizacyjnych. Nie odbył się między innymi obóz dla dzieci organizowany przez Centrum Misji i Ewangelizacji, który został zaplanowany w pięknej nadmorskiej miejscowości – Łebie. No cóż, i z tego typu okolicznościami można było się liczyć. Jednak Pan Bóg chciał, abyśmy spędzili ten czas wspólnie i ... udało się...

Od 3 do 9 sierpnia br. w Dzięgielowie odbywały się „stacjonarne kolonie” - **Lato na Łące**. Cały tydzień towarzyszyło nam hasło oraz „obozowy hymn” – „Moi; Młodzi, Odważni, Inni” do którego słowa i muzykę napisali Zbigniew Kłapa i Jadwiga Kłapa-Zarecka. Piękna muzyka, piękna treść, która do niejednego przemówiła. A co dalej... cudowny błogosławiony czas, który mogliśmy wspólnie spędzić z dzielnymi, kochanymi dziećmi należącymi do różnych parafii Diecezji Cieszyńskiej i nie tylko.



Więści Wyższobramskie

Spotkania odbywały się od godziny 9.00 do 17.00. Czas niesamowicie nam uciekał na wspólnym śpiewie, scenie prowadzonej przez ciotkę Kingę i Justynkę oraz tematach, które omawiały bohaterów Biblijnych. Przedstawiały one główne cechy, którymi identyfikowali się bohaterowie. Był również czas na wykonywanie kart pracy, które dostosowywane były do tematu dnia oraz „nasz obozowy” lapbook, którego pomysłodawcą była ciocia Kinga. Każdego dnia były do niego wklejane nasze wersety w różny, bardzo kreatywny, sposób. Oczywiście był również czas na posiłek – obiad, który zniknął z talerzy w mgnieniu oka. Po obiedzie sjeść, zasłużony odpoczynek, na który składała się ciekawa bajka, a potem popołudniowe atrakcje. Uwielbiane przez wszystkich sporty prowadzone przez niezawodnych naszych trenerów: ciotkę Justynkę i wujka Andrzeja. Prace plastyczne, które niejednemu zaskoczyły oraz - urozmaicony podwieczorek, na który dzieci nie mogły się doczekać.

Wielu ciekawych atrakcji również nie zabrakło. Odwiedzili nas strażacy z Bażanowic i Dziegielowa, którzy przekazali dzieciom najważniejsze informacje dotyczące pierwszej pomocy. Mogliśmy wspólnie sprawdzić się w roli „ratownika”. Dzień wodny w trakcie upałów również był wielką ochłodą. Przygotowane balony napełnione wodą i wykorzystywane podczas kilku konkurencji były niesamowitą atrakcją. Kolejną niespodzianką było kulinarne przedpołudnie, podczas którego wykonywaliśmy własnoręcznie pierniki, które konsumowaliśmy na podwieczorku. Atrakcje nie przeważały jednak nad spędzaniem wspólnie czasem, wzajemnym poznawaniem się oraz na chwaleń Bogu przez śpiew, słuchaniu słowa oraz uczeniu się wersetów Biblijnych.

Ostatnim naszym wspólnym dniem była niedziela nazwana „dniem odpoczynku”. Odwiedziło nas małżeństwo – student czwartego roku Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie Mikołaj Kotkowski wraz z małżonką, którzy poprowadzili niedzielą szkółkę.



Dziękujemy Panu Bogu, że nam błogosławił, że szczęśliwie, bez jakichkolwiek obaw mogliśmy wspaniale z cudownymi dziećmi spędzić miły tydzień. Dziękujemy wszystkim ciociom, wujkowi, którzy bezinteresownie poświęcili swój cenny czas oraz głównej organizatorce, koordynatorce cici Danusi Ostruszce za czuwanie nad wszystkim.

Do zobaczenia za rok.

Foto: Danuta Ostruszka,
Ewa Zwias,
Beata Macura





LOTE

Nasze szkoły



SIPTTE

Przedszkole

PIE



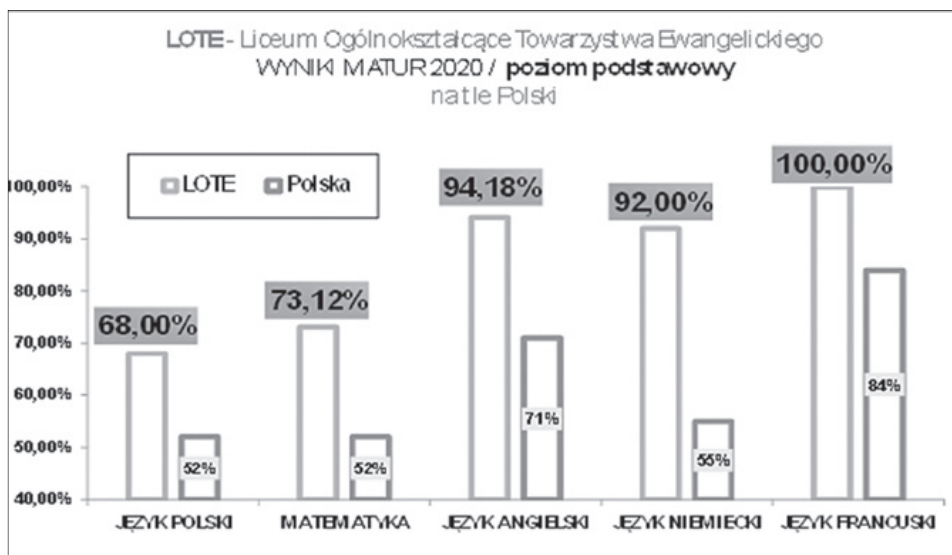
Liceum Ogólnokształcące TE

Pomimo zmienionego terminu egzaminów maturalnych i czasu pandemii nasi tegoroczni absolwenci świetnie poradzi sobie z arkuszami maturalnymi. Świadczą o tym wyniki LOTE porównane do wyników innych szkół w kraju, województwa śląskiego i powiatu cieszyńskiego.

Do egzaminu maturalnego w zmienionym terminie i formule przystąpiło 68 tegorocznych absolwentów i 10 absolwentów z lat ubiegłych. Analizując wyniki tych egzaminów, możemy śmiało stwierdzić, że wyniki naszych maturzystów są świetne i znacznie przewyższają wyniki krajowe, wojewódzkie i powiatowe, co doskonale widać na poniższych wykresach.

W powiecie cieszyńskim LOTE uzyskało I miejsce ze wszystkich przedmiotów zdawanych na poziomie podstawowym i rozszerzonym (z wyjątkiem języka polskiego i historii na poziomie rozszerzonym – 2. miejsce).

Wśród 541 szkół województwa śląskiego, w których odbywały się egzaminy maturalne LOTE uzyskało czołowe wyniki: 1 wynik z języka francuskiego na poziomie podstawowym oraz rozszerzonym



Wieści Wyższobranskie

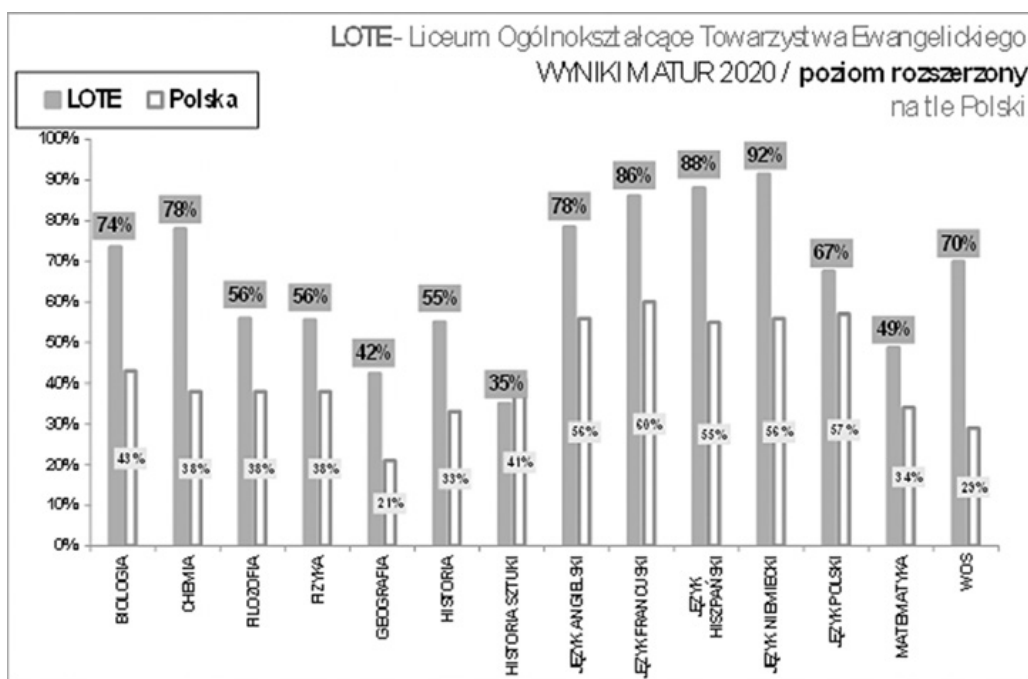
a także języka hiszpańskiego; 2. wynik z chemii i wos-u; trzeci z jęz. niemieckiego na poziomie podstawowym i rozszerzonym oraz z filozofii, także 5. wynik z biologii oraz 9. z fizyki oraz języka angielskiego na poziomie podstawowym i rozszerzonym.

Pozostałe przedmioty także znajdując się w wojewódzkiej czołówce.

Na szczególną uwagę zasługują wyniki z egzaminów na poziomie dwujęzycznym zdawane z języka angielskiego – 87%; języka francuskiego – 100%; języka niemieckiego – 100%.

Za sukcesami uczniów stoją ich nauczyciele, którzy także w maju i czerwcu, czyli po zakończeniu roku szkolnego, w sposób zdalny prowadzili konsultacje maturalne powtarzając z uczniami materiał do matury i rozwiązując z nimi kolejne arkusze maturalne. LOTE wciąż w czołówce liceów województwa śląskiego!

W wyniku rekrutacji, która podobnie jak matura w tym wyjątkowym roku szkolnym była przesunięta w czasie, do LOTE zostało przyjętych 47 uczniów do klasy pierwszej. Uczniowie musieli zaprezentować się na rozmowie wstępnej (przeprowadzanej w sposób zdalny lub bezpośredni) oraz przedstawić oceny na świadectwie ukończenia szkoły podstawowej oraz wy-



niki egzaminu po ósmej klasie. Na podstawie tych danych system naboru elektronicznego Vulcan przydziela punkty i ustala listę uczniów przyjętych do poszczególnych szkół ponadpodstawowych w powiecie cieszyńskim, także do LOTE. Wychowawcami klas pierwszych będą; 1A – Janusz Gabryś, 1B - Wioletta Wędrowczyk-Zamarska.

Nowy rok szkolny rozpoczynamy jak zwykle krótkim nabożeństwem w Kościele Jezusowym o godzinie 9.00, a następnie uczniowie z wychowawcami udadzą się do klas. Od września wracamy do nauczania stacjonarnego. Niestety, wszyscy będziemy musieli stosować się do „Procedur funkcjonowania w czasie epidemii” opracowanych na podstawie wytycznych MEN, MZ i GIS i wzajemnie o siebie zadbać.

Aleksandra Trybuś-Cieślak

MOTTO:

„Książki to solidni doradcy i apostołowie.

Zawsze pod ręką i zawsze bezinteresowne;

mają tę przewagę nad wszelkimi mówiącymi

wykładowcami, że są gotowe powtarzać swoje lekcje tak często,

jak tego zechcemy”

„Znaleźć w czymś błąd jest łatwo;

zrobić coś lepiej może być trudno”.

Louis Nizer

Szkoła Podstawowa TE

Wakacyjny czas szybko mija i po 2 – miesięcznej przerwie znowu rozpoczynamy kolejny rok szkolny 2020/2021.

Ponad 300 uczniów powróci do szkolnego budynku przy Placu Kościelnym 5 (klasy starsze 7 i 8 do budynku przy ul. Sienkiewicza 2).

Wakacje były czasem nie tylko wypoczynku, ale także drobnych prac remontowych. Odświeżone zostały toalety na 2 piętrze i korytarz. Na szkolnym podwórku została położona bezpieczna nawierzchnia pod nowy kompleks wspinaczkowy, a przy wejściu kostka brukowa. Konserwator odnowił ławeczki. Podczas wakacji zorganizowaliśmy dla naszych dzieci 2 tygodniowe półkolonie, podczas których odbywały się zajęcia sportowe, warsztaty kreatywności, zajęcia taneczne i muzyczne. Dziękuję za opiekę, twórcze działania i pracę w formie wolontariatu nauczycielom: Annie Walicy, Agnieszce Liberdzie, Natalii Bukowkiej, Małgorzacie Itner, Dorocie Kasprowicz, Magdalenie Lanc Budniok, Karolinie Kościółek, Grażynie Mrowiec, Tadaszowi Wawrykowowi, Maciejowi Pastusze.

Znamy wyniki sprawdzianu ósmoklasisty. Tegoroczny test był pisany z dużym opóźnieniem, ponieważ MEN zwlekało z decyzją ogłoszenia terminów z uwagi na panującą epidemię. W SPTE wszyscy uczniowie przystąpili do testu. Wyniki przedstawiają się następująco:



Wyniki egzaminu ósmoklasisty 2020

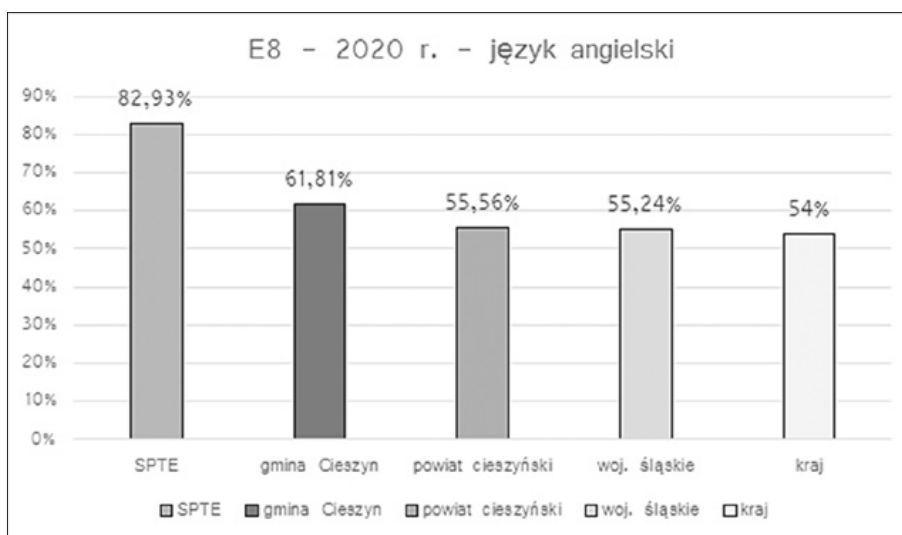
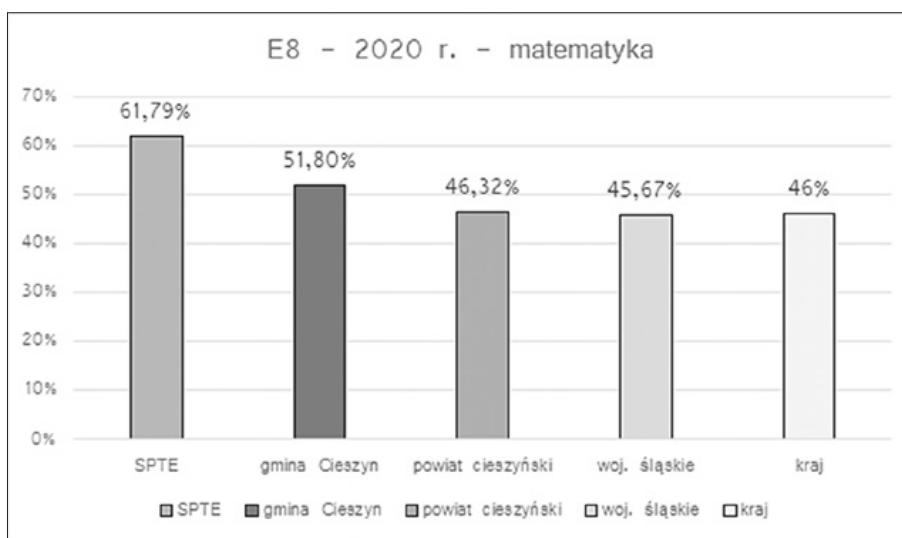
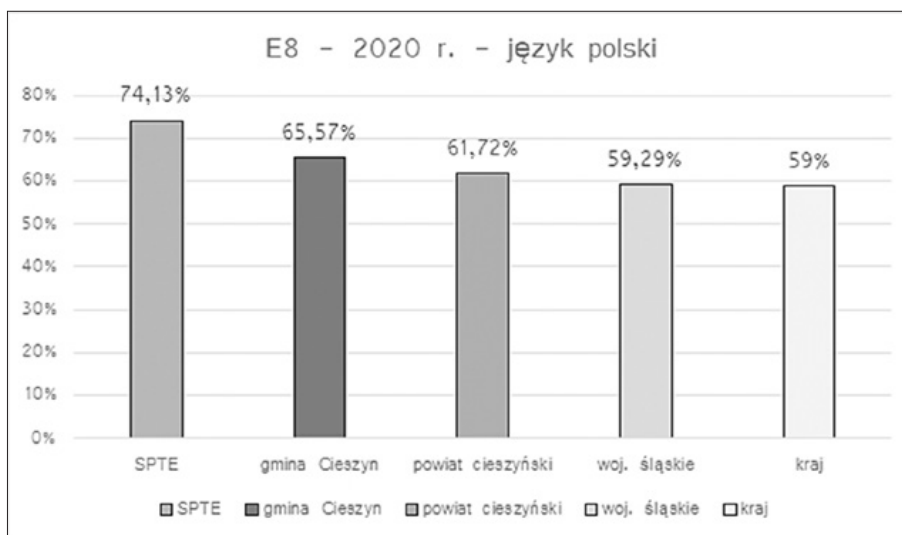
JĘZYK POLSKI

MATEMATYKA

JĘZYK OBCY

W SPTE jedna osoba wybrała egzamin z języka niemieckiego – jako laureatka Wojewódzkiego Konkursu Przedmiotowego była zwolniona z egzaminu, uzyskując od razu wynik 100%.

Pozostali uczniowie pisali egzamin z języka angielskiego.



Gratulujemy ósmoklasistom!!! Podziękowania również dla nauczycieli, którzy pracowali z uczniami: Katarzynie Krzempek Śledzińskiej, Katarzynie Zawistowskiej-Słupczyńskiej, Monice Rzeszótka, Beacie Cendrzak, Magdalenie Glac, Joannie Karwoł, Annie Jurić, Aleksandrze Szal.

Przed nami nowy rok szkolny - trudny ze

względem na sytuację epidemiologiczną.

Życzę wszystkim uczniom, nauczycielom i rodzicom dobrego, spokojnego roku szkolnego, efektywnie i bezpiecznie spędzonego czasu.

*Joanna Gibiec
Dyrektor SPTE*

Przedszkole TE

Adaptacja dziecka do przedszkola

Adaptacja dziecka do przedszkola: czynniki emocjonalne, społeczne i inne, odgrywające rolę w gotowości dziecka do pójścia do przedszkola

*„Wszystkiego, co naprawdę warto wiedzieć nauczyłem się w przedszkolu”
Robert Fulghum – filozof*

Pójście przez Wasze dziecko do przedszkola może niewątpliwie być sytuacją trudną dla całej rodziny. Dziecko, dla którego dotychczasowym światem byliście Wy i Wasz dom, staje przed koniecznością pójścia w zupełnie nowe miejsce, w którym rytm dnia codziennego toczy się inaczej niż w domu. Niemniejsze trudności możecie sami przeżywać. Zostawiacie swoje małe pociechy na parę godzin z dala od siebie, nierzadko z myślą czy maluch sobie poradzi.

Wiek przedszkolny

Dziecko kończące 3. rok życia wkracza w nową fazę rozwojową nazywaną średnim dzieciństwem. Jest to okres w życiu dziecka od 3 do 6 roku życia i stanowi czas, w którym przygotowuje się do podjęcia roli ucznia.

Charakterystyczną zmianą w tym okresie jest m.in. zmiana w kontaktach z rówieśnikami. Najbardziej widoczna jest w zabawie, podczas której dzieci zaczynają wchodzić w interakcje z innymi dziećmi, podejmują współpracę, planują zabawy, co prowadzi do nawiązywania przyjaźni. W ten sposób dziecko zdobywa doświadczenie bardzo ważne w tym okresie jego rozwoju.

Koniec trzeciego roku życia to również czas, kiedy Wasze dziecko nabywa tzw. dojrzałość przedszkolną – czyli pewien stopień rozwoju fizycznego, psychicznego oraz społeczno-emocjonalnego i jest uzależniona od tego, jak rozwijało się dziecko we wcześniejszych etapach.

Warto więc wiedzieć, że nie każdy trzylatek osiągnie stopień rozwoju równy jego wiekowi. Wynika to bowiem z tego, że każde dziecko jest jedyne w swoim rodzaju oraz że tempo w jakim się rozwija jest różne – jeden trzylatek szybciej się czegoś nauczy, a inny tę samą umiejętność opanuje trochę później.

Po czym poznać, że Twoje dziecko osiągnęło poziom dojrzałości pozwalający mu na pójście do przedszkola:

Dojrzałość dziecka do pójścia do przedszkola można poznać na podstawie **zdolności nawiązywania kontaktów społecznych** – przyjrzyjcie się np., czy Wasze dziecko bawi się z innymi dziećmi czy woli sam/sama się bawić oraz czy potrafi **samodzielnie wykonywać pewne czynności**, do których zaliczamy:

- mycie rąk
- umiejętność samodzielnego jedzenia
- samodzielne korzystanie z toalety
- umiejętność samodzielnego ubierania się
- rozpoznawanie swoich rzeczy
- znajomość własnego imienia i nazwiska.

Opanowanie tych czynności jest bardzo ważne również dlatego, że pozwala Waszemu dziecku na łagodniejszy start w nowym środowisku, jakim jest przedszkole oraz ma wpływ na poczucie bezpieczeństwa i niezależności dziecka.

Czynniki emocjonalne

Między 2. a 6. rokiem życia Twoje dziecko coraz lepiej rozumie emocje własne i innych, uczy się regulowania emocji, dzięki temu może nawiązywać pozytywne kontakty z dorosłymi i rówieśnikami.

Wynika to z kształtowania się umiejętności zaradczych, które pozwalają dzieciom wpływać na zachowania i uczucia innych poprzez wyrażanie własnych uczuć np. przytulanie się.

Dziecko nabiera wtedy wprawy w pocieszaniu innych, droczeniu się, żartowaniu z innymi. Wasz maluch w tym okresie zaczyna przeżywać i rozumieć coraz większe spektrum emocji, dlatego ważne jest, abyście potrafili odpowiednio reagować na uczucia Waszego dziecka.

Czynniki społeczne

Rozwój umiejętności społecznych u dzieci jest bardzo różny i wpływają na niego postępy w pozostałych sferach rozwoju dziecka. Ważnym elementem kształtowania się umiejętności społecznych jest zabawa.

Kontakty społeczne w zabawie przyjmują różną postać: od zabaw samotnych, w których dziecko nie przejawia jeszcze aktywności społecznej poprzez zabawy równoległe oparte na naśladownictwie zachowań rówieśników, do społecznych form zabawy, w których dzieci ustalają między sobą poszczególne role, np. w zabawie w dom – jedna dziewczynka jest mamą, druga córką, a chłopiec wciela się w rolę taty.

Warto zwrócić uwagę na pewne zachowania waszego dziecka, które mogą ułatwić adaptację w przedszkolu, a są nimi:

- dziecko dobrze znosi nieobecności mamy – np. zostaje pod opieką innych członków rodziny, nie płacze gdy tylko nie widzi mamy.
- dziecko z własnej inicjatywy oddala się od mamy, nie trzyma się kurczowo jej ręki – np. będąc na spacerze dziecko idzie w stronę innych dzieci, które wzbudzają zainteresowanie, nie oglądając się za mamą.
- wykazywanie chęci zabawy z innymi dziećmi – np. będąc na spacerze czy placu zabaw, maluch wyraża zainteresowanie innymi dziećmi, chce się z nimi bawić (należy pamiętać, że bawienie się osobne, lecz w grupie innych dzieci, również jest formą zabawy i kształtuje późniejszą chęć wspólnej zabawy).

Adaptacja w przedszkolu – Czyli jak może wyglądać proces adaptacji waszego dziecka w przedszkolu.

Co roku drzwi przedszkola otwierają się na nowe dzieci. Dziecko po wejściu do przedszkola znajduje się w odmiennym środowisku niż żyło do tej pory. Spotyka się z nowymi osobami, zasadami oraz innymi dziećmi. Rodzice mogą odczuwać niepokój związany z tym, czy dziecko szybko przyzwyczai się do nowej grupy, czy panie pracujące w przedszkolu odpowiednio się nim zajmą.

Często lęk i niepokój mogą wynikać z braku znajomości organizacji życia przedszkola, dlatego ważna jest współpraca przedszkola z rodziną. Pozwala ona na łagodne przystosowanie się dziecka do nowych warunków.

Program adaptacyjny w naszym przedszkolu dla rodziców i dzieci zazwyczaj rozpoczyna się w marcu. Składa się ze spotkania, na którym rodzice poznają przedszkole, organizację pracy oraz kadrę. Kolejne spotkania odbywają się w ostatnim tygodniu sierpnia - mają na celu przybliżenie środowiska przedszkolnego, w tym panie nauczycielki, a formą nawiązywania kontaktu i wzajemnego poznawania się są zabawy wspólne z dziećmi.

Spotkania z najmłodszymi są tak organizowane, by przypominały rzeczywisty dzień w przedszkolu. Dzieci słuchają bajek, biorą udział w różnych zajęciach plastycznych lub bawią się na placu zabaw.

Jak przygotować dziecko do przedszkola:

- Poświęć czas, aby dziecko mogło oswoić się z myślą, że idzie do przedszkola (wyjaśnij swojemu dziecku, że niedługo zostanie przedszkolakiem i co to dla niego oznacza).
- Pokaż zalety przedszkola (nowe zabawki, nowi koledzy, pani nauczycielka, która zna dużo zabaw).
- Pozytywnie myśl o placówce, informuj dziecko, że

w przedszkolu będzie spędzało czas z innymi dziećmi bez rodziców.

- Ćwicz z dzieckiem czynności samoobsługi w formie sprawiającej mu radość.
- Zapoznaj dziecko wcześniej z przedszkolem.
- Opowiedz mu o własnym pobycie w przedszkolu.
- Zrób z dzieckiem razem zakupy do przedszkola.
- Przygotuj wygodne ubranie, tak by nie miało kłopotu przy wkładaniu, zapinaniu.
- Nie obiecuj dziecku nagrody, za to że pójdzie do przedszkola.

Gdy dziecko już chodzi do przedszkola:

- Nie śpiesz się rano. Dziecko powinno bez pośpiechu rozpocząć swój dzień. Dobrze jest wstać wcześniej, by nie śpieszyć się za bardzo. Maluszki wykonują swoje czynności dużo wolniej, dlatego ponaglanie do wyjścia może powodować niepotrzebny stres.
- Pozwól zabrać swojemu dziecku z domu ulubioną zabawkę lub maskotkę.
- W przedszkolu pomóż dziecku rozebrać się.
- Przestrzegaj godziny przyprowadzenia dziecka do przedszkola, gdyż może być mu smutno dołączając do grupy, gdy inne dzieci zaczęły się już z panią bawić.
- Pożegnaj się z dzieckiem krótko.
- Staraj się nie uciekać, wymykać z przedszkola. Nie mów dziecku że zaraz po niego wrócisz.
- Powiedz dziecku, kto po niego przyjdzie. Powiedz, że je kochasz i na pewno je odbierze.
- Bądź zawsze punktualna/ny, a jeśli wiesz, że się spóźnisz, uprzedź swoje dziecko o tym.
- Staraj się witać swoje dziecko zawsze z uśmiechem i z uśmiechem je żegnaj.
- Przez pewien czas, gdy sytuacja na to pozwala, możesz spróbować odbierać dziecko wcześniej i systematycznie wydłużać czas jego pobytu w przedszkolu.
- Chwal swoje dziecko za jego odwagę w radzeniu sobie z trudnymi sytuacjami.
- Nie wymagaj, by Twoje dziecko od razu pokochało przedszkole
- Pomóż swojemu dziecku wyrażać emocje jak: radość czy smutek.
- Staraj się znaleźć dużo czasu i cierpliwości dla swojego dziecka po południu.

Pamiętajcie, że pomimo odpowiedniego przygotowania Waszego dziecka do przedszkola, może to być dla niego trudna sytuacja, więc najlepiej dać maluchowi tyle czasu, ile potrzebuje, aby dobrze i pewnie poczuł się w przedszkolu.

Grażyna Podgórska



Kącik dla dzieci

Karina Gnat

Witajcie Dzieciaki!



*Właśnie mijają długie i słoneczne wakacje.
Mam nadzieję, że dobrze odpoczęliście
i poznaliście nowych przyjaciół,
byliście posłuszni Rodzicom, no i oczywiście
pamiętaliście o Panu Jezusie,
który jest z nami zawsze i wszędzie.
Cieszę się, że znowu pójdziemy do szkoły,
aby dowiedzieć się wielu nowych i ciekawych
rzeczy.*



*Także nowy rok szkolny możecie rozpocząć
z Bożym błogosławieństwem, jeśli tylko
poprosicie Pana Boga o Jego błogosławieństwo,
to znaczy o to, abyście byli zdrowi,
stawali się coraz mądrzejsi, pracowici
i posłuszni.
A wiecie gdzie Pan Jezus modlił się
do Boga Ojca? Poszukajcie.*



PSALM 23

SAPREZT

COWA

ŁÓST

DIDWA

SMYLAP



JAKO KTO JEST PRZEDSTAWIONY JEZUS W PSALMIE 23?

*Na pewno wiesz już, kim
jest Pan Jezus. Sprawdź
swoje wiadomości ukła-
dając wyrazy z „sałatki
literowej” i wpisz hasło
poniżej.*

*A teraz rebus dla szcze-
gólnie wytrwałych
i bystrych. Powodzenia!*

JEZUS MODLIŁ SIĘ

WSZĘDZIE!

Użyj kodu aby dowiedzieć się, gdzie modlił się Jezus.

1 Na

☀	☁	☁	☀	☀

 zanim powołał swoich uczniów. (Ew. Łukasza 6:12-13)

2 Przy

☀	☁	☀	☀	☁	☀

 Łazarza. (Ew. Łukasza 6:12-13)

3 Na

☁	☁	☀	☀	☀	☁

. (Ew. Łukasza 23:34)

4 Przy

☁	☀	☀	☀	☀

 przed posiłkiem. (Ew. Łukasza 24:28-31)

5 W

☁	☀	☀	☁	☀

 przed Ostatnią Wieczerzą. (Ew. Łukasza 22:14-18)

6 Kiedy był chrzczony w

☁	☀	☀	☀	☀









. (Ew. Łukasza 3:21)

B	C	E	G	I	K	L	O	Ó	R	S	T	U	Y	Z	Ż
☀	☁	☀	☀	☁	☀	☀	☀	☀	☁	☁	☀	☀	☀	☀	☀

REBUS

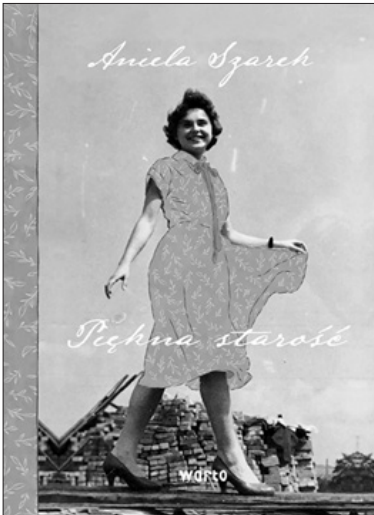
BÓG, NASZ OJCIEC

ŚW. PAWEŁ PRZEMAWIAŁ DO LUDZI W ATENACH I OPISAŁ IM „NIEZNANEGO BOGA”. ROZWIĄŻ REBUS, ABY DOWIEDZIEĆ SIĘ, CO POWIEDZIAŁ.

- ①  -mba W ②  -ko e=m
- ③  RAFA = JE +  -SZ
- ④  +  ? Y = AMY ⑤  -k -życ
- ⑥  -DEN +  OPA = EŚMY,
- ⑦  pt = J ⑧  J = T
- ⑨  MPA = wie + ⑩  SIĘ = LI
- ⑩  -SPOD +  -@ + Orzy Z Waszych
- ⑪  DUSZKA = etów: ⑫  den = STEŚMY
- ⑬  Cian = WIEM Z
- ⑭  Ż = GO ⑮  WER = DU.

DZIEJE APOSTOLSKIE 17:28

Księgarnia WARTO poleca:



Aniela Szarek „Piękna starość” - 25,00 zł

To książka pełna prostych i mądrych rozważań. Do powolnego czytania i rozmyślania nad przemijaniem, kruchością życia, ale i zachęcająca do wykorzystania czasu emerytury w sensowy i satysfakcjonujący sposób. Autorka w bezpośredni sposób napisała o starości, jej trudach i tkwiącym w niej potencjale, a przede wszystkim o swoim osobistym poleganiu na Bogu w każdej sprawie.

„Albert Schweitzer napisał: To, co najważniejsze w naszym życiu, gdy odchodzimy, to ślady miłości, które pozostawiamy po sobie”. I ta myśl przyświecała mężowi Autorki, biskupowi Janowi Szarkowi, który zebrał listy, pamiętniki i notatki swojej żony, i postanowił, że powstanie z nich książka. Jego pragnieniem jest, żeby stała się ona dla każdego czytelnika śladami życia Anieli i świadectwem jej wiary, a tym samym pomogła zachować ją we wdzięcznej pamięci.

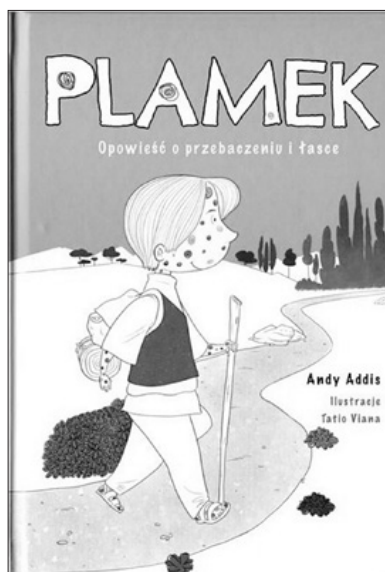
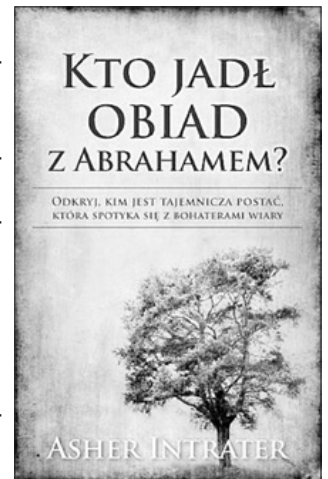
Kto jadł obiad z Abrahamem? - 26,90 zł

W wielu miejscach Pisma Świętego jest mowa o pewnej postaci. Aby zrozumieć, kim jest ta postać, musimy zmierzyć się z naszym dotychczasowym sposobem pojmowania Boga i Jezusa Mesjasza.

Dostrzeżenie związku pomiędzy Aniołem Pana w Starym Testamencie i postacią Jezusa, Jezusy Mesjasza, w Nowym Testamencie jest wyzwaniem zarówno dla chrześcijańskiego, jak i dla żydowskiego światopoglądu. Książka ta ma za zadanie pobudzić do namysłu i zbudować most łączący żydowskie i chrześcijańskie zrozumienie Biblii.

Głównym jej celem jest przedstawienie tego, w jaki sposób Bóg objawia się w Piśmie Świętym oraz jak opisana jest w nich natura Jezusa Chrystusa. Odkrycie tej prawdy jest dla nas priorytetem.

Zadaniem tej książki jest także: Głębsze poznanie żydowskich korzeni wiary chrześcijańskiej. Ukazanie tego, w jaki sposób Jezua (Jezus) Mesjasz został przedstawiony już w Pismach Starego Testamentu. Wykazanie, że Biblia jest spójna od początku do końca.



Plamek - 19,90 zł

Czy Plamek znajdzie jedyny możliwy sposób na pozbycie się swoich plam? PLAMEK to chłopczyk mieszkający w królestwie, gdzie każdy ma na skórze jakieś łatki. Za każdym razem, kiedy osoba zrobi coś złego, pojawia się na niej kolejna skaza. Plamek wyrusza w podróż w nadziei odnalezienia kogoś, kto wie, jak pozbyć się tych śladów. Jednakże mijając kolejne miejscowości, spotyka jedynie osoby, które ukrywają swoje cętki, ignorują je lub oskarżają innych o ich pojawianie się na skórze. Dopiero spotkawszy skromnego nieznanego, chłopiec znajduje rozwiązanie problemu – a wymaga ono poświęcenia, które na zawsze odmienia życie Plamka i jego rodziny.

Plamek to współczesna przypowieść dla dzieci, pomagająca im zrozumieć pojęcie grzechu, przebaczenia oraz łaski w sposób wciągający i zapadający w pamięć. Książeczka zawiera również wskazówki dla rodzica, jak omawiać z dziećmi poruszane tematy oraz jak pomóc dziecku w zaufaniu Jezusowi. Ta prosta opowieść z przystępnym przesłaniem jest doskonałym narzędziem w nauczaniu dzieci Ewangelii. Książkę tę stworzyli Andy Addis, amerykański pastor baptystyczny z Hutchinson w stanie Kansas i hiszpański artysta, ilustrator podręczników szkolnych, Tatio Viana.

Informacje, ogłoszenia, reklamy

Biblioteka Parafialna

Serdecznie zapraszamy do wypożyczenia ciekawych pozycji książkowych.



Zofia Wojtas

Zapisane w księgach parafialnych

CHRZTY:



Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa.

Ga 3,27

07.06.2020	Michał Matuszek	Hażlach
07.06.2020	Milena Daria Macura	Cieszyn
07.06.2020	Igor Kacper Ślubowski	Cieszyn
21.06.2020	Adrianna Bożena Foltyn	Cieszyn
21.06.2020	Jan Krzysztof Hojdysz	Cieszyn
27.06.2020	Marek Dawid Górka	Cieszyn
28.06.2020	Franciszek Mieczysław Tomica	Hażlach
28.06.2020	Aleksandra Stępień	Cieszyn
28.06.2020	Grzegorz Stępień	Cieszyn
28.06.2020	Tymoteusz Młynek	Cieszyn

ŚLUBY:



Kto znalazł żonę, znalazł coś dobrego i zyskał upodobanie u Pana.

Prz 18,22

30.05.2020	Krzysztof Szarzec	Hażlach
	Klaudia Lucyna Płoskonka	
13.06.2020	Kamil Michał Kajzar	Bažanowice
	Sabina Regina Polok	

POGRZEBY:



Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.

Mt 5,4

03.06.2020	śp. Paweł Buzek	lat 86	Puńców
12.06.2020	śp. Halina Jadwiga Juzek zd. Dałkowska	lat 64	Cieszyn
13.06.2020	śp. Maria Górniak zd. Sabela	lat 94	Gumna
16.06.2020	śp. Stanisława Cieślak zd. Kwaśniewska	lat 88	Cieszyn
16.06.2020	śp. Anita Juzek	lat 41	Cieszyn
17.06.2020	śp. Heinrich Schigay	lat 78	Cieszyn
18.06.2020	śp. Emilia Musialik zd. Cichy	lat 89	Cieszyn
19.06.2020	śp. Łucja Cieślak zd. Welszar	lat 76	Puńców
19.06.2020	śp. Helena Krużolek zd. Gużnar	lat 88	Ogrodzona
29.06.2020	śp. Emilia Wiśełka	lat 90	Bažanowice



Wspomóż tych,
którzy walczą na pierwszej linii!

Zbiórka na zakup maseczek ochronnych
dla pracowników
Szpitala Śląskiego w Cieszynie

Wyślij swoją darowiznę na specjalne konto
18 8113 0007 2001 0074 4353 0014

Posiadacz rachunku:
Parafia Ewangelicko-Augsburska w Cieszynie
Tytuł wpłaty: Maseczka



Diecezja Cieszyńska
Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego



Organizatorzy:
Dziakon Diecezji Cieszyńskiej
Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego



Parafia
Ewangelicko-Augsburska
w Cieszynie

Dziękujemy za wsparcie
Bank Spółdzielczy
w Cieszynie
Grupa BPS

Serdecznie dziękujemy wszystkim,
którzy wspierają naszą Parafię swoimi

- ✓ ofiarami
- ✓ kolektami z nabożeństw
- ✓ składkami kościelnymi
- ✓ ofiarami na rzecz remontu Kościoła Jezusowego



Zachęcamy do przekazywania
Waszych darowizn
za pośrednictwem
bankowości internetowej.

Numer konta: 78 8113 0007 2001 0074 4353 0001

Możecie też skorzystać z systemu ułatwionych płatności Dotpay

dotpay

Link do systemu znajduje się na naszej
stronie internetowej
www.cieszyn.luteranie.pl

W treści wpłaty prosimy wpisać:

Darowizna na cele kultu religijnego

z dopiskiem – na przykład: OFIARA albo NA REMONT KOŚCIOŁA

Dziękujemy

Parafia Ewangelicko-Augsburska w Cieszynie

Wypożyczalnia
sprzętu rehabilitacyjnego
i do pielęgnacji chorego

JOANNICI
Z MIŁOŚCI DO ŻYCIA



łóżka sterowane elektrycznie • wózki • rollatory (balkoniki) • chodziki • kule
DOWOZIMY • URUCHAMIAMY • SERWISUJEMY • ODBIERAMY

ZADZWOŃ DO NAS I ZAMÓW POTRZEBNY SPRZĘT!

TELEFON: 603 928 448

Joannici Dzieło Pomocy Oddział Śląsk • www.slask.joannici.org.pl

Jesteśmy Organizacją Pożytku Publicznego **KRS: 000214482**



- ☑ ważne problemy współczesne społeczności ewangelickiej i Kościoła E-A
- ☑ refleksja historyczna, idee Reformacji
- ☑ prezentowanie opinii

Zapraszamy na

forumewangelickie.eu

Wynajmę

małe mieszkanie składające się: **z dwóch pokoi, kuchni i łazienki**, osoby zainteresowane są proszone o kontakt telefoniczny pod numerem: **793 877 683**

CENTRUM REHABILITACJI
.....
KOMPLEKSOWA REHABILITACJA
MASAŻ
TERAPIA INDYWIDUALNA
.....
ZABIEGI DOBIERAMY
INDYWIDUALNIE
DO PACJENTA

Co leczymy?

- bóle mięśni oraz stany przeciążeniowe
- bóle kręgosłupa i stawów
- stany pooperacyjne i powypadkowe
- choroby zwyrodnieniowe
- wady postawy
- urazy sportowe
- zaburzenia neurologiczne

tel. 793 579 532
.....
Cieszyn ul Bielska 37, II Piętro
.....
centrumrehabilitacjieszyn@gmail.com

Polskie Towarzystwo Ewangelickie



PTEW

Nasz plan
na wrzesień
2020 rok

**Oddział w Cieszynie zaprasza na swoje spotkania,
które odbywają się co dwa tygodnie.**

Następne będzie miało miejsce:

10.09.: godz.: 15.00: Klub PTEw.

Prelekcja

24.09.: godz.: 15.00: Klub PTEw.

Prelekcja



*Spotkania odbywają się w sali parafialnej lub w sali confirmacyjnej
w budynku Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Cieszynie
przy Placu Kościelnym 6*

Osoby zainteresowane Wieściami Wyższobramskimi będą miały możliwość odtworzenia ich w komputerze w pdf na stronie parafii Ewangelickiej w Cieszynie oraz otrzymania osobiście od prezbiterów oraz będą dostępne na parafii na stole przed kancelarią parafialną.

Wszystkie zamieszczone w Wieściach Wyższobramskich teksty biblijne (o ile nie zaznaczono inaczej) pochodzą z Biblii Warszawskiej - nowy przekład z języków oryginalnych, hebrajskiego i greckiego, dokonany przez Komisję Przekładu Pisma Świętego Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, I wydanie w 1975 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo odstąpienia od publikacji przesłanych materiałów lub też dokonywania skrótów bez zgody autora. Nie zwracamy nie zamówionych materiałów. Zastrzegamy sobie prawo opracowywania i skracania tekstów. Wszystkie materiały prosimy przysyłać do 17 dnia każdego miesiąca. Artykuły przesłane po terminie nie ukażą się w Wieściach.

Kancelaria Parafialna w Cieszynie czynna jest:

- poniedziałek, środa, piątek - 8.00 do 15.00

- wtorek, czwartek - 10.00 do 17.00

Numer telefonu oraz faxu: **33-857 96 69**

Nr konta bankowego: **78 8113 0007 2001 0074 4353 0001**

BANK SPÓŁDZIELCZY O/CIESZYN

cieszyn.luteranie.pl

**Więści Wyższobramskie Parafii
Ewangelicko - Augsburskiej w Cieszynie**

Redakcja i skład komputerowy: Beata Macura

Kontakt: 798 491 941

e-mail:

wiesciwyzzszobramskie@luteranie.pl

Nakład: 500 egzemplarzy

Projekt okładki: B. Macura

Korekta: ks. Jan Sztwiertnia

Urszula Szmidt

Druk: Ośrodek Wydawniczy „Augustana”
Sp. z o.o. pl. ks. M. Lutra, Bielsko-Biala

Spis treści:

Od redakcji	1
Pojednanie darem i zadaniem... ..	2
Wszystko ma swój czas	4
Słowo i serce	5
Skrucha i wiara. O pokucie i spowiedzi słów kilka.	7
Życie w społeczności z Chrystusem Powołanie	9
Bóg, który współczuje	16
O zdrowiu... filozoficznie	17
Skazony świat	19
Koronawirus - refleksja lekarza.	20
HISTORIA	
W setną rocznicę podziału Śląska Cieszyńskiego	23
Wspomnienie pani Seniorowej Marii Wegert cz. II	25
Wspomnienie: śp. bp Janusz Narzyński (1928-2020)	27
Wspomnienie: Synek z Wisły	28
WYDARZENIA PARAFIALNE	
Pamiętka Założenia Kościoła w Krasnej	30
I koncert w ramach III edycji Festiwalu Koncerty Wyższobramskie	31
II koncert w ramach III edycji Festiwalu Koncerty Wyższobramskie	33
Wspomnienia z wakacji	37
Tydzień Ewangelizacyjny 2020	39
Zachowanie i ochrona dziedzictwa kulturowego Śląska	41
ŚPIEW I MUZYKA	
Relacja wakacyjna Wyższobramskiego Chóru Kameralnego	46
MŁODZIEŻ I DZIECI	
WYPASIONY tydzień	45
Lato na Łące	47
LOTE, SPTE, Przedszkole TE	49
KĄCIK DLA DZIECI - Karina Gnat	55
KSIĘGARNIA WARTO PILECA:	58
INFORMACJE, OGŁOSZENIA, REKLAMY	59
ZAPISANE W KSIĘGACH PARAFIALNYCH	59
POLSKIE TOWARZYSTWO EWANGELICKIE	62

Numery telefonów i adresy księży:



proboszcz
ks. Marcin
Brzóska:
506 145 882
marcin.brzoska
@luteranie.pl



proboszcz
pomocniczy
ks. Tomasz
Chudecki:
33 851 43 97
502 161 085
tomasz.chudecki



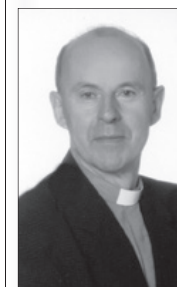
ks. Jan
Sztwiertnia
692 132 469
jan.sztwiertnia
@luteranie.pl

















ks. Łukasz
Gaś
33 852 75 64
608 299 833
lukasz.gas
@luteranie.pl



ks. Marcin
Podzorski
33 856 96 94
506 505 062
marcin.podzorski@luteranie.pl



Kapelan
Szpitalny
ks. Jan Koziel
kontakt
telefoniczny:
609 169 305
33 85 226 76

Wrzesień 2020 rok					
 - Spowiedź i Komunia Święta					
	6.09 Niedziela	13.09 Niedziela	20.09 Niedziela	27.09 Niedziela	4.10 Niedziela
Cieszyn	800 900 1000 1700 Prezentacja Konfirmantów 	900 	800 900 1000 	800 1000 	900  Dziękczynne Święto Zniw
Bażanowice	830		830	830 	
Gumna	1000		1000	Pam. Zal. 1000  Dziękczynne Święto	
Haziach	830  Dziękczynne Święto Zniw		1000 Pamiątka Zabo-	830	
Krasna	830		1000 Dziękczynne Święto 		
Markowice	830		830	1500 Dziękczynne Święto 	
Ogrodzona	1000 Pamiątka Zabo-		830 Dziękczynne Święto 	830	
Pułńców	1000  Dziękczynne Święto Zniw		1000	1000	
Zamarski	1000		830	1000  Dziękczynne Święto	